

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Ces. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub, jego miejsce: na stron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 30 k., Nekrolog. 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawładowienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1063

Petersburg, 15 (28) listopada 1902 r.

Rok XXI. № 46

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (1284)

Mechaniczny wirtuoz

„ANGELUS“

gra na fortepianie (lub na pianinie), na organkach, na obu dwu instrumentach jednocześnie.

Osoby zupełnie niemuzyczne są w stanie wykonywać na Angelusie najbardziej skomplikowane kompozycje ze wszelkimi wymaganiami ekspresji muzycznej.

Ilustr. katalogi bezpłatnie.

Wyłączna reprezentacja

Herman & Grossman.

Petersburg: W. Morska 33.
Moskwa: Kuznieckij most.
Warszawa: Mazowiecka 16. (4755)

PENSJONAT HELENY WOŁOWSKIEJ,

nowo utworzony i urządzony z komfortem. Pokoje na dnie, tygodnie, miesiące; łazienka, kuchnia staranna. Warszawa, Marszałkowska № 86. (4561)

Nowość!
!PIERNIKI PRABABEK!

30 gatunków wyborowych pierników, wyrabianych u hr. E. Komorowskiej w majątku Kowaliskiej, gub. kowieńskiej (st. Rakiszki). Cena paczki 13 do 30 k. Cukierki śmietankowe «Oleiski» w 9 odmianach, pudełko 35 k.

Sprzedż we wszystkich kolonialnych handlach. (1632)

LA REVUE

(Ancienne REVUE DES REVUES)

UN NUMERO SPECIMEN SUR DEMANDE.

24 NUMEROS PAR AN ILLUSTRÉS.

XIII^e ANNÉE

Peu de mots, beaucoup d'idées.

Directeur: JEAN FINOT.

Au prix de 20 fr. en France et de 24 fr. à l'étranger (ou en envoyant par la poste 9 roubles), on a un abonnement d'un an pour LA REVUE.

«Avec elle, on sait tout, tout de suite» (Alex. Dumas fils), car «LA REVUE» est extrêmement bien faite et constitue une des lectures les plus intéressantes, les plus passionnantes» (Francisque Sarcey); «rien n'est plus utile que ce résumé de l'esprit humain» (E. Zola); «elle a conquis une situation brillante et prépondérante parmi les grandes revues françaises et étrangères» («Les Débats»).

La Revue paraît le 1 et le 15 de chaque mois, et ne publie que des articles inédits signés par les plus grands noms français et étrangers.

La Revue publie également les analyses des meilleurs articles parus dans les périodiques DU MONDE ENTIER, caricatures, politiques, des romans et nouvelles, dernières inventions et découvertes, etc., etc.

La collection annuelle de La Revue forme une vraie encyclopédie de 4 gros volumes, ornés d'environ 1,500 gravures et contenant plus de 400 articles, études, nouvelles, romans etc.

Les abonnés reçoivent de nombreuses primes de valeur. (Demander nos prospectus). (4759)

On s'abonne sans frais dans tous les bureaux de poste de la France et de l'étranger, chez tous les principaux libraires du monde entier et dans les bureaux de La Revue.

Rédaction et Administration: 12, AVENUE DE L'OPERA, PARIS.

Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych WŁ. MENCEL
w Białej-Cerkwi, guberni Kijowskiej,
ma honor powiadomić Pp. plantatorów, że nowoulepszony kombinowany siewnik buraczany «MATADOR» na konkursie siewników, odbytym w maju 1902 r. w dobrach Hrabiny Marji Branickiej, po wielokrotnych próbach przy licznym zgromadzeniu pp. rolników i techników i po wypróbowaniu w laboratorium przy Politechnice Kijowskiej, ZOSTAŁ UZNANY przez komisję pp. ekspertów ZA NAJLEPSZY. Za tenże siewnik «Matador» na przemysłowo-rolniczej wystawie w Berdyczowie w 1902 roku fabryka Wł. Mencil otrzymała ZŁOTY MEDAL. Cenniki i wyciągi z protokołu komisji ekspertów wysyła się na żądanie bezpłatnie. (4769)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez naszych fachowych meźów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków. (4359)

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego 1. 5.

Dr. Jan Piltz,

były wice-dyrektor rządowej kliniki w Lwowie, ordynator szpitala praskiego, mieszka w Warszawie, Piękna 14A. i przyjmuje z chorobami nerwowymi codziennie od godz. 4—6 pop.

Mińsk. gub. Zakład Ginekologiczny

d-ra C. GRABOWIECKIEGO i d-ra M. OBIEZIERSKIEGO,

przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi oraz spodziewające się słabości. Cena od 2—5 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i leczenie. Adres: ul. Turemna, d. Munkina i Płotkina (4726)

Lecznica Prywatna Chirurgiczna

D-ra DEMBOWSKIEGO w Wilnie,

po przeniesieniu do domu umyślnie w tym celu wybudowanego, na Małej Pohulance № 9, otwarta będzie od 1 listopada dla przyjęcia przychodzących i stałych pacjentów. (4702)

ÉCOLE PARISIENNE DU COUPE

Théoretique et Pratique

MARIA MICHELS DE PARIS, 8, rue Nowo-Senatorska, Varsovie. Cours pour Dames et Demoiselles du Monde. (1625)

Polka Froeblistka

z nauczaniem, muzyką i konwersacją niemiecką, poszukuje lekcji. Ligowo, Dziernowa 56. (4796)

POLKA

z patentem gimnazjalnym i muzyką, poszukuje lekcji. St. Ligowo, Dziernowa 56. (4816)

II-gi rok wydawnictwa naukowego „BIBLIOTEKA SAMOKSZTAŁCENIA“

Więcej światła, więcej nauki! — oto hasło każdego narodu, który pragnie istnieć. Pod tą dewizą w marcu 1902 roku rozpoczęliśmy wydawnictwo dzieł naukowych pierwszorzędnych autorów i treści pierwszorzędnej doniosłości, wiedząc, że «wiedza, to potęga», że przyszłość ludów zależy od ich siły kulturalnej i rozwoju umysłowego. Czytanie zaś czasopism nie wystarcza umysłowi naszemu; szukamy lektury, która by zaspokoila głębsze nasze pragnienia i dążenia. Takiej lektury dostarczyć nam mogą książki treści poważnej. Zadaniem więc naszym jest przez dostarczenie czytelnikom polskim materiału naukowego przyczynić się do rozszerzenia widnokręgu społecznego i naukowych, do rozbudzenia krytycyzmu i niezależności sądów, do wyrobienia sobie własnego zdania o najważniejszych zagadnieniach cywilizacji współczesnej. W roku 1903 zamierzamy między innymi wydać: O samokształceniu — prof. Karłowicz; Rok 1848, dramat dziejowy — Schera; Geografia Królestwa Polskiego — Nałkowskiej; O materji — prof. Brunera; Historia antropologii — czasy starożytne i nowożytne — prof. I. Radlińskiego; Etyka — prof. Hölldinga (dokończenie); Rozwój umysłowy ludów europejskich — prof. Dittiny; Zagadki świata — prof. Haacka i t. d., i t. d. (1622)

Cena zaś niska daje możność nabywania sobie dzieł treści poważnej każdemu, kto pragnie wiedzy i nie chce ograniczać się na nabytych wiadomościach.

Za 24 tomy, objętości 100—130 str., 6 rb., z przesyłką 8 rb., półrocznie 3 rb., z przesyłką 4 rb.

ADMINISTRACJA I KSIĘGARNIA

T. Paprockiego.

Warszawa, Nowy Świat № 41.

SANATORJUM

dla chorych piersiowych

W ZAKOPANEM.

Przyjmuje chorych od 1 listopada. Prospekty na żądanie franko.

Adres: Dyrekcja: Dr. Kazimierz Dłuski, Zakopane. (4653)

ZARZĄD

Rosyjskiego Handl.-Przemysł. Komercyjnego Banku w Petersburgu

niniejszem zawiadamiam o otwarciu filji w Winnicy (gub. Podolska) pod zarządem p. Urbana Rakowskiego, gdzie dopełniane będą wszelkie operacje statutu banku objęte. (4614)



FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

M. C. SCHRÖDER

Petersburg, Newski pr. 52.

Warszawa, Nowy-Świat 30.

Odesa, ul. Derybasowska róg Gawannoj.

(4802)

M. I. MANDL

Newski № 16. Telefon 2296.

Świeżo otrzymany pełny asortyment

GOTOWYCH WIERZCHNICH DAMSKICH RZECZY

NA FUTRZE I NA WACIE

podług ostatnich Paryżskich modeli.

PRZYJMOWANIE OBSTALUNKÓW.

Wielki oddział czapek, mufek i boa z różnych futer; sukien i spódnic.

KIJÓW.

Kreszczatik № 56.

OBUWIE I WSZELKIE
ARTYKUŁY PODRÓŻNE.

P. A. GOMOLAKA.

(822)

Do nabycia w Księgarni

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie:

„W Sprawach naszego rolnictwa“
napisał Jan Urbański.

Cena k. 30, z przesyłką k. 40.

„Szybki i najdokładniejszy sposób określania spólczynnika pozornej czystości cukrzy, cukrów złotych oraz odcięków dla użytku cukrowników“

opisał Konstanty Rubiński.

Cena k. 35, z przesyłką k. 50. (4795)

24 Krakowiaki 24

na fortepian, w łatwym układzie, zebrał z różnych autorów, opracował oraz własnymi kompozycjami dopełnił Wiktor Zientarski. Cena kompletu rb. 1 k. 20, cena 1-go i 2-go zeszytów po kop. 75, z przesyłką 90 kop. Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie. (4760)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczołki, grzebienie, szyltrety, Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (800)

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT

K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik № 20.

(Grand Hotel).

Wyłączna sprzedaż znanych ze swej dobroci i tonu pianin i fortepianów berlińskiej fabr. Hooff'a i S-ki, w cenie od rb. 400, 425, 450, 500 i wyżej, a także i innych fabryk. (769)

Ważne dla chlebobawców!

Polecam bezinteresownie wszelką uczciwą pracę redaktorów i redacterek. Obecnie są do wzięcia wylegitymowani: gospodarze, technicy, buchalterowie, nauczyciele, nauczycielki, biuralistki, szwaczki i t. d. Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (4757)

Aleksander Jelski.

AKTORKA. — Czy to prawda, Lotu, że debiutujesz w Alhambrze?

— A jakże!

— I trudna ci dali rolę?

— Ja myślę! przecież miał być różno-
we trykoty! (Journ. Amus.)

Karol Turzański

Biuro techniczno-reprezentacyjne.

Moskwa, mała Łubjanka № 14.

Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i krajowych.

Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego użytku, narzędzia dla przedalni, armatura, pasy, wyroby azbestowe, cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkta nafciane, benzyna

Posiada stałe i najrozległejsze stosunki handlowe w środkowej Rosji, nad Wołgą, na Uralu i w Syberji.

(4146)

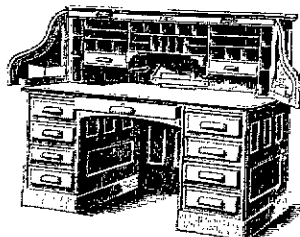
Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym.



NA POPASIE PODCZAS PODRÓŻY POŚLUBNEJ.

Gospodarz zajazdu. Czy do zupy mam podać dwie łyżki, czy jedną?..

(Flieg. Blät.)



**Kiedy odchodzisz,
możesz zostawić
bez obawy wszy-
stko na biurku.**

MOMENTALNE ZAMKNIĘCIE

stołu i wszystkich szuflad bocznych przez zsuwającą się zasłonę. Rzecz dogodna, trwała, elegancka, niedroga, z dębu, drzewa orzechowego lub mahoniu (politurowanego). Katalogi bezpłatnie. (4798)

GLÓWNY SKŁAD

szwedzko-amerykańskich udoskonalonych przyborów kantorowych i bibliotecznych,

Petersburg, Bolszaja Koniuszennaja 13. Telefon 5376.

Fabryka serów w dobrach Ząbków

POLECA SEREY:

Gambrino (cena 1 rb. 20 k. za pudełko), Camembert (cena 35 k. za pudełko). Brie (cena 40 k. za pudełko). Gervols (cena 1 rb. 20 k. za pudełko). Grème-Double (cena 35 k. za terynkę). Sery powyższe zostały nagrodzone w roku bieżącym na wystawie Kucharsko-Spożywczej w Warszawie Wielkim Srebrnym Medalem. Wysyłają się do wszystkich miast w Cesarstwie za zaliczeniem.

(4761)

Gub. siedlecka, poczta Sokółów, dobra Ząbków.

Dr. A. KOCH.

Poradnik Lekarski

zawierający opis wszystkich chorób oraz sposobów ich uprzedzenia i leczenia podług najnowszych metod, poprzedzony wykładem higieny domowej i rodzinnej. Przekład z 6 wydania niem. d-ra med. St. Bartoszewicza, str. 396, rb. 1 k. 50. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Nakład księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu. (4782)

Biuro handlowe

STANISŁ. TRZASKOWSKIEGO,

w Libawie (istn. od 9 lat).

Komis. sprzed. zboża. Eksport masła. Superfosfat, żużle, kainit, maszyny i narzędzia rolnicze. (4704)

Interesu

skromnego, lecz pewnego, na Litwie lub Białorusi, poszukuję z kapitałem 4 tys. rubli. Oferty odbierami: Wilno, Antokole, d. Rodziewiczza, Rouba. (4776)

KAPLAN,

(nie chory), zmuszony zbiegiem okoliczności zamieszkiwać lat kilka w piękniejszej miejscowości Kaukazu; pragnie przyjąć na wychowanie jednego albo dwóch młodzieńców. Może ich przygotowywać do egzaminu jakiegokolwiek średnich zakładów. Zapewniony jest dobry dozor moralny i dobre utrzymanie. O warunkach dowiedzieć się można w Administracji «Kraju». (4771)

ZRZĘDNY. — Maryniu, nie wiesz, gdzie położył moje okulary?

— Nie, proszę ojca.

— Szczególnie! Jak wy dziewczyny pa-
mięci nie macie! (Śmigus)

DRZEWKA

i krzewy owocowe i ozdobne specjalnej hodowli poleca Zakład Ogrodniczy

MACIEJEWSKIEGO,

skrzynka pocztowa 113.

WARSZAWA — GÓRCE.

Zakładanie ogrodów dochodowych i parków. Ceny niskie. Katalog bezpł. (4581)

Samodzielnej administracji

dużego majątku poszukuje energiczny, przedsiębiorczy agronom z 10-letnią praktyką. Referencje pierwszorzędne. Wilno, skrz. poczt. № 9, dla E. M. (4814)

POZNAŃSKIE

Biuro nauczycielskie poleca: nauczycielkę z Hotelu Lambert, wyż. muz. Nauczycielkę wyż. muz. biegłą w franc., niem. i malarstwie, do ukończenia nauk starszych pańien. Bony polki i niemki. Osoby do towarzystwa i do zarządu. N. Ginter, nauczycielka. Poznań, ul. Wiedeńska 8, parter. (4499)

WAŻNE

DLA PRACOWNIC!

Potrzebna jest wszelka praca kobiet w domowym i kobiecym gospodarstwie, też bony rodaczki. (4758)

Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski.

AGRONOMOWIE

L. Zdrojewski i K. Grabowski,

Kijów, Kreszczatik 29 (tel. 924).

Urządzenia gospodarstw. Inspekcja kontrola. Nasiona. Nawozy sztuczne. Załatwian. interesów przem.-rolnych. (818)

M. TABECKI

(dawniej W. BURK)

KIJÓW, Kreszczatik 37, wprost Fundulejskiej. (821)

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dzieciennego.

ZŁA PERSPEKTYWA. — Nienajmniej do wchodzącego komornika. — Niech pan będzie łaskaw zająć miejsce... To zresztą jest wszystko, co tu pan może zająć! (Flieg. Bl.)

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal
Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna



żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec hessamerowski, biały, odlowniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu | — |
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisyj.
Białą stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, taowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Druć walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, więzania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Lucobalam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depech: Zaporozże-Kamienskoje Metał.

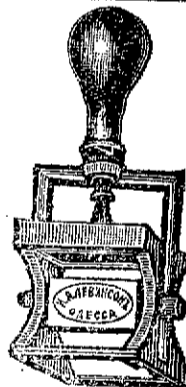
(4558)

DRUKARNIA DOMOWA.

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kauczukowych liter we wszystkich językach, któremi każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, cyrkularze, awizacje i t. p.

Sprzedaje po cenie niższej

jedyna w Rosji fabryka ruchomych liter „POBIEDA“ I. A. LEWINSONA,
Odesa, Kanatnaja 14, poczta skryjka 785 i w Wiedniu Adlbergasse 12.
№ 0 z 90 literami 1 r. — k. № 3 z 482 literami 4 r. 75 k.
№ 1 » 161 2 » — № 4 » 716 6 » 50 »
№ 2 » 291 3 » 50 № 4a » 1005 10 » — »
Cenniki wysyłamy za 7 kop. markę. Poszukują się agenci.
Fabryka wykonuje również stemple i pieczęcie. (4294)



W DOMU PO EGZAMINIE. — Ośle jeden! To ty nie wiedział, jak długo trwała trzydziestoletnia wojna?
Fonsio milczy,
— No uważaj. Ile ma lat chłopiec dwunastoletni, co?
— Dwanaście.
— A widzisz. Ile zatem trwała trzydziestoletnia wojna?
— Dwa... dwa... dwanaście!

Kijowskie Tow. Wzajemnej pomocy rolników i leśników
z wyższym i średnim wykształceniem, uprzejmie prosi Pp. właścicieli ziemskich i administratorów zwracać się z żądaniami kandydatów na właściwe posady do Zarządu Towarzystwa. Kijów, Kreszczatik 3. Zarząd poleca tylko członków Towarzystwa. (4770)

Trzyletnie naturalne
Podolskie Wina
z francuzkich winogron
Konstancji Gruszeckiej
RYBNICA
NAD DNIESTREM.
But. Wiadro
ze z naczy-
szki. niem.
Białe wino «Sotern»... 40 k. 6 rb. 40 k.
Czerwone-Burgundzkie 35 » 5 » 60 »
Poczta: Rezina, Besarabskiej guberni,
DYONIZY GRUSZECKI. (4200)

FILOZOF. — I pan nie na to, że nadleśny wymyślał pana od osłów i bałwanów?!
— Eh, proszę pana, co to szkodził...
Wszak wszyscy wiedzą, że on wiecznie kłamie... (Flieg. Bl.)

U DOKTORA. — Panie konsyljarzu, czy ja potrzebuję się boić?
— Cóż to szkodzi? bój się pan!
— Ale ja nie chcę się boić.
— To się pan nie bój.
— Owszem... tylko niech pan konsyljarz da mi receptę na niebojenie... ja dobrze zapłacę.
(Smigus)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwana № 9, Telefonu № 307.

Poleca: pługi, brony, siewniki rzędowe i rzutowe, siewniczki do traw, grabie konne, kostarki, żniwiarki, wiazalki, młocarnie konne i parowe, wiałnie, sortyrowki różnych systemów, sieczkarnie i krajacze fabryki Bentala, młyny, śrutowniki i wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze. Katalogi ilustrowane na żądanie bezpłatnie. (791)

Wyprawy dla panien

gotowe i na obstalunek.

Wyprawy na 100 rb.	Wyprawy na 750 rb.
» » 200 »	» » 1.250 »
» » 300 »	» » 2.000 »
» » 500 »	» » 3.500 »

w Magazynie Braci A i J. Aiszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, w Odessie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie, w Tylisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

◆ Cenniki na żądanie bezpłatnie. ◆

Nowo-otworzony magazyn fabryczny i skład przyborów tytoniowych w Kijowie, Kreszczatik № 29, telefon 1338,

W. O. Stamboli

fabryki
w Teodozji, poleca Szanownej publiczności tytonie i papierosy w wyborowych gatunkach. Dla amatorów poleca się tytonie pod nazwą «Amatorskie», specjalnie przygotowywane, mogące zadowolnić najwybredniejsze wymagania. Nadto skład poleca wyborowe cygara hawańskie i innych fabryk zagranicznych. Zamówienia wypełniają się niezwłocznie i akuracie. (814)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: Mikołajewska. PETERSBURG: Solanog-Gorodok. MOSKWA: Sadowaja. (816)

SKRUPULATNY. Komornik. Zdało mi się, że już wszystkie cenniejsze rzeczy opisane.
Dłużnik. Nie jeszcze, panie komisarzu. Mam trzy złote plomby w zębach. (Kolce)

WINA

podolskie „Adamówka“, naturalne, wystawie, białe i czerwone, nagrodzone medalami w Kijowie, Charkowie, i Paryżu, od 2 do 12 rb. za wiadro. Winogrona słodkie, wyborne 4 rb. pud, loco stacje Król. Cesarstwa. A. Arcimowicz o. p. Rezina Bes. gub. (4559)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

WYBÓR POEZYJ L. Kondratowicza

(Wł. Syrokomli),

5 tomów, cena rb. 5. W płóci-
nej ang. oprawie rb. 7, przesyłka
kop. 60. (1619)

SKŁAD GŁÓWNY

u **GEBETHNERA i WOLFFA.**

MAGAZYN № 417,

PETERSBURG,

wewnątrz gmachu hr. Apraksina,
Wielka linja, między Michajłowskim
i Szmitowskim wjazdem.

Z. K. STEPANOWA.

Sprzedż różnych towarów futrzanych i
sukcynnych, liberyj dla stangretów, der
do sani, skór niedźwiedzi i przyborów
do ekwipażów. Przyjm. obstatunki. (4799)

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MĘZKI

(egzystuje od 1875 roku).

Petersburg, Grochowa, róg Sadowej
№ 34. (4805)

W KANCELARJI. — Czy mogę się
widzieć z panem naczelnikiem?

— Nie, dopiero za dwie godziny.

— Dlaczego?

— Bo pan naczelnik poszedł teraz do
domu i oddycha. (Mucha)

Dla amatorów dobrego obuwia, po-
leca magazyn

Piotrowskiego.

Petersburg, 48, Kazańska 48.
(4780)

Nowość! LALKA

śmieje się, płacze, śpi i mówi, 2 rb.
90 k., 3 rb. 20 k., 3 rb. 80 k. i 4 rb.
35 k. Przesyłka na koszt kupującego.

Magazyn towarów zagranicznych
M. G. EJZENBERG.

Petersburg, Newski 68, przy moście
Antyczkina. (4806)

Polak

w średnim wieku, umie czytać po pol-
sku i po rosyjsku; szuka miejsca star-
szego stróża, szwajcara, woźnego, lub
dozorcy robót, w Petersburgu lub na pro-
wincji. Posiada dobre świadectwa. Oferty
przyjmuje Administracja «Kraju».

Eleganckie koszule Wytworne krawaty

z ładnym gorssem, angielska pika— do surdutów, gotowe i do zawiązy-
gotowe i na obstatunek. wania. Ceny bardzo przystępne.

JOCKEY-CLUB,

№ 40, Newski prosp. № 40,

obok Wołżsko-Kamskiego Banku. (4812)

— CIEPŁE RĘKAWICZKI ANGIELSKIE I WŁASNEGO WYROBU. —

№ 31 róg Sadowej i Grochowej № 34.

OTWARTY codziennie od 11 rano
do 11 wieczorem

najnowsze panoptikum i największe

NAUKOWO-ANATOMICZNE MUZEUM

K. Stefan.



Wejście do Muzeum i na przedstawienie kinematograficzne
30 kop., dzieci i żołnierze 15 kop., za wejście do oddziału
anatomicznego dopłata 20 kop.; w piątki anatomiczny od-
dział wyłącznie dla dam. Co godzina przedstawienie kinema-
tograficzne (żywa fotografia). (4753)

!! Portrety—NOWOŚĆ!!

Dla obznajmienia z nowym foto-elektrolitycznym sposobem, przysyłającym do
15 grudnia fotografię i 2 rb., wysyłamy w ciągu 10 dni cudny wielki portret. Za
3 rb. cudny akwarelowy. Przytem uprasza się o przysłanie opisu koloru włosów,
oczu i t. d. Po 15 grudnia będzie drożej (4808)

Pierwsza polska Artystyczna Pracownia

A. KIRKORA.

Petersburg, Włodzimierski pr. 15.

MAGAZYN

DZIENNIKÓW MÓD I FORM.

Wielki wybór książek sezonowych i albumów ostatecznych mód nadszedł
na sezon jesienny i zimowy. Przyjmowanie prenumeraty na wszystkie dzien-
niki mód po cenach redakcyjnych i sprzedaż pojedynczych numerów.
Szczególniej polecam dziennik «ШИКЪ ПАРИЗЬЕНЪ» w języku rosyjskim.

Rozpoczęta prenumerata na 1903 r.

Pp. zamiejscowym wysyła się za zaliczką. Obstatunki załatwiane są naty-
chmiast po otrzymaniu listu, odwrotną pocztą. Petersburg, Mieszczańska 27.
T. S. Fatiuszenko. (4811)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

JADWIGI JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118,

poleca nauczycieli, nauczycielki i cudzoziemki. (1408)

NOWE MODY

Pismo ilustrowane dla kobiet

wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Oprócz wzorów na ubiory i roboty
ręczne, ma rocznie 48 kolorowanych
obrazów i 24 tablic kroju.

Pojedynczy zeszyt kosztuje 25 kop.
Przedpłata wynosi w Warszawie: kwar-
talnie rb. 1 kop. 50, półrocznie rb. 3,
rocznie rb. 6. Z przesyłką pocztową:
kwartalnie rb. 1 k. 80, półrocznie rb. 3
kop. 60, rocznie rb. 7 kop. 20. Skład
główny w księgarni G. Gonterszwaera.
Warszawa, Marszałkowska 143. (1610)

Wilno.

SPRZEDAJE SIĘ DOM,

ulica Wiłkomierska № 1—3. Miejscowość
przełiczna, powietrze dobre, ogród owo-
cowy, stajnie, wozownia etc. Plac duży.
Bliższe szczegóły u właściciela na miej-
scu, bez pośrednictwa 3-jej osoby. Widok
domu na żądanie listowne wysyła się.
(4765)

Litwinka

poszukuje miejsca do dzieci lub gospo-
darstwa z szyciem, ze świadectwami.
Petersb., Zagorodny 5. m. 24. (4815)

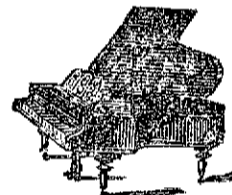
MODNE TOREBKI

i SAKI

do teatru i na bałe Z GA-
ZY i różnokolorowych
modnych materij od **rb. 1 k. 50.**

Nowy «A-LA-TOILETTE».

Gościnny Dwór № 20, Newski pr. (4807)



NADSZEDŁ

DRUGI

WIELKI

transport za-

granicznych

pierwszorz.

FORTEPIANÓW

i PIANIN.

Pianina zagraniczne od 350 rb.

Pianina doskonałe ruskie od 325 rb.

Wielki wybór. Gwarancja. Wynajem.

G. Rinderknecht,

Petersburg, Kazańska 39,

naprzeciwko Stolarskiego zaułka. (4811)

ELEKTRO-LECZNICA

dawniej d-ra medycyny

W. I. KOZŁOWSKIEGO.

Petersburg, Mojka № 9, przy Koniuszennym moście.

Leczy reumatyzm, newralgie i iszias (ból krzyża). (4809)

WINO Z WŁASNYCH OGRODÓW

Hrabiego

I. I. WORONCOWA-DASZKOWA

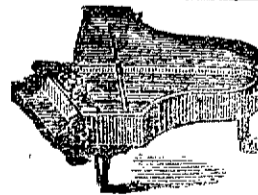
Złote medale na Wszchrosyjskiej, Niżegorodzkiej i Wszchswia-
towej Paryzkiej wystawie. Po raz pierwszy w sprzedaży hurtowej
i detalicznej. Petersburg, Nikołajewska 22, oraz w znaczniejszych
handlach win. (4801)

Telefon № 5582.

W TEATRZE. *Ojciec* (do córek). Uważajcie dzieci! Teraz nastąpi występ, któ-
rego nie powinnyście zrozumieć! (Fleg. Bl.)

PO POŁOWANIU. — Znnowu przychodzisz z pustymi rękami?... Nie mogłeś
przynajmniej zastrzelić nędznego zająca?

— Ależ moje dziecko, nie miałem przy sobie ani grosza. (Śmigus)



FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

F. MÜHLBACH

Petersburg, ul. Oficerska № 3.

(Założona w 1856 r.)

Odnaczona najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy.

10 złotych medali i Grand Prix - Chicago.

PIANINA od 450 rb. — FORTEPIANY od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. DŁUSKIEGO.

— WYNAJEM: Ogromny wybór!!! — (4539)

Przytępiony słuch, głuchość, szum uszu

MIKROFON EDISONA

rb. 2, mocniejsze od rb. 4 do 10 wraz ze sposobem użycia. Okulary blinokle
ze szkłami wzrok wzmacniającymi po rb. 1 k. 20. Oczy sztuczne dla ludzi
z ruchomą źrenicą, po rb. 10, zwyżajna od 2 rb. Barometry ulepszone Za-
konnik w kapliczce po rb. 1. Bandaże anatomiczne usuwające rapturę
pachwinową i pępkową. Cieniki środków ochronnych dla panów i pań (Pro-
servatifs) gratis. Michał Pik, optyk m. Warszawy, ul. Miodowa № 1. (1629)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1063

Petersburg, 15 (28) listopada 1902 r.

Rok XXI. № 46

TREŚĆ N-ru 46 „KRAJU“

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: O młodzięży, p. R.

Artykuły bieżące: Ludwik Górski, przez W. Spasowicza. Około rolnictwa. (Ankieta „Kraju”. U p. Stanisława Łopacińskiego. U p. Stanisława Węclawowicza), p. *Boxa*. Przesilenie w Wiedniu, p. *Gordona*. Krupp, p. *S. K.*

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Ze Lwowa, p. *Is*. Z nad Warty, p. *E—z*. Ze Szlązka Górnego, p. *Szłazaka* i t. d. (Z miast i wsi): Z Kijowa, p. *Sam*. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *Wicz*. Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, p. *J. G.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ryunki zbożowe. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

W kraju gór i jezior. (Wrażenia z podróży po Szkocji. The Troasa-hs. Ben Lomond), p. *Br. Bouffalla*. Wśród rzeźb i obrazów, p. *R. Pańskiego*. Krytyk niemieckiej i polskich artystach. Powstanie socjologii, p. *d ra Wład. Piłata*. Feljeton paryzki, p. *Nemo*. Ural, p. *R. B.* Wczasy królewskie. (Wizyta paryzka króla portugalskiego), p. *Janusza*. Ruch artystyczny we Lwowie, p. *Janego*. Jeszcze się ten nie urodził... (Z powodu kupna „Grunwaldu”), p. *Alb.* Notatki. Nowe książki. Biblijografia tygodniowa. Nasze ilustracje. (Obrazy Kotarbińskiego i Sandysa. Pomnik Gordona).

Ilustracje: Jedna ilustracja do artykułu „W kraju gór i jezior”. Malarstwo współczesne: „Magdalena”, obraz *Fr. Sandysa*. Dwie ilustracje z dzieła polskiego w „Secesji” wiedeńskiej. Szopen i Moniuszko, dwa popiersia dłuta *Hipolita Marczewskiego*. Trzy ilustracje do artykułu „Wczasy królewskie”. Pomnik Gordona. Portrety: *J.E.* ks. Władysław Zaleski, Stanisław Węclawowicz, Stanisław Łopaciński.

DODATEK POWIEŚCIOWY:

Areydzielo. Ze zwierzeń malarza, p. *Wincentego Kosiakiewicza*. (DOK). Z niewydanych poezyj *Tomasza Zana*. Rok 1809. Powieść historyczna, p. *Wacława Gąsiorowskiego*. (DC). To i owo.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *W. Kotarbińskiego*: „Grób samobójcy”.



O MŁODZIEŻY.

Przed paru tygodniami ukazał się w Krakowie 1-szy tom bardzo ciekawego i ważnego wydawnictwa p. t.: „Materiały i myśli polityczne” przez Scriptor'a. Tom pierwszy poświęcił autor „Naszej młodzieży”. Jest to obraz współczesnych, społecznych i politycznych prądów i dążeń, nurtujących wśród dzisiejszej młodzieży polskiej, na podstawie skrzętnie zebranych materiałów, podanych przez samą młodzież lub przez jej uznanych kierowników do wiadomości publicznej w ciągu lat kilkunastu. Jak już z samego tytułu sądzić można, ten pierwszy tom stanowi zapowiedź obszerniejszego wydawnictwa, poświęconego rozpatrzeniu całokształtu naszych stosunków politycznych.

Nie ulega kwestji, że rozłam pomiędzy nowem a starem pokoleniem jest dziś, niestety, jeszcze większy, niż dawniejszemi laty. Ażeby ten rozłam zmniejszyć, należy przede wszystkim poznać, czem jest ta młodzież, której się tak dużo zarzuca, a której właściwie nikt nie zna.

Tę szczerbę w naszej wiedzy politycznej stara się zapelnąć autor, grupując na 200 stronicach ścisłego druku materiał, posiadający pierwszorzędne znaczenie, a dotąd w całości prawdopodobnie nikomu nie znany. Dlatego też sądzimy, że książka, z której czytelnikom naszym podajemy, z nieznanymi skrótami i opuszczeniami, dwa ustępy (część I-go rozdziału: „Cyfry i ich charakterystyka” i rozdział XIII: „Młodzież wobec swego społeczeństwa”) posiadać będzie dla ogółu znaczenie wyjątkowo ważne, jako pierwsza próba ujęcia w systematyczną całość przedmiotu, tak żywo wszystkich obchodzącego. Nie wątpimy też że na gruncie ogłoszonej przez p. Scriptor'a pracy rozwinię się w prasie i społeczeństwie poważna dy-

kusja, która doprowadzi do uświadomienia i wyjaśnienia wielu kwestyj, o których dotychczas szerszy ogół posiadał bardzo niejasne i chaotyczne pojęcie.

I.

Najogólniejszą cechą młodego pokolenia polskiego, kształcącego się obecnie w wyższych zakładach naukowych w kraju i zagranicą, jest szeroko rozwinięty radykalizm. Z wyjątkiem niewielkiej stosunkowo grupy poświęcających się wyłącznie nauce i stroniących od wszystkiego, co tej nauce jest obcem, z wyjątkiem karierowiczów, na szczęście nielicznych, uważających szkołę wyższą tylko za szczebel do osiągnięcia wyższego stopnia powodzenia w życiu, cała ta wielotysięczna «armja przyszłości» uprawia z wielkim zapalem niwę polityczną. Jako taka zaś dzieli się na dwa obozy: na młodzież «narodowo-demokratyczną», uosabiającą radykalizm polityczny, i «postępową», uosabiającą radykalizm społeczny. Nie ulega przytem najmniejszej wątpliwości, że znaczna większość młodzieży holduje dziś zasadom narodowo-demokratycznym, i że ilość zwolenników kierunku radykalno-społecznego, stopniowo w ciągu ostatniego dziesięciolecia malejąc, zesłała dzisiaj do stosunkowo skromnej cyfry.

Ogół młodzieży polskiej, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych, wynosi przeszło 8 tys.; z cyfry tej przypada w przybliżeniu:

na Warszawę	1,400
„ Kraków	1,300
„ Lwów	1,800
„ Cesarstwo ros.	2,200
„ zagranicę	1,600
Razem	8,300

W Warszawie studentów-polaków kształci się na uniwersytecie około 850, w politechnice około 500. W końcu r. 1899 podział podług fakultetów i wyznań przedstawiał się w uniwersytecie warszawskim jak następuje:

Wydział	Katolicy.	Prawosł.	Żydzi.	Wiw.-augsb.	Kalwini.
Hist.-filolog.	11	26	—	1	—
Fizyko-matem.	132	49	24	8	2
Prawny	288	118	51	25	4
Lekarski	229	16	85	7	6
Razem	660	209	160	41	12
Procentowo.	61,3	19,1	14,6	3,8	1,1

Liczba 2,200 kształcących się w Cesarstwie rosyjskim rozkłada się na uniwersytety w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odessie, Charkowie, Jurjewie (Dorpacie), Kazaniu i Tomsku; na politechniki w Petersburgu, Charkowie, Kijowie i Rydze; na instytuty inżynierów komunikacji, inżynierów cywilnych, górniczy, leśny i elektrotechników, wszystkie pięć w Petersburgu.

Najwięcej, bo jedną trzecią część ogółu młodzieży naszej, kształcącej się w zakładach naukowych Cesarstwa, skupia Petersburg. Cyfry rozkładają się tu w następujący sposób:

1. Uniwersytet:

Wydział prawny	204
„ matematyczny	70
„ przyrodniczy	69
„ filologiczny	18
Razem	361

2. Instytut technologiczny:

mechanika	150
chemia	19
3. Instytut inżynierów komunikacji	81
4. Instytut inżynierów cywilnych	40
5. Instytut górniczy	34
6. Instytut leśny	29
7. Instytut elektrotechniczny	12
8. Akademia medyczna	37
Razem	763

Na dwóch uniwersytetach galicyjskich ku końcowi 1900 r. podział młodzieży na kursy był następujący:

Wydział.	Na uniw. lwow. 1,805.		Na uniw. Jagiel. 1,243.	
	Stuchaczów zwyct.	Stuchaczek.	Stuchaczów zwyct.	Stuchaczek.
Prawny	1,105	—	609	—
Filozoficzny	186	71	304	36
Medyczny	124	—	115	31
Teologiczny	320	—	59	—
Rolniczy	—	—	19	3
Farmaceutów	—	—	7	—

Po potrąceniu rusinów, kształcących się w uniwersytecie lwowskim, liczbę polaków w tym uniwersytecie oznaczyć można na 1,100 (bez żydów). We Lwowie istnieje oprócz tego szkoła politechniczna (885 słuchaczy, w czem polaków 809), Akad. weterynaryj (słuch. kilkudziesięciu) i Akad. rolnicza w Dublanach pod Lwowem (około 100 słuch.).

Po za granicami dzielnic polskich, w wyższych zakładach naukowych Europy zachodniej, studjowało w roku 1899, wedle cyfr, zebranych przez stowarzyszenia studenckie, 1,575 młodzieży polskiej płci obojga. Cyfra ta rozpada, się jak następuje:

w Niemczech	833
w Austrii (nie licząc Krakowa i Lwowa)	384
w Szwajcarii	194
w Belgji	83
we Francji	81
Razem	1,575

W liczbie tej studentek było 144, czyli 9,14 proc.

Na uniwersytety zagraniczne główny prąd młodzieży płynie z różnych dzielnic w następującym stosunku:

Z Królestwa Polskiego i z prowincyj t. zw. zachodnich	806
Z Poznańskiego	398
Z Galicji	371
Razem	1,575

Podług rodzaju studjów, z liczby powyższej przypada (w przybliżeniu) na:

Nauki techniczne	650	osób
Medycynę	150	„
Rolnictwo i leśnictwo	120	„
Przyrodnicstwo	100	„
Prawoznawstwo	80	„
Filozofję	80	„
Nauki społeczne	50	„
Historję i literaturę	30	„
Teologję	120	„
Weterynaryję	30	„
Sztuki piękne	100	„
Inne specjalności	65	„
Razem	1,575	osób

Z powyższej tablicy widać, że prawie $\frac{3}{4}$ młodzieży, udającej się zagranicę, kształci się w naukach praktycznych, a zaledwie $\frac{1}{4}$ poświęca się nabyciu wiedzy teoretycznej. Około 40 proc. poświęca się specjalnie naukom technicznym. Najmniejsza ilość studjuje weterynaryję, historję, literaturę. Naukom społecznym, a więc i politycznym (fakultety te noszą w Niemczech nazwę «Staatswissenschaft» lub «Staatswirtschaft») oddaje się tylko 50 młodzieńców. Rzecz to niezmiernie charakterystyczna wobec faktu, że cała młodzież uważa już od pierwszego kursu za swoją specjalność właśnie sprawy społeczno-polityczne, a tymczasem amatorów gruntownego ich poznania znajduje się bardzo mało.

Odnosnie do rodzaju studjów, należy jeszcze zwrócić uwagę, że cyfra młodzieży z Poznańskiego rozkłada się dość równomiernie na wszystkie pozycje. Co się zaś tyczy Królestwa i Galicji, to przeważna część studentów, udających się zagranicę z tych dwóch dzielnic, studjuje nauki techniczne i praktyczne. Wogóle tym ostatnim naukom poświęca się 75 proc. z ogólnej cyfry 1,575.

Z ogólnej liczby 8,300 młodzieży polskiej, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych w kraju i zagranicą, przypada na pochodzących:

z Królestwa i Cesarstwa	4,800
z Galicji	3,000
z Poznańskiego	500
Razem	8,300

Cyfry te, nieproporcjonalne w stosunku do ludności polskiej każdej z dzielnic, wymagają pewnego objaśnienia.

Mała liczba młodzieży z Poznańskiego tłumaczy się przede wszystkim tem, że dla młodzieży tej, wobec polityki rządu pruskiego, usuwającej systematycznie żywioł polski ze wszystkich stanowisk publicznych, niema miejsca w kraju, t. j. niema takich stanowisk rządowych, któreby wymagały wykształ-

cenia wyższego. Polak-urzędnik, polak-nauczyciel jest już w Poznańskim rzadkością; przemysł fabryczny polski, wymagający poważnego wykształcenia technicznego, jest jeszcze słaby. W Królestwie liczba urzędników-polaków spadła po ostatniem powstaniu do 25 proc. (w Poznańskim około 3 proc.), ale w rdzennych guberniach rosyjskich państwa jest stosunkowo dość dużo polaków na urzędach; oprócz tego wielu z rodaków naszych zajmuje w Rosji stanowiska w towarzystwach akcyjnych i przedsiębiorstwach prywatnych, na których wyższe wykształcenie techniczne jest albo wymagane, albo bardzo pożądane. W Galicji, gdzie karjera urzędnicza na wszystkich szczeblach jest dla polaków dostępna, liczba młodzieży, kształcącej się w wyższych uczelniach, jest w stosunku do zaludnienia tej dzielnicy największą, pomimo, że nierozwinięty przemysł miejscowy mało zużywa inteligencji z wyższem wykształceniem technicznym.

Popyt społeczny na inteligencję jest naturalnie ważnym czynnikiem i regulatorem napływu młodzieży do wyższych zakładów naukowych, czynnikiem bodaj najważniejszym, ale nie jedynym. Wchodzą tu w grę i inne czynniki, np. łatwość i taniość studjów w danem mieście i zakładzie, ilość i wysokość stypendjów i t. d., ale są to już rzeczy, które wykraczają po za właściwe ramy naszej rozprawy; nie posiadamy zresztą dość materiałów, abyśmy na ich podstawie jakieś stanowcze wnioski stawiać mogli.

XIII.

Rozwój duchowy młodego pokolenia polskiego nie jest, jak u innych, szczęśliwszych od nas narodów, nieprzerwanem, spokojnem, przyjaznem i pełnem ufności nawiązywaniem do spadku, odebranego po poprzednikach; młodzież nasza nie spożytkowuje materiałów, nagromadzonych przez nich w boju i trudach całego życia, lecz podejmuje działalność na własną rękę, z całą gorączkowością i porywcznością ludzi zdenerwowanych, przeczulonych, podejrzliwych na każdym kroku podstęp i, wbrew wszelkiej logice życiowej, wierzących w swoją własną tylko nieomylność. Nieporozumienia między «starymi» i «młodymi» były zawsze—dziś jednak istnieje między nimi przepaść, przepaść większa, aniżeli przypuszczają ci, którzy nie zadali sobie trudu wyczuć tętna, jakim bije organizm najmłodszego pokolenia naszego.

Przegląd nagromadzonego poniżej materiału wskaże, jak bardzo rozległą jest skala objawów naszego życia publicznego, dla których mło-

Liczba 2,200 kształcących się w Cesarstwie rosyjskiem rozkłada się na uniwersytety w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odesie, Charkowie, Jurjewie (Dorpacie), Kazaniu i Tomsku; na politechniki w Petersburgu, Charkowie, Kijowie i Rydze; na instytuty inżynierów komunikacji, inżynierów cywilnych, górniczy, leśny i elektrotechników, wszystkie pięć w Petersburgu.

Najwięcej, bo jedną trzecią część ogółu młodzieży naszej, kształcącej się w zakładach naukowych Cesarstwa, skupia Petersburg. Cyfry rozkładają się tu w następujący sposób:

1. Uniwersytet:	
Wydział prawny	204
„ matematyczny	70
„ przyrodniczy	69
„ filologiczny	18
Razem	361
2. Instytut technologiczny:	
mechanika	150
chemia	19
3. Instytut inżynierów komunikacji	81
4. Instytut inżynierów cywilnych	40
5. Instytut górniczy	34
6. Instytut leśny	29
7. Instytut elektrotechniczny	12
8. Akademia medyczna	37
Razem	763

Na dwóch uniwersytetach galicyjskich ku końcowi 1900 r. podział młodzieży na kursy był następujący:

Wydział.	Na uniw. lwow. 1,805.		Na uniw. Jagiel. 1,243.	
	Stuchaczów zwyc.	Stuchaczek.	Stuchaczów zwyc.	Stuchaczek.
Prawny	1,105	—	609	—
Filozoficzny	186	71	304	36
Medyczny	124	—	115	31
Teologiczny	320	—	59	—
Rolniczy	—	—	19	3
Farmaceutów	—	—	7	—

Po potrąceniu rusinów, kształcących się w uniwersytecie lwowskim, liczbę polaków w tym uniwersytecie oznaczyć można na 1,100 (bez żydów). We Lwowie istnieje oprócz tego szkoła politechniczna (885 słuchaczy, w czem polaków 809), Akad. weterynaryj (słuch. kilkudziesięciu) i Akad. rolnicza w Dublanach pod Lwowem (około 100 słuch.).

Po za granicami dzielnic polskich, w wyższych zakładach naukowych Europy zachodniej, studjowało w roku 1899, wedle cyfr, zebranych przez stowarzyszenia studenckie, 1,575 młodzieży polskiej płci obojga. Cyfra ta rozpada, się jak następuje:

w Niemczech	833
w Austrii (nie licząc Krakowa i Lwowa)	384
w Szwajcarii	194
w Belgji	83
we Francji	81
Razem	1,575

W liczbie tej studentek było 144, czyli 9,14 proc.

Na uniwersytety zagraniczne główny prąd młodzieży płynie z różnych dzielnic w następującym stosunku:

Z Królestwa Polskiego i z prowincyj t. zw. zachodnich	806
Z Poznańskiego	398
Z Galicji	371
Razem	1,575

Podług rodzaju studjów, z liczby powyższej przypada (w przybliżeniu) na:

Nauki techniczne	650 osób
Medycynę	150 „
Rolnictwo i leśnictwo	120 „
Przyrodnictwo	100 „
Prawoznawstwo	80 „
Filozofję	80 „
Nauki społeczne	50 „
Historję i literaturę	30 „
Teologję	120 „
Weterynaryję	30 „
Sztuki piękne	100 „
Inne specjalności	65 „
Razem	1,575 osób

Z powyższej tablicy widać, że prawie $\frac{3}{4}$ młodzieży, udającej się zagranicę, kształci się w naukach praktycznych, a zaledwie $\frac{1}{4}$ poświęca się nabyciu wiedzy teoretycznej. Około 40 proc. poświęca się specjalnie naukom technicznym. Najmniejsza ilość studjuje weterynaryję, historję, literaturę. Naukom społecznym, a więc i politycznym (fakultety te noszą w Niemczech nazwę «Staatswissenschaft» lub «Staatswirtschaft») oddaje się tylko 50 młodzieńców. Rzecz to niezmiernie charakterystyczna wobec faktu, że cała młodzież uważa już od pierwszego kursu za swoją specjalność właśnie sprawy społeczno-polityczne, a tymczasem amatorów gruntownego ich poznania znajduje się bardzo mało.

Odnosnie do rodzaju studjów, należy jeszcze zwrócić uwagę, że cyfra młodzieży z Poznańskiego rozkłada się dość równomiernie na wszystkie pozycje. Co się zaś tyczy Królestwa i Galicji, to przeważna część studentów, udających się zagranicę z tych dwóch dzielnic, studjuje nauki techniczne i praktyczne. Wogóle tym ostatnim naukom poświęca się 75 proc. z ogólnej cyfry 1,575.

Z ogólnej liczby 8,300 młodzieży polskiej, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych w kraju i zagranicą, przypada na pochodzących:

z Królestwa i Cesarstwa	4,800
z Galicji	3,000
z Poznańskiego	500
Razem	8,300

Cyfry te, nieproporcjonalne w stosunku do ludności polskiej każdej z dzielnic, wymagają pewnego objaśnienia.

Mała liczba młodzieży z Poznańskiego tłumaczy się przede wszystkim tem, że dla młodzieży tej, wobec polityki rządu pruskiego, usuwającej systematycznie żywioł polski ze wszystkich stanowisk publicznych, niema miejsca w kraju, t. j. niema takich stanowisk rządowych, któreby wymagały wykształ-

cenia wyższego. Polak-urzędnik, polak-nauczyciel jest już w Poznańskim rzadkością; przemysł fabryczny polski, wymagający poważnego wykształcenia technicznego, jest jeszcze słaby. W Królestwie liczba urzędników-polaków spadła po ostatniem powstaniu do 25 proc. (w Poznańskim około 3 proc.), ale w rdzennych guberniach rosyjskich państwa jest stosunkowo dość dużo polaków na urzędach; oprócz tego wielu z rodaków naszych zajmuje w Rosji stanowiska w towarzystwach akcyjnych i przedsiębiorstwach prywatnych, na których wyższe wykształcenie techniczne jest albo wymagane, albo bardzo pożądane. W Galicji, gdzie karjera urzędnicza na wszystkich szczeblach jest dla polaków dostępna, liczba młodzieży, kształcącej się w wyższych uczelniach, jest w stosunku do zaludnienia tej dzielnicy największą, pomimo, że nierozwinięty przemysł miejscowy mało zużywa inteligencji z wyższem wykształceniem technicznym.

Popyt społeczny na inteligencję jest naturalnie ważnym czynnikiem i regulatorem napływu młodzieży do wyższych zakładów naukowych, czynnikiem bodaj najważniejszym, ale nie jedynym. Wchodzą tu w grę i inne czynniki, np. łatwość i taniość studjów w danem mieście i zakładzie, ilość i wysokość stypendjów i t. d., ale są to już rzeczy, które wykraczają po za właściwe ramy naszej rozprawy; nie posiadamy zresztą dość materiałów, abyśmy na ich podstawie jakieś stanowcze wnioski stawiać mogli.

XIII.

Rozwój duchowy młodego pokolenia polskiego nie jest, jak u innych, szczęśliwszych od nas narodów, nieprzerwanem, spokojnem, przyjaznem i pełnem ufności nawiązywaniem do spadku, odebranego po poprzednikach; młodzież nasza nie spożytkowuje materiałów, nagromadzonych przez nich w boju i trudach całego życia, lecz podejmuje działalność na własną rękę, z całą gorączkowością i porywcznością ludzi zdenerwowanych, przeczulonych, podejrzujących na każdym kroku podstęp i, wbrew wszelkiej logice życiowej, wierzących w swoją własną tylko nieomyślność. Nieporozumienia między «starymi» i «młodymi» były zawsze—dziś jednak istnieje między nimi przepaść, przepaść większa, aniżeli przypuszczają ci, którzy nie zadali sobie trudu wyczuć tętna, jakim bije organizm najmłodszego pokolenia naszego.

Przegląd nagromadzonego poniżej materiału wskaże, jak bardzo rozległą jest skala objawów naszego życia publicznego, dla których mło-

dzież polska żywi tylko uczucie «pogardy» i «oburzenia».

Na «pogardę» i «oburzenie» zasługuje w jej oczach sejm krajowy w Galicji i Koło polskie w Wiedniu, dwie reprezentacje czteromilionowego odłamu narodu polskiego pod berłem austriackim, wybrane głosami dziesiątek tysięcy obywateli, złożone z ludzi, których społeczeństwo uznało za najlepszych ze swego grona i za najbardziej powołanych do bronienia jego spraw i interesów na gruncie konstytucji. Wobec stanowiska, jakie posłowie polscy zajęli po mowie malborskiej cesarza Wilhelma, akademicy lwowscy, zebrani w sali «Gwiazdy» uchwalają:

«Polska młodzież akademicka, zebrana na wiecu d. 1 lipca 1902 r., potępiając niegodną, służalczą i tchórzowską uległość polskiej reprezentacji w delegacjach, radzie państwa i sejmie krajowym wobec ostatnich prześladowań i prowokacyj pruskich, wyraża jej swoją najwyższą nieufność i oburzenie; podnosząc natomiast pełne godności wystąpienie sejmowych posłów opozycyjnych».

Na tem samym zgromadzeniu liczni mówcy podnosili jednak, że «jedyną» odpowiedzią na wysiłki rządu i społeczeństwa niemieckiego, które mają na celu wytepienie żywiołu polskiego, może być «zszeregowanie się w karne zastępy przy pracy narodowej», i w tym też duchu uchwalono rezolucję, która miała «uzupełnić» tamtą pierwszą.

Młodzi wiecownicy nie spostrzegli się, że te dwie rezolucje stoją do siebie w rażącej sprzeczności, nie innego bowiem nie powiedział sejm przez usta swego marszałka, jak to, że «jedyną odpowiedzią» na wysiłki rządu pruskiego może być «zszeregowanie się w karne zastępy przy pracy narodowej». Mamy tu klasyczną próbkę młodzieńczego zacietrzewienia, które każe tę samą rzecz odrzucić z «oburzeniem», nazwać «niegodnym służalstwem» i «tchórzowską uległością», gdy wychodzi z ust «stańczyka», a «uchwalić» i przyjąć oklaskami, kiedy jest produktem wiecu studentów.

I znowu na «poufnem zgromadzeniu» akademickim we Lwowie («Słowo Polskie», 3 lipca 1902 r.) pada potępienie na całą parlamentarną reprezentację polską w Austrii, wraz z zapewnieniem, że młodzież uniwersytecka czuje się powołaną podjąć w jej zastępstwie kierunek spraw narodowych.

Nie uznaje więc młodzież żadnej z trzech, głosami polskimi wybranych reprezentacji parlamentarnych, które wobec opinii Europy rzeczniczkami są interesów narodu. «Gardzi» niemi *à priori* nawet wówczas, gdy stanowisko ich jest wypadkowo zgodne z jej stanowiskiem, jak było w sprawie «jedyniej odpowiedzi» rzą-

dowi pruskiemu. Takim samym uczuciem obdarza młodzież polskie stronnictwa umiarkowane, które sądzą, że wyjątkowe położenie polityczne społeczeństwa nakłada na nie tem większy obowiązek zapanowania nad rozdrażnieniem nerwowem, jako złym i niebezpiecznym doradcą. Młodzież, przystępniejsza wybuchom niż rozwadze, nie chce się przystosować do tego poglądu, protestuje przeciw niemu i idzie własną drogą. Lecz jakże ocenia zdanie przeciwne? Czy widzi w niem tylko różnicę zapatrywań na wartość środków, zdążających do tego samego celu: do stworzenia możliwie najkorzystniejszych warunków rozwoju sił narodowych? Nie. Dopatruje się w przeciwniku najgorszych pobudek i *brevi manu* odsądza go od patriotyzmu, od czci i wiary.

Z «ugodą» walczy młodzież polska wszędzie, podciągając pod ten termin objawy, nie mające nic wspólnego z polityką. Przypomnijmy tu zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie, któremu urządzono «kocią muzykę» i obchód Puszkowski, podjęty przez przedstawicieli najwyższych sfer umysłowych Krakowa, potępiony także jako «rusofilstwo», jakkolwiek uroczystość miała charakter czysto literacki i była wywzajemnieniem się za wieczór Mickiewiczowski, urządzony przez literatów rosyjskich w Petersburgu.

Nienawiść ściąga na siebie również umiarkowana prasa polska. Na zjeździe młodzieży narodowo-demokratycznej w Antwerpii uchwalono usunąć z czytelni towarzystw zjednoczonych pisma: «Kraj», «Słowo», «Kurjer Polski» i «Dziennik Poznański», gdyż «są one wyrazicielami kierunku rusofilskiego, a więc spadkobiercami targowickiej zdrady».

Szczególną niełaską wyróżnia nasza młodzież «Kraj», uważany za główny organ tej grupy społecznej, która za najważniejsze swoje zadanie stawia pracę legalną i obronę legalną spraw i interesów narodowych, zadanie, które młodzież ND, jak tyle innych objawów, ogarnia jednym epitetem: «moskalofilstwa». Wobec obfitości uchwał rozmaitych zjazdów, ażeby «Kraj» był usuwany z czytelni i klubów młodzieży, niepodobna nam uchwał tych wyliczać. Przytaczamy natomiast jedyną w swoim rodzaju uchwałę drugiego zjazdu związku postępowej młodzieży, uchwałę dlatego, jako dokument polityczny interesująca, że studenci usiłowali nią steroryzować pisarzy polskich w kierunku bojkotowania «Kraju». Oto brzmienie uchwały:

«Zważywszy, iż pismo «Kraj» wywiera wielki wpływ na społeczeństwo polskie, że wpływ ten z powodu ugodowego kierunku jest nadzwyczaj szkodliwym, i że powodzenie swe pismo to zawdzię-

cza pisarzom, zasilającym je swojemi pracami, II Zjazd Zw. P. M. P. wzywa gorąco wszystkich pisarzy i publicystów polskich, ażeby zaprzestali pisywać do «Kraju». Zarazem Zjazd wzywa zakordonowe pisma polskie, ażeby podjęły usilną walkę w celu poruszenia opinji w tej tak ważnej sprawie».

Naturalnie «spadkobierców zdrady targowickiej» widzi młodzież nietylko wśród publicystów umiarkowanego kierunku w dzielnicy podległej Rosji. Istnieją oni i w Poznaniu i w Galicji, i nie potrzeba zbyt ciężkich grzechów przeciw politycznym dogmatom młodzieży, ażeby dostać się na listę proskrybowanych. Znanemu ze swojego jaskrawego patriotyzmu «Dziennikowi Polskiemu», który nigdy nie grzeszył umiarkowaniem, wystarczyło potępić demonstrację przed konsulatem rosyjskim w styczniu 1902 r., aby zasłużyć na «głęboką pogardę» wiecu techników lwowskich.

Więc pogarda dla sejmu krajowego we Lwowie! pogarda dla obu «Kół polskich» w Wiedniu i w Berlinie! pogarda dla stronnictw! pogarda dla prasy! Towarzystwo jest już bardzo liczne i bardzo doborowe: składa się na nie kilkuset najwybitniejszych działaczy publicznych w Polsce. Lecz daleko jeszcze do zamknięcia listy. Oto następują z kolei uczeni polscy, chluby naszych uniwersytetów. I oni składają na ołtarzu sprawy publicznej najlepszą część swojej duszy na to, ażeby odebrać wyrazy «pogardy» z rąk bezpośrednich dziedziców swego umysłowego dorobku.

Profesorowi wszechnicy Jagiellońskiej, Wicherkiewiczowi, uchwała wiec techników we Lwowie w roku 1902 «pogardę» za «przeprowadzone przez niego uchwały na zgromadzeniu katolicko - narodowym w Krakowie, i za stanowisko, jakie zajął na zjeździe lekarzy w Petersburgu», a stanowisko to polegało na tem, że wybrany na wice-prezesa zjazdu, prof. Wicherkiewicz wygłosił mowę swoją po polsku, która, dodajmy, zebrani rosjanie przyjęli grzmotem oklasków. «Pogardę» wyrażono także kilkakrotnie, na różnych miejscach i w różnych czasach, powszechnie szanowanemu profesorowi wszechnicy Jagiellońskiej, Ulanowskiemu. I on jest «moskalofilem», i on dopiero od wieców studentek może się nauczyć, jak trzeba służyć krajowi. Los ten podziela prof. Stanisław Tarnowski i prof. Marjan Zdziechowski, i prof. Czermak, przeciw którym zwracało się ostrze «potępiających» uchwał młodzieży—podzielają go zresztą *wszyscy* profesorowie starej wszechnicy krakowskiej, bo oto na zjeździe «Zjednoczenia», odbytym w grudniu 1901 r. w Antwerpii, jak do-

nosi «Goniec Wielkopolski» z 12 stycznia 1902 r., zwrócono uwagę na «szkodliwy kierunek, w jakim oddziaływiają na młodzież profesorowie krakowscy», którzy «zblizają się do niej tylko po to, aby skorzystać z jej politycznego niewyrobienia dla swoich słowianofilskich celów».

W taki sposób odnosi się młodzież do swoich profesorów w dzielnicy, w której mowa polska rozbrzmiewa swobodnie z uniwersyteckiej katedry. Jeżeli nienawiść, jaką młodzież żywi do stronnictw, upatrujących w pracy legalnej drogę, wiodącą do dźwignięcia się z upadku, jest zjawiskiem smutnym, jeżeli obrzucanie obelgami wszystkich trzech konstytucyjnych reprezentacji polskich musi zaniepokoić, to ten ostatni objaw: nienawiści, żywionej do bezpośrednich przewodników na ławie uniwersyteckiej, przynębia swoją anormalnością.

Lecz ci niektórzy profesorowie, obrzuceni «pogardą» przez młodzież polską, mają niemile dla niej barwy polityczne, są «słowianofilami», należą do innych obozów. Może to jeszcze nie jest walka z całym szkolnictwem polskim w Galicji?

Szkolnictwo to znajduje się przecież w ręku Polaków, ma pewien stopień samorządu, gdyż do Rady szkolnej krajowej, prócz urzędników, wchodzi także przedstawiciele społeczeństwa. W galicyjskim gimnazjum, w szkole realnej, w seminarjach nauczycielskich nauka bywa wykładana w języku ojczystym. Student polski, który wie, często z doświadczenia własnego, jak inaczej wyglądają stosunki analogiczne w Prusach, musi tę szkołę polską cenić wysoko, kochać, wybaczać jej nawet błędy. Próżne złudzenie. Szkoła polska w Galicji jest, wedle wyrażenia się organów młodzieży, «straszny jarzmem», a system jej «gwałceniem najprostszymi zasad etyki», «zgnilizną moralną», «falszerstwem», «atmosferą niktzemników» i t. d. Przeciwno ciału nauczycielskiemu toczy się tutaj bój śmiertelny. Pisemka, wydawane przez młodzież, są w połowie wypełniane korespondencjami z rozmaitych gimnazjów, a w korespondencjach tych dzieci z bezprzykładną wprost złośliwością napadają na swoich profesorów, nazywają ich «nieukami» (*sic!*), «opętanymi», «gburawatymi biurokratami», wymieniają ich po imieniu, a ogół przypatrzuje się ze stoickim spokojem temu rozpasaniu się anarchji uczniowskiej, nie rozumie, że szkoła, w której wyrostki wykonywują *jus gladii* nad własnymi nauczycielami, staje się nonsensem pedagogicznym i przechodzi w stan zupełnego rozkładu. Jesteśmy tutaj bez konku-

rencji, mamy smutny zaszczyt wynalezienia rzeczy, nieznannej w żadnym kraju na świecie i rzeczy, której nie ścierpiano nigdzie.

A przykład idzie z góry. Któż bowiem wydaje owe pisma, w których gimnazjalni politycy prowadzą wojnę ze «straszny jarzmem» szkoły? Oto młodzież akademicka, ta sama, która uchwała «pogardę» dla swoich profesorów. Należałoby spytać: jakąż logiką kieruje się ta nieszczęśliwa, rozdrażniona młodzież, gdy z jednej strony potępia germanizację szkół, uczuciem najwyższej nienawiści ściga urządzenia szkolne w jedynej dzielnicy, gdzie kierunek wychowawczy oddany został w ręce Polaków? Czy zdaje sobie sprawę z tego, że sama mimowoli wciska broń w ręce wrogów polskości, że wypowiedaniem swoich szalonych i niesprawiedliwych opinii stwarza argumenty na udowodnienie, że Polacy nie są zdolni do żadnej funkcji państwowej i skutecznie «wychowywani» mogą być tylko przez wrogów?

Młodzież z obozu nacjonalistycznego nie waha się odmawiać np. b. wice-prezesowi rady szkolnej w Galicji, prof. Bobrzyńskiemu, wszelkiego patriotyzmu polskiego, a przypisuje świadomą działalność na szkodę własnego społeczeństwa. Omawiając 11-letni okres prezydentury Bobrzyńskiego, pisze «Tekę» (1901, IV), że «jak najgorliwsi germanizatorowie z przed lat 60, całą swoją pracę i zdolności poświęcił na to, aby lud zachować dla austriackiej idei państwowej, aby szkołę uczynić posterunkiem austriackiego patriotyzmu»!... Ale to jeszcze nie ostatni wyraz tego, na co się może zdobyć młodzież nasza w przystępie obłędnej manji wyzwania z czci i wiary wszystkiego, co nie odpowiada jej szablonowi myślenia...

Ten stan rzeczy musiał nawet schlebującemu tak często młodzieży «Przeglądowi Wszechpolskiemu» nasunąć niepokojące myśli. W artykule z lipca 1902 r. poddaje «Prz. Wsz.» zbadaniu stosunek młodzieży do ciała nauczycielskiego w Galicji i przychodzi do konkluzji wręcz przerażających. «Upodobanie w brutalności i bezczeszczenie ludzi w życiu publicznym», oto — zdaniem «Prz. Wsz.» — smutna cecha młodzieży dzisiejszej, a arena, na której cecha ta rozwija się ze szczególną bujnością, są wiec akademickie, pełne «rozbustwienia, wycia i wrzasków».

«Mimowoli — zauważa «Prz. Wsz.» — powstaje pytanie: czy będzie możliwe jakiegokolwiek uczciwe życie publiczne tam, gdzie na zgromadzeniach publicznych i w prasie rej będą wodzili ludzie, wychowani w takiej szkole? Ostatecznie

społeczeństwem będą musieli rządzić szubrawcy, bo uczciwi ludzie przelozą pozostanie w cieniu nad władzę, za którą się płaci rzucając swego imienia na pastwę politykującym ulicznikom i potwarcom».

«Przegl. Wsz.» chce wprawdzie oszczędzić młodzież swojego obozu i tych wszystkich rozkładowych objawów dopatruje się wyłącznie wśród młodzieży «postępowej», ale wykręt ten nie ma żadnego znaczenia wobec przytoczonych powyżej faktów, które świadczą na niekorzyść obu odłamów studenterji.

«Trudność położenia — dodaje «Prz. Wsz.» w dalszym ciągu — zwiększa jeszcze to, że młodzież ze stron dalszych, studująca w Galicji i odgrywająca znaczną rolę na Politechnice, przyzwyczajona do ulegania tylko obcym, nie może odczuć niezbędnych różnic hierarchicznych tam, gdzie ze swoimi ma do czynienia, że wreszcie zanadto może uważać się za powołaną do reformowania Galicji, nie uważając za stosowne dobrze jej poznać».

* * *

Ograniczamy się dziś na przytoczeniu powyższych dwóch ustępów z książki Scriptori.

„Nasza młodzież“ wywarła w prasie galicyjskiej i poznańskiej głębokie wrażenie. Na szczególną uwagę zasługuje głos dwóch pism, stojących na dwóch przeciwnych biegunach: konserwatywnego „Czasu“ i organu stronnictwa ludowego, „Kurjera Lwowskiego“.

„Kurjer Lwowski“ rozpoczyna szereg artykułów wstępnych o „Naszej młodzieży“ zaznaczeniem, że książka musi wywrzeć w społeczeństwie wrażenie i wywoła zapewne dyskusję polityczną co do obecnych kierunków i zadań młodzieży polskiej. Autor podjął „pracę znużoną i dla społeczeństwa pożądaną“, a chociaż pracy jego nie można uważać za ostatnie słowo tego, co by o młodzieży polskiej powiedzieć można było, to jednak jako pierwsza próba skreślenia współczesnego stanu umysłowego młodzieży, szczególnie pod względem politycznym, „zasługuje ona bezwarunkowo na to, aby ją społeczeństwo nasze przeczytało z uwagą“. Artykuł swój kończy „Kurjer Lwowski“ następującymi słowami:

«Chociaż jednak w wielu punktach nie zgadzamy się ze stanowiskiem tego prokuratora, przyznajemy, że wykład jego jest pouczający i mieści wiele prawdy, którą i młodzież nasza do serca wzięć powinna i którą zwrócić powinna uwagę całego społeczeństwa. Jest przeto obowiązkiem publicystycznym obszerniej zdać sprawę z tej publikacji i do czytania jej zachęcić».

„Czas“ krakowski poświęcił „Naszej młodzieży“ parę artykułów wstępnych. Pierwszy z nich rozpoczyna następującymi słowy:

«Przed kilku dniami opuściła prasę książka, która nie może minąć bez głębokiego wrażenia, a nie powinna pozostać bez skutków.

«Pierwszy tom «Materiałów i myśli politycznych», noszący tytuł: «Nasza młodzież», daje obraz usposobień, tendencji, opinii i poglądów, które panują wśród młodzieży polskiej, uczącej się w wyższych zakładach naukowych w ziemiach polskich i zagranicą. Książka napisana jest z wielką miłością dla młodzieży, z rzadką obiektywnością, ze spokojem i wytrawną miarą; mimo to wywiera wrażenie wprost przygnębiające.

«Wywiera je mimo tego, że daje szczegóły, które powinny być znane, a nawet niejednokrotnie były poruszane; autor bowiem posługiwał się tylko tym materiałem, jaki każdy może znaleźć w piśmie publicznym, przystępnym wszystkim. Wywiera je dlatego, że po raz pierwszy przedstawiono tutaj w całości życie młodzieży, że po raz pierwszy zebrano wszystkie objawy prądów, nurtujących wśród niej, że przez to dano niemal zupełny obraz stanu umysłowego i etycznego—pokolenia, które dziś jutro opuści progi szkoły i wyjdzie w świat.

«Autorewi, podpisanemu pseudonimem «Scriptor», należy się wdzięczność, spełnił bowiem prawdziwie obywatelski czyn, zwracając uwagę publiczności na skrzywienia w myśleniu młodzieży, na te przedewszystkiem objawy, które przejmują strachem o etyczną stronę jej wychowania i wykształcenia. Autor nie pisze w imię jakiegoś politycznego kierunku — jest bowiem na wskroś obiektywnym i bardzo spokojnym w sądzie. Bolescią przejmują go te przedewszystkiem objawy, które świadczą o etycznym wypaczeniu młodzieży; bolescią przejmują go niebawem rozbrat między młodymi a starymi. Bolesć tę podziela z nim nieuprzedzony, a w uczuciach dla młodzieży współczujący z nim czytelnik.

«Do książki przyjdzie nam jeszcze nieraz wrócić, z materiału zebranego w niej skorzystać i zastanowić się nad środkami, któreby złemu mogły zaradzić. Obecnie, na początek, streszczenie kilku ważniejszych ustępów ma za zadanie zwrócić powszechną uwagę na polityczne zjawisko niepośledniej doniosłości.

«Autorewi zawdzięczamy — jak należy powtórzyć — całokształt objawów. Daje go w rozdziałach, przedstawiających: kierunki i organizacje młodzieży polskiej na uniwersytetach rosyjskich; stanowisko młodzieży polskiej wobec zaburzeń na uniwersytetach rosyjskich; organizacje młodzieży zagranicą i w Galicji; jej programy i demonstracje, które wywołała; stosunek stronnictw skrajnych do młodzieży; poglądy młodzieży na stosunek Polaków do Rosji i Rosjan — tudzież do innych narodowości; stanowisko wreszcie, które młodzież zajmuje wobec własnego społeczeństwa i między sobą».

Po przytoczeniu obszernych ustępów z książki, „Czas“ kończy:

«Przerywamy na razie, aby pozwolić przemówić faktom, które aż nadto, niestety, udowadniają powyższy sąd, i aby

wspólnie z autorem zastanowić się, czy tak być musi, czy niema rady i środka, ażeby ten rozbrat usunąć, aby różnicę między młodymi a starymi sprowadzić do tego, czem być powinna, to jest do różnicy między świeżymi, rosnącymi siłami a siłami malejącymi z biegiem lat i śladem przebytych trudów, siłami jednak, które wszystkie — stargane i nieużyte — powinny przecież dążyć do jednego celu?»

I my ostateczne zdanie nasze o książce Scriptor'a odkładamy aż do zapoznania czytelnika z jej głównymi rozdziałami; tymczasem zaś odnośnie do wyrażonej przez „Czas“ opinii o przygnębieniu, jakie książka wywiera, zaznaczyć musimy, że autor „Naszej młodzieży“ zastrzegł się wyraźnie, że sądzi o młodzieży *wyłącznie* na podstawie tego, do czego się ona sama przyznaje, z czego się sama spowiada, co uważa sama za właściwe objawić i obwieścić światu. Obraz, przedstawiony przez p. Scriptor'a, to obraz całopalenia, jakie młodzież składa na ołtarzu molocha polityki. Dlatego właśnie obraz ten wypadł tak ponuro. Tem smutniej, że, jak przyznaje p. Scriptor,

„mimo wszystkich jej błędów nie możemy zapomnieć, że jako materiał, mamy przed sobą *wybór* młodzieży polskiej, młodzież o popędach szlachetnych i wrażliwą na to co ją otacza, sięgającą po za bezduszny krąg kariery osobistej, rwącą się do szerszego życia“.

R.

LUDWIK GÓRSKI.

Lat temu sześćdziesiąt, w 1842 r. rozpoczęło się wydawanie «Roczników gospodarstwa krajowego». W liczbie założycieli i współpracowników figurował Ludwik Górski obok Andrzeja Zamojskiego, Goltza, Stawiskiego, Garbińskiego. Od tej daty zaczyna się chwalebny pisarski i obywatelski zawód męża, którego 60-letni jubileusz święciła bardzo uroczyste Warszawa w dniu 26 b. m.

Nie znamy ani jednej osobistości, którejby wziętość była równie rozpowszechniona w Królestwie Polskiem, i któraby była tak jednomyślnie i bez zarzutu popularna nawet w obozach, do których nigdy nie należała, to jest wśród ludzi całkiem innych przekonań. Można śmiało powiedzieć, że Ludwik Górski nie ma osobistych nieprzyjaciół. Wziętości tej nie zdobył on jakie-

mikolwiek specjalnie utworami albo pismami, ani jakimś wydatnym czynem dziejowym, z którymby powiązał swoje nazwisko. Nigdy nie występował, urzędując na jakiegokolwiek z władzą połączoną państwowej posadzie, albo urzędzie. Za to, jak trafnie określił p. Jeziorański, większą część lat życia spędził *kollegjalnie*, zaprzegając się bez różnicy do wszystkich obowiązków społecznych. Nawet, gdy przewodniczył niezliczonym radom, stowarzyszeniom, komitetom, stał zawsze w szeregu, nie prowadząc akcji na własną rękę, nie stając nigdy na czele.

Po za temi robotami społecznymi ujrzymy wielkiej miary człowieka zawodowego, pochodzącego w prostej linii od tego szlachcica, którego obraz skreślił w XVI wieku Mikołaj Rej z tą odrębnością od rejowskiego pierwowzoru, że jest zachowawcą, że jest mocno ugruntowanym w wierze rzymskim katolikiem, i że się zdemokratyzował, tak że nie zostało w nim nic z dawnych przywilejów, ale przechowało się wyróżniające go spotęgowane uczucie daleko większych, niż ciążące na innych ludziach, obowiązków.

Można powiedzieć, że Ludwik Górski sam siebie streścił w tych przeslicznych słowach, po dziś dzień aktualnych, które włożył w pismo swoje z r. 1886 p. t.: «O znaczeniu większej własności ziemskiej». «Z długiego pasma wieków, powiadał on, wytworzyliśmy jedną może rzecz silną, która dotąd przetrwała: szlachetę, mieszkającą na wsi, dla której folwark jest polem codziennej pracy, dwór szlachecki ogniskiem rodzinnego życia, a sprawa publiczna najważniejszym umysłu zajęciem, czyli wytworzyliśmy to, co w sposób lepiej odpowiadający dzisiejszym pojęciom *obywatelstwem ziemskim* nazywamy. Budowa ta społeczna i narodowa takie głębokie miała fundamenty i tak grube mury, że to, co zostało, jeszcze jest poważnym, silniejszym nad nowe pałace, kantory i fabryki gmachem».

Wszystko to, co napisał L. Górski, nie jest co do ilości wielkie, ale obfituje w nasiona i pełne jest ziaren myśli zdrowych, tak że wydanie zbiorowe wszystkich tych prac, bardzo rozproszonych, byłoby w chwili obecnej bardzo pożądanem. Szczególniejszą wartość każdemu z jego pism i artykułów nadaje ta okoliczność, że są to nie słowa, ale zarazem i czyny: to, co zalecał, to i sam pełnił, jako gospodarz bardzo postępowy, bardzo umiejętnie przy-
mykający do kultury zachodniej, a uderza w nim zwłaszcza: ludzkość oraz troska o dobrobyt ludu rolnego. Dla charakterystyki jego prze-

konań wystarczy para cytat, z których np. jedną przytoczył Jeziorański: «złe czy dobre łamią się wszędzie dawne urzędnia i spójnie; świat pracuje nad wytworzeniem nowych, a podstawą tej ciężkiej roboty jest dążenie do równego udziału wszystkich w korzyściach i nabytkach powszechnej cywilizacji». Czerpiemy inne przytoczenia z «Uwag» Górskiego nad obecnym stanem robotników wiejskich, pisanych jeszcze za czasów cesarza Mikołaja I w 1850 r., kiedy myśl o emancypacji włościan nie była jeszcze w Rosji podjęta. L. Górski zaleca «uszanowanie praw osobistych człowieka we wszystkich łączących go z nami stosunkach, a zatem najściślejszą sprawiedliwość, która, wedle Pisma św., pierwszą jest nawet od miłosierdzia». «Żadna szczodrość, żadne ojcowskie postępowanie, żadne miłosierdzie nie jest w stanie zastąpić uznania i ścisłego uszanowania prawa, człowiekowi najbiedniejszemu przysługującego, które go we własnych jego oczach podnosi i ukrzepia...» «Lud nasz wiejski, jakkolwiek mało oświecony, ma uczucie przysługującego mu prawa głębsze i trafniejsze, aniżeli powszechnie sądzimy».

Idea zniesienia pańszczyzny i uregulowanie stosunków ludności rolniczej bądź drogą długoletniego oczyszczania, bądź przez uwłaszczenie, powstała w łonie Towarzystwa rolniczego, zawiązanego z inicjatywy małego grona pięciu osób, stanowiących skład redakcji «Roczników Gospodarstwa», do których liczby należał Ludwik Górski (czerwiec 1856 roku). Duszą całego przedsięwzięcia był hr. Andrzej Zamoyski. Opracowanie ustawy zostało zlecone Adamowi Goltzowi i Ludwikowi Górskiemu, który po zawiązaniu się Towarzystwa od stycznia 1858 r. był stałym członkiem komitetu. Dalsze koleje Towarzystwa rolniczego należą do dziejów. Z polecenia rządu obradowało ono nad pierwszorzędną dla całego państwa rosyjskiego kwestją włościańską i rozwiązało ją w bardzo stanowczy i radykalny sposób; wciągnięte zostało mimowoli w wir poczynającego się rewolucyjnego ruchu, stanęło w poprzek zamiarom margrabiego Wielopolskiego i niepotrzebnie zostało przez niego rozwiązane. Było to ze strony margrabiego omyłka, ale wraz z całym stronnictwem tak zwanych «białych» Towarzystwo odmówiło poparcia Wielopolskiemu w chwili, gdy od tego poparcia zależała cała przyszłość jego reform i, co zatem idzie, losy kraju... Kto był z Andrzejem Zamoyskim, ten był przeciwko Wielopolskiemu.

Ludwik Górski trzymał z Zamoyskim, więc nie może nie dzielić wraz

z całym stronnictwem białych, nie osobiście ale zbiorowo, odpowiedzialności za to, co się stało po zejściu z widowni Wielopolskiego. Tej odpowiedzialności nie osłabia bynajmniej to, co przytacza w swoim artykule o L. Górskim («Biblioteka Warszawska», 1902, zeszyt listopadowy) Adam hr. Krasiński, że Wielopolski przedsięwziął budowę rozległą, a cegły nie sposobił, ani tej, z której miał budować, na wytrzymałość nie próbował. Ani na wypalanie cegły, ani na próby wytrzymałości, ani na wahania się w decyzjach Wielopolski nie miał ani chwili czasu; stawiał tylko jasny program, który nie został poparty, a więc przez to samo już został odrzucony. Ze szczerą otwartością, która stanowi najpiękniejszy może jego przymiot, Ludwik Górski w 1886 r. w piśmie: «Znaczenie większej własności ziemskiej» przyznaje się do innego poglądu na akcję Wielopolskiego, kiedy, ubolewając nad dziedziczną naszą wadą—brakiem silnej woli i przekonania, powiada: «za jej to sprawą, nie we własnych siłach szukaliśmy ratunku. Ona też była przyczyną chwiejności naszej, gdy z upoważnienia monarchy znakomity mąż i gorący patriota rozwijał szereg zbawiennych dla kraju reform» (str. 52).

Po największym przesileniu, jakiego kraj nasz doznał po 1863 r., wśród największego upadku, oraz moralnego i ekonomicznego rozprężenia naszego społeczeństwa, nastaje w życiu Ludwika Górskiego okres, w którym się on najbardziej wydatnił, oraz położył największe i nieocenione dla narodu usługi, krzepiąc ducha, dodając otuchy i zachęcając radą i przykładem, jak się mamy ostać wśród zmienionych warunków bytu, wśród nowego układu stosunków społecznych. Od 1864 roku jest radcą, a od 1890 prezesem w Komitecie Towarzystwa kredytowego ziemskiego, najpoważniejszej i najbardziej rozgałęzionej w Królestwie Polskiem instytucji. Jemu i gronu grupujących się około niego osób zawdzięcza dziś swoje istnienie «Biblioteka Warszawska», wydawnictwo 62 lata wieku dziś liczące.

Należy on do najgorliwszych przechowywaczy narodowych pamiątek. Wspomnijmy przygodnie, że niedawnymi czasami on się najwięcej przyczynił do odrestaurowania kolumny, na której na Krakowskim-Przedmieściu stoi z mieczem i krzyżem Zygmunt. Runięcie tej pamiątki równałoby się, na mniejszą skalę, stracie, jaką poniosła Wenecja przez zapadnięcie się dzwonnicy na placu św. Marka.

Mimo wiek podeszły, przenoszący 8 dziesiątków lat, posiada Ludwik Górski umysł tak świeży i tak

odczuwający nowe kierunki, idee i zmiany, które się w społeczeństwie naszym ujawniają, że śmiało nazwać go można, używając słów poety, uosobieniem przymierza między dawnymi i młodszymi laty.

Warszawa.

W. Spasowicz.

OKOŁO ROLNICTWA.

ANKIETA „KRAJU“.

U p. Stanisława Łopacińskiego,

prezesa witebskiego Tow. rolniczego.

— W pracach witebskiego gubernialnego komitetu do spraw rolniczych—mówił mi p. Stanisław Łopaciński—biorę udział z urzędu, jako prezes Towarzystwa rolniczego guberni witebskiej, posiadamy bowiem własną ustawę, i urząd prezesa jest u nas z wyborów, nie jak w towarzystwach normalnego typu, którym z urzędu przewodniczy marszałek szlachty, a tylko urząd wice-prezesa jest wybieralnym. Otoż na pierwszym posiedzeniu ustanowiliśmy skład komitetu, do którego, oprócz przedstawicieli administracji naszej guberni weszli jeszcze pp.: Władysław Ciechanowiecki, Władysław Chłudziński, Erazm Budkowski, Wacław Fedorowicz, Gustaw hr. de Broel-Plater, Piotr hr. Zyberg-Plater, Hieronim Mohl, Wacław Mohl, Bohdan Szachno, Justynian Szczytt, Daniel Węclawowicz, Wacław Wejtko, pp. Chłustin, Faltin i Połowcow. Posiedzenie to, jak pan widzi, było czysto organizacyjne.

— Czy komitety powiatowe już zaczęły swoją działalność?

— Owszem, zaczęły, i muszę powiedzieć panu, że sprawy nasze idą w nich dość pomyślnie. Komitet mojego powiatu, w którego pracach też biorę udział, rozstrzygnął już *in merito* kilka ważnych kwestyj, mianowicie kwestję obrony prawa własności i zniesienia szachownic; z ostatnią kwestją związaną jest sprawa komasacji gruntów włościańskich.

— A sprawy serwitutowe?

— Kwestja uregulowania serwitutów obchodzi w guberni naszej tylko cztery t. zw. inflanckie powiaty, zamieszkałe przez łotewską ludność katolicką, a mianowicie powiaty: dźwiński (dawny dyneburski), rzeżycki, luecyński i drysieński, w których przy uwłaszczeniu włościan w 1861 r. wprowadzono służebności pastwiskowe. W powiatach białoruskich, zamieszkałych przeważnie przez ludność prawosławną, serwitutów niema. Otoż w powiatach inflanckich poruszamy, rzecz prosta, sprawę serwitutów pastwiskowych, tę prawdziwą bolączkę naszych gospodarstw rolnych. Pozatem podniesioną została też u nas kwestja wprowadzenia samorządu ziemskiego na podstawie ustawy 1890 r. ale w całej jej rozciągłości, bez ograniczeń i wyjątków. W jaki sposób kwestje te przejdą w Komitecie gubernialnym, o

tem mówić jeszcze przedwcześnie; co do mnie, mam wrażenie, że są wszelkie szanse powodzenia. Specjalnie co do kwestji serwitutowej, muszę panu powiedzieć, że witebskie Towarzystwo rolnicze już przed trzema laty opracowało memoriał o serwitutach, przesłany później w 1900 r. do ministerstwa rolnictwa.

— Blższe szczegóły?

— Przedewszystkiem stwierdziliśmy na podstawie dat statystycznych dla naszej guberni fakt, na który w rozmowie z panem zwrócił uwagę p. Stanisław Wańkiewicz dla guberni mińskiej¹⁾, a mianowicie, że włościanie z wiosek, korzystających z pastwiska dworskiego, mają znacznie gorsze bydło, niż włościanie z wiosek, które serwitutu nie posiadają. Uważamy to jako dowód niezbity, że serwitut pastwiskowy nietylko że nie przynosi włościanom korzyści, ale nawet naraża ich na znaczne straty, nie mówiąc już o tem, że bydło, pasące się na wspólnem pastwisku leśnem, bardzo często zapada na t. zw. krwawkę, od chorych sztuk zarażają się zdrowe i nagle w całej okolicy wybucha poważna epizootja, z którą walczyć, w obec braku pomocy weterynaryjnej, niema prawie sposobu. Sami włościanie, przynajmniej u nas, rozumieją dobrze, że serwitut pastwiskowy nie przynosi im żadnej korzyści bezpośredniej, co więcej zaczynają rozumieć straty ztąd dla nich wynikające, a jednak bardzo niechętnie przystępują do uregulowania tej kwestji z dworem, bo chodzi im przede wszystkim o pośrednie korzyści nielegalne, które im zapewnia serwitut, że wspomnę tylko zdzieranie kory, zbieranie jagód bez opłaty biletu, podsmalanie ogniem drzew, aby uschły i taniej były im sprzedane. Tow. witebskie proponowało tytułem odszkodowania za prawo korzystania z serwitutów pastwiskowych, dodatkowy nadział w ilości 1 1/2 dziesięcin na każdy udział 20 dziesięcinowy, przyczem właściciel miałby prawo wyciąć w pień tę przestrzeń, a bez względu na ilość udziałów, korzystających ze służebności pastwiskowych, na dodatkowe uwłaszczenie nie mogłaby być użyta więcej jak 1/3 część przestrzeni leśnej, obciążonej serwitutem.

— A jak przedstawia się w gub. witebskiej kwestja zniesienia szachownic i komasacji gruntów włościańskich?

— O ile wiem, sprawa ta została dotychczas załatwioną tylko w Komitecie powiatowym drysieńskim. Uznaliśmy za konieczne zmianę obowiązujących przepisów o tyle, aby dla obowiązkowej komasacji wymaganą była prosta większość głosów na zgromadzeniu gminnem, podczas gdy dziś żadaną jest jednomyślność. Kwestja obrony własności ziemskiej wywołuje w powiatach głębokie zainteresowanie się, a nawet prowadzi do rozpraw bardzo poważnych, że nie powiem: burzliwych. W Komitecie, w któ-

rym zasiadam, uznano, że pożądanem byłoby zaprowadzenie osobnych organów administracyjnych, strażników pieszych lub konnych w rodzaju francuzkich *gardes-champêtres*, zupełnie tak samo, jak to dla guberni podolskiej proponował w rozmowie z panem p. Jan Narkiewicz-Jodko.¹⁾ Strażnicy ci mieliby za zadanie pilnować granic nietylko ziem obywatelskich, ale też i granic włościańskich, bo wśród włościan właśnie zdarzają się najczęściej nadużycia, które prowadzą potem do bijatyki, mordów, podpałów lub otrucia z zemsty. Uznaliśmy dalej za pożądane, aby w razie przysądzenia z winnego kary pieniężnej za przekroczenie agrarne, jak np. wypasanie łąk, cudzych zasiewów, kradzieży z lasu, naruszenie granic i t. p., i niemożliwości uzyskania jej w drodze zwykłej egzekucji sądowej, ziemia polna winowajcy, oprócz jego sadyby, mogła być oddawaną w dzierżawę na pewien termin, tak aby czynsz dzierżawny pokrywał w zupełności przysądzoną karę pieniężną. Projekt ten może wydawać się panu nieco zbyt ostrym, drakońskim, ale niech pan weźmie pod uwagę dwa względy. Przestępstw agrarnych włościanin dopuszcza się nietylko względem dworu, ale przeważnie względem swego własnego sąsiada - włościanina. Wiś nasza cierpi przede wszystkim na brak wszelkiego zabezpieczenia prawa własności, w stosunkach włościańskich panuje zupełna anarchja i zanik legalności, dobrobyt włościan jest wskutek tego poważnie zagrożony, a nieokreśloność posiadania stanowi bezwarunkowo główną przyczynę dzisiejszego upadku gospodarstw włościańskich. Projektowany przepis obowiązywałby nietylko w stosunku włościan z dworem, ale i we wzajemnym stosunku włościan pomiędzy sobą. Może przynajmniej wówczas ustaly by choć częściowo zbrodnie, jakie dziś we wsi naszej są na porządku dziennym wskutek braku opieki nad prawem własności. To jedno, a po drugie przyczyna, dla której uważalibyśmy za stosowne wydanie takiego przepisu, leży w zupełnym braku odpowiedzialności materialnej naszych włościan. Co z niego ściągnąć sądownie, kiedy oprócz ziemi nasz chłop posiada tylko sukmanę, kożuch, czapkę i parę rękawic, bo nawet rzadko ma buty od święta, przeważnie bowiem chodzi jeszcze w łapciach. Podniesienie ogólnego dobrobytu włościan — to kwestja pierwszorzędnej wagi, ale łatwiej o niej mówić i pisać, niż coś na tem polu zrobić. Próby zorganizowania wychodźstwa naszych włościan na Syberję dały dotychczas rezultaty ujemne. Po kilku latach wracają nasi emigranci do dawnych swych wsi zupełnie zrujnowani i zniechęceni, i tu odbywają się wprost rozrzewniające sceny na widok chat, sprzedanych za bezcen, zrujnowanego dobytku i zmarnowanej krwawicy. Usunięcie szachownic i skomasowanie

gruntów włościańskich byłoby bardzo pożądanem, nie przeczę, ale skoro wszyscy wiemy, że o przymusowej komasacji, wobec wrodzonego uporu naszego chłopu, mowy być nie może, pozostaje tylko droga dobrowolnych umów, więc rezultatów dodatnich doczekają się chyba nasze wnuki lub prawnuki.

— Mówią dużo o potrzebie oświaty — wtrąciłem.

— Oświata ludowa — rzecz to piękna i prowadząca do celu, ale chodzi przede wszystkim o to, aby ta oświata była prawdziwą oświatą, nie zaś, jak dziś — półoświatą, ze wszelkimi jej wadliwymi stronami. W jednym z naszych komitetów powiatowych proponowano, aby właścicielom ziemskim pozwolono uczyć włościan czytać i pisać, ale bez otwierania szkół i bez poddania się przepisom, obowiązującym co do t. zw. szkół «gramotności», ale projekt przepadł wskutek uzupełnienia, wprowadzonego przez miejscowego «błahoczynnego», czyli dziekana.

— A kredyt?

— Stworzenie taniego i wygodnego kredytu dla włościan byłoby rzeczą pożyteczną, ależ, na miłość Boską, czy może istnieje kredyt bez odpowiedniej ewikcji, i gdzie jest ta ewikcja, jeśli nawet inwentarz włościański stanowi gwarancję sumy wykupnej i podatków bieżących?

— Innemi słowy, położenie bez wyjścia?

— Tak znówu źle nie jest, ale palącą kwestją dzisiejszą jest konieczność przeprowadzenia w jaknajprędszym czasie poważnej reformy stosunków włościańskich.

— W jaki sposób?

— Mogę, naturalnie, wyłożyć panu swoje myśli, chociaż rozumie pan, że przeprowadzenie tego wszystkiego, co bym uważał za stosowne dla podniesienia dobrobytu wśród włościan, zależy nie od nas,

Na pierwszym miejscu postawiłbym kwestję uregulowania prawa własności wśród włościan, tak jak ją w rozmowach z panem postawili moi koledzy wileński i miński, pp.: H. Gieczewicz i E. Woyniłłowicz.¹⁾ Popieranie wszelkimi siłami dobrowolnej komasacji gruntów włościańskich uważam za bardzo pożądane, ale przede wszystkim trzeba by jasno wskazać w prawie, kogo uważać należy za właściciela danego działu. W powiatach białoruskich istnieje u nas, jak panu wiadomo, gminne władanie ziemią, i o tych w tej chwili nie mówię, ale w czterech powiatach inflanckich, zarówno jak w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej ziemia należy do głowy rodziny; rodzinę zaś stanowią wszyscy ci, których wciągnięto do t. zw. spisu rodzinnego (*posiemiejnyj spisok*). Wobec takiego przepisu żaden włościanin nie jest pewny swego prawa własności, bo

¹⁾ Zob. «Kraj» № 39.

¹⁾ Zob. «Kraj» № 38.

¹⁾ Zob. «Kraj» №№ 35 i 38.

w każdej chwili może przyplątać się jakiś osobnik, zamieszczony w takim spisie, i żądać swego udziału w gospodarstwie, a osobniki takie zjawiają się u nas bardzo często. Są to przeważnie ludzie, nie mający nic wspólnego z rolnictwem, mieszkają oni w miastach, trudnią się jakimś rzemiosłem lub są wyrobnikami, i po to tylko zjawiają się do swojej wsi, aby wyprocesować kawałek ziemi, oddać ją w dzierżawę komukolwiek i wrócić do miasta do swoich zajęć. Można sobie wystawić, ile wskutek tego musi być we wsi procesów, nie mówiąc już o tem, że proces jest już zwykle skutkiem uprzedniego zastosowania prawa pięści; silniejszy wyrzuca wprost słabszego z chałupy, a słabszy zwołuje sąsiadów i z ich pomocą wyrzuca swego wroga na ulicę.

Należałoby więc przedewszystkiem wskazać kategorycznie w prawie, kto ma prawo do ziemi, a prawo takie powinno przysługiwać tylko tym, którzy rzeczywiście siedzą na roli. Należałoby dalej wprowadzić zasadę niepodzielności gospodarstw włościańskich niżej pewnej normy i pilnować, aby nietylko prawnie, ale i faktycznie nie przekraczano tej granicy. Możliwość pozwalając włościanom zapisywać testamentem ziemię kóremukolwiek ze swych synów, z wyłączeniem innych od spadku, co więcej, należałoby włościan, o ile można, do sporządzania takich testamentów zachęcać. Trzeba panu wiedzieć, że taki stan rzeczy istnieje u Łotyszów w Inflantach szwedzkich i w Kurlandji, i tam włościanie są zamożniejsi; ci, którym brak miejsca na roli, idą do miast, do fabryk i do rzemiosł.

Na drugiem miejscu uważałbym za bardzo pożądane zniesienie oddzielnej jurysdykcji sądów włościańskich i oddanie spraw włościańskich ogólnym sądom państwowym. Sądy włościańskie—to najstraszniejsza na świecie instytucja: za wiadro wódki przysądzą ci wszystko, co zechcesz, chociażbyś nie miał żadnych dowodów. Dawne sądy włościańskie sądziły sprawę do stu rubli; włościanie tak się bali tych sądów, że umyślnie podnosili cenę akcji, aby tylko sprawę ich badał sędzia pokoju. Dziś, po wprowadzeniu u nas instytucji naczelników ziemskich, sądy włościańskie uległy reformie, przyczem podniesiono nieco cenzus umysłowy sędziów, ale te nowe sądy sądzą już nietylko włościan, ale i mieszczan. W ten sposób sądom włościańskim podlega też kategoria naszych drobnych dzierżawców, rekrutujących się przeważnie ze stanu mieszczańskiego. Wódka jest zawsze na porządku dziennym, ale dzisiaj sąd włościański kieruje się często względami natury, że tak powiem agrarnej, aby zniechęcić dzierżawców-mieszczan do wydzierżawiania ziemi, którą tym sposobem daleko taniej trzeba będzie wydzierżawić włościanom. Zjawisko to u nas w guberni dosyć ogólne, chociaż muszę przyznać, że u mnie dotychczas takiego wypadku nie było.

Pozatem idą już kwestje właściwie drugorzędne, chociaż w dzisiejszych warunkach nabierają one wagi pierwszorzędnej, gdyż na przeprowadzenie poważnych reform agrarnych trudno liczyć. Więc przydałoby się nam uwolnienie nawozów sztucznych od cła i znaczne obniżenie cła od narzędzi rolniczych, gdyż włościanie nasi są bardzo na te przedmioty chciwi, a nabywać ich dla zbyt wysokiej ceny nie mogą. Należałoby też pomyśleć na serjo o zorganizowaniu na wsi walki z pijaństwem, wzmagającym się u nas prawie z każdym rokiem, bo dotychczasowe kuratorja trzeźwości istnieją tylko na papierze.

— Czyż doprawdy pijaństwo rozwija się tak przerażająco wśród ludu?

— Odpowiem panu tylko to, że w należącem do mnie miasteczku Rosicy w pow. drysieńskim wypito w tym roku podczas festu wódki za dwa tysiące rubli z górą. I dawniej odbywały się tam doroczne festy, i dawniej pochłaniano podczas nich znaczną ilość alkoholu, ale o przepiciu dwóch tysięcy rubli w jednym dniu jeszcze dotychczas nie słyszałem. I gdzież tu w takich warunkach myśleć o podniesieniu dobrobytu wśród włościan?

Ale już konie brząkały niecierpliwie grelocikami przed gankiem i czas było jechać na kolej.

U p. Stanisława Węclawowicza,

wice-prezesa mohylowskiego Tow. rolniczego.

— Kwestje, poruszane w naszych komitetach gubernialnych i powiatowych—zaczął szanowny wice-prezes mohylowskiego Towarzystwa rolniczego, gdy się zwrócił do niego z prośbą o wiązkę informacji dla naszej ankiety rolniczej—są tak jednakowej treści i tak jednakowego charakteru, że wielkiej różnicy w zapatrywaniach być nie może. Jeżeli zaś są pewne różnice, to noszą one raczej, że tak powiem, charakter teoretyczny, a nie praktyczny.

— O ile mogę sądzić z dotychczasowych moich wywiadów, to zgodność w poglądach jest doprawdy zadziwiająca.

— I nie może być inaczej, bo żyjemy wszyscy w jednakowych warunkach, które nam się jednakowo dają we znaki. Ale pozwoli pan, że rozmowę naszą zacznę od czego innego. W naszej guberni—może być skutek dużych przestrzeń, złych komunikacji, a i tego, że już nas tu stosunkowo niewiele—dalej się zauważyć dziwny brak łączności, dziwna obojętność dla spraw ogólnych, żadnej ofiarności, ani swej fatygi, ani kosztów. Dość powiedzieć, że nawet w kwestjach czysto materialnej natury, gdzie bądź co bądź każdemu powinno chodzić o własną skórę, jak np. w kwestji, jak najwygodniej sprzedać spirytus rządowi, na ogólne zebranie Towarzystwa rolniczego ze 120 właścicieli gorzelnicy przyjeżdża do Mohyłowa zaledwie dwunastu! Rać będę, jeśli te moje słowa za pośrednictwem «Kraju» trafią do serc moich współobywateli i wyrwą ich

z dzisiejszego stanu letargicznego omdlenia.

— Nie omieszkać słów tych powtórzyć, panie prezesie.

— Ze spraw, związanych z ogólnym ekonomicznym dobrobytem tutejszego kraju—ciągnął dalej p. Stanisław Węclawowicz—poruszyłem w komitecie powiatowym wszystkie te, od których ten dobrobyt w pierwszym rzędzie zależy, ale jak pójdą one w komitecie gubernialnym, o tem, naturalnie, nie panu powiedzieć nie mogę. Poruszyłem też kwestję, że wskutek złej organizacji procedury sądowej i wpływającej ztąd bezkarności, na porządku dziennym są u nas t. zw. «zachwaty», to jest przywłaszczenie sobie cudzej ziemi, niszczenie granic i samowolne spasanie pól i łąk, i to zarówno względem dworu, jak i pomiędzy włościanami. Nie przesadzam, mówiąc, że u nas nikt nie jest pewnym swojej własności. Należałoby, moim zdaniem, dla uniknięcia tych ciągłych nieporozumień sąsiedzkich, aby na pierwsze zapotrzebowanie właściciela robione były ostateczne pomiary graniczne. Skargi o sprostowanie granic należałoby załatwiać w prędszym niż dziś terminie, bo sprawy takie ciągną się teraz całemi latami i nikt nie widzi ich końca. I jeszcze jedno: dziś władze administracyjne w razie sporu o zakłócenie posiadania, wkraczają dopiero na podstawie ostatecznego wyroku Senatu. Nie przeczę, że zasada jest słuszną, ale niech pan weźmie położenie właściciela, który bezsporną sprawę wygrał w sądzie okręgowym, a sam musi patrzeć bezradnie, jak z jego ziemi korzysta kto inny, bo sprawa na skutek apelacji poszła do Izby sądowej, a ztamtąd do Senatu, co może zająć przynajmniej kilka lat czasu. Powie pan, że ów nieszczęśliwy właściciel ma prawo dochodzić sądownie szkód i straconych korzyści. Zgoda, przysądzą mu je na pewno, sprawiedliwości stanie się zadość, tylko, że jeżeli pan ma do czynienia z włościanami, to może pan być przekonany, że pan nie od nich nie wyegzekwuje.

— Dlaczego?

— Bo goły rozboju się nie boi. Należałoby koniecznie w takich wypadkach zaraz po pierwszym wyroku nie pozwalać korzystać z cudzej własności, dlatego, że wobec przewlekłej procedury sądowej, zanim słońce wejdzie, rosa może wyjeść oczy.

Z innych punktów, wspomnę jeszcze rozszerzenie działalności Banku szlacheckiego, zaprowadzenie hypoteki i ułatwienie korzystania z pożyczek z Banku państwa na solo-weksel i dla celów meljoracyjnych, przez zniesienie dzisiejszych formalności, które kredyt ten robią dla większości nas wręcz niedostępnym. Poruszyliśmy też dużo innych spraw, a więc sprawy drogowe, taryfowe, tudzież kwestję uregulowania stosunków pracodawcy do robotnika i t. p.

— A sprawy włościańskie, czy też były u pańców na porządku dziennym?

— Ależ naturalnie, i powiem panu, że przypisujemy sprawom, związanym z podniesieniem dobrobytu włościan pierwszorzędne znaczenie, bo ich dobrobyt jest ściśle związany z naszym, ich interesy są najzupełniej identyczne z naszymi. Tylko, niestety, podniesienie dobrobytu ekonomicznego wśród ludności włościańskiej nie od nas zależy. Tu na pierwszym planie stoi sprawa skomasowania gruntów włościańskich i kolonjalnego ich urządzenia. I ja również jestem przeciwko przymusowej komasacji, bo jestem przekonany, że przymus w sprawach rozwoju ekonomicznego nigdy do celu nie doprowadzi. Należy jednak wszelkimi sposobami zachęcać włościan do dobrowolnego komasowania gruntów. W tym celu nasze Towarzystwo rolnicze postanowiło czynić starania u władz, aby Bank włościański, udzielając włościanom pożyczki na kupno ziemi, szczególnie jak w naszej guberni, gdzie przez alembik kolonizacji przechodzą duże przestrzenie, udzielał im pożyczek tylko pod tym warunkiem, że każdy kawałek będzie miał swego oddzielnego i odpowiedzialnego właściciela. Dotychczas jednak dzieje się wręcz przeciwnie, i rozkolonizowane majątki stanowią przeważnie wspólną własność całej wsi, a jak wygląda takie gospodarstwo wspólne, o tem już lepiej nie mówić.

Powiem więcej. Sądzę, że gdyby można było w każdym powiecie przymusowo skomasować i rozkolonizować przynajmniej jedną wieś, naturalnie na koszt rządu i za odpowiednim wynagrodzeniem, przekonany jestem, że sąsiednie wsie, widząc korzyści z takiej przymusowej komasacji dla włościan powstałe, same dobrowolnie przystąpiłyby do skomasowania swoich gruntów. Ale to tylko jedna strona kwestji, bo dajmy na to, że dziś komasacja stała się faktem już dokonanym, to, o ile nie będziemy myśleli o przyszłości, za lat 20 — 30, gdy dorośnie nowe pokolenie, powtórzyć się musi to samo, co jest dzisiaj.

— A więc majoraty włościańskie?

— Nie inaczej. Tylko na tej drodze można stworzyć warstwę, posiadającą należyta odporność ekonomiczną, *einen kräftigen Bauerstand*, jakby powiedzieli, niemcy. Należałoby więc określić *minimum* podzielności gruntów włościańskich, a przede wszystkim pilnować, aby te minimalne gospodarstwa włościańskie nie podlegały już dalszemu faktycznemu rozdrabnianiu. W dzisiejszych warunkach minimalną jednostką mogły być dwie dziesięciny. I mogę pana zapewnić, że, o ile jestem przeciwnikiem majoratów szlacheckich, o tyle jestem jaknajmocniej przekonany, że majoraty włościańskie w tych warunkach mogłyby przynieść krajowi nieobliczalną korzyść ekonomiczną.

Boz.

PRZESILENIE W WIEDNIU.

Kilka dni minęło od owej skandalicznej bójki między radykałami czeskimi i Niemcami z lewicy. Znalazłem się znów w gmachu parlamentu. Sala posiedzeń świeciła pustkami. W jednym z kątów przemawiał jakiś poseł, wyłącznie dla stenografów, bo nikt go zresztą nie słuchał. Więc i ja prędko opuściłem trybunę. W sali kolumnowej na dole zetknąłem się z jednym z wybitnych posłów polskich, nader ruchliwym członkiem t. zw. stronnictwa krakowskiego. Przechadzaliśmy się po galerjach, rozmawiając długo. Naturalnie o polityce. Możnaż mówić o czem innym w świątyni parlamentaryzmu, w świątyni, niestety! do której wdarło się tylu ulicznych przekupniów?...

Myśli i uwagi, wypowiedziane przez mego towarzysza, utkwily mi głęboko w umyśle. Prosiłem go, by pozwolił mi podzielić się niemi z czytelnikami «Kraju». Szanowny poseł się zgodził, ale wymówił sobie formę wywiadu i zastrzegł dyskrecję osoby. Rad nie rad, musiałem się zgodzić! Więc w streszczeniu podaję to, co mówił mi wytrawny i bystry polityk krakowski o dzisiejszem położeniu politycznym w Austrii:

... Nasz parlament chwije się i drży... Prawda. Gdyby nie polacy, niewiadomo, coby się z nim już dawno stało. Lewicy niemieckiej nic nie zależy na rządach parlamentarnych. Przy rządzie centralistycznym, który będzie niemieckim, tylko wygrać mogą. Czesi, odkąd żywiły radykalne wzięły u nich górę, działają destrukcyjnie. Obrońcami parlamentu są w pierwszym rzędzie posłowie polscy.

I słusznie, bo nam parlament jest potrzebny i konieczny. Daje nam trybunę europejską. Gdyby stosunki zmieniły się i ster państwa objął rząd centralistyczny, Galicja najwięcejby na tem straciła. Przystanoby się z nami liczyć. Stałibyśmy się *Hinterland'em*...

...Dzisiejsze położenie?... Zbyt wczesnie mówiono o rychłym upadku p. Koerbera. Sytuacja gabinetu wcale nie jest obecnie gorszą niż była. Ani lepszą.

Czesi postrzegli sami, iż zagalopowali się w swej polityce radykalnej. Bilans polityki młodoczeskiej, tej, która prowadzi się od 1892 r., wypada zgoła nie świetnie. Wszystkie ustępstwa, wszystkie korzyści, jakie naród czeski posiadał, to rezultat rozumnej akcji staroczechów. Ile warta była umiarkowana polityka Riegera i jego towarzyszy, dziś to najlepiej widzimy. Komuż np. zawdzięczają czesi odniemczenie Moraw?

Radykalizm młodoczeski wywołał ruch wszechniemiecki. Oba kierunki są destrukcyjne, ale trzeba zauważyć, iż wszechniemcy, ciążąc ku Prusom, wiedzą, czego chcą. Tymczasem dla Czechów kwestja bytu Austrii jest kwestją ich własnego bytu.

Nieogłędnie przez przywódców młodoczeskich podsycany radykalizm rozbuździł u nich w kraju zbyt daleko sięgające pragnienia i ambicje. Oni sami to spostrzegli teraz, lecz fala pcha ich od dołu i cofnąć się nie pozwala. Oni sami gotowi są porozumieć się z Niemcami co do podziału kuryj wyborczych i co do podziału okręgów administracyjnych. Lecz Niemcy im odpowiadają: —

Bardzo pięknie, że wy się tutaj godzicie. Ale czy sejm czeski zatwierdzi waszą ugodę?...

Czesi pragnęliby pokoju, wobec kraju jednak muszą go zawrzeć na takich warunkach, któreby — chociaż fikcyjnie — świadczyły o zwycięstwie. Takim zwycięstwem byłoby częściowe przeobrażenie gabinetu. To był punkt wyjścia do stworzenia gabinetu koalicyjnego, z p. Koerberem na czele.

Myśl ta wyszła z łona Koła polskiego. Koło polskie musi nader pilnie baczyć, aby podobna koalicja Czechów z Niemcami nie przysła do skutku bez udziału Polaków. Bo wtedy ich zgoda odbiłaby się z pewnością na naszej skórze. Tak Czechy, jak prowincje austriackie są krajami bogatymi, zwłaszcza wobec Galicji. Ich sojusz musiałby być pod względem ekonomicznym nader niekorzystnym dla Galicji.

Projekt gabinetu koalicyjnego miał wiele stron dobrych. Najprzód — dawał Czechom *pozór* zwycięstwa i ułatwiał odwrót. Następnie, przez wejście do gabinetu przedstawicieli różnych stronnictw, zapewniał tem samem gabinetowi współdziałanie tych stronnictw. Być może, iż — tak wzmocniony — p. Koerber zdołałby wreszcie doprowadzić do skutku sanację parlamentu, że udałoby mu się przeforsować nowy regulamin, który zabezpieczyłby bieg obrad przed nieprzyjemnymi wybrykami małej garści posłów.

Lecz czesi zbyt wczesnie odkryli swoje karty. P. Koerber pojął trudność ich położenia i chce wyzyskać ją. Sądzi, że uda mu się wygrać grę bez żadnych ustępstw, t. j. bez koalicji. W rękę ma zawsze jeden silny atut: odroczenie parlamentu i rządu na podstawie § 14...

Oto, com słyszał w wielkiej kolumnowej sali parlamentu wiedeńskiego...

Gordon.

Wiedeń.

K R U P P.

Sentencja mędrca, iż bogactwo nie daje szczęścia, wydaje się nieraz ludziom, ciężko walczącym w trosce i znoju o chleb — gryzącą ironją. A jednak tragedia, która rozegrała się ostatnimi dniami w rodzinie Kruppów, jest dowodnym przykładem tej prawdy *à la Pa-lisse*...

Nazwisko Kruppa znane jest każdemu. Zrosło się niemal z dziejami drugiej połowy ubiegłego stulecia. Jeśli Bismarck nazywano kanclerzem żelaznym, to puklerz, który mu ten przydomek zjednał, wykuty był w Essen. Rozwój fabryk Kruppa szedł w parze z rozwojem królestwa pruskiego. Kiedy zwycięzca w Wersalu kładł koronę cesarską na głowę, ryczały radością armaty Kruppa. Były one nie tylko symbolem siły, ale i jej składową częścią.

Rozwój fabryk Kruppa szedł w parze z rozwojem królestwa pruskiego... Stary Fryderyk Krupp, protoplasta tej nowego rodzaju dynastji, zatrudnił 4 robotników. Bieda zaglądała często do skromnego domku. Raz trzeba było nawet srebra stołowe zastawić w lombardzie. Lecz praca, ład i wytrwałość zwyciężały powoli. Fryderyk Krupp zmarł w 1826 r.; wdowa ujęła ster interesów, umiała je

trzymać w karchach, aż dorósł syn. Alfred Krupp objął kierownictwo fabryki w 1849 r.

Odtąd zaczyna się epoka fenomenalnego rozwoju i pomyślności. Nie bez trudności. W 1853 r. pruska komisja wojskowa odmówiła przyjęcia pierwszego działu, które wyszło z zakładów Kruppa. Uznano, że budowa była wadliwa. Zwycięstwo nastąpiło dopiero w r. 1859. I wtedy jeszcze rzeczoznawcy stawili opór. Lecz ówczesny książę-rejent, późniejszy cesarz Wilhelm, przewidział czy odgadł doniosłość usiłowań Alfreda Kruppa. Na horyzoncie politycznym Prus wschodziła gwiazda Bismarka. Na horyzoncie przemysłowym — gwiazda Kruppa.

I jeden i drugi, umierając, mogli powiedzieć, iż wykonali to, co zamierzali. Bismark zostawiał na miejscu dawnego małego państewka pruskiego potężne cesarstwo niemieckie. Krupp legował synowi olbrzymie zakłady, dające pracę 40 tysiącom robotnikom. Lecz gdy ostatnie chwile kanclerza zatrute były utratą władzy, Alfred Krupp do ostatniej chwili zachował władzę w swym królestwie.

Tak jest, w swym królestwie. Albowiem Europa uznała w nim króla przemysłu żelaznego — króla armatniego. On zaś, jak przystało królowi, dbał nie tylko o własną pomyślność, ale także i o pomyślność swych robotników i współpracowników. Ten genjusz przemysłowy był również genjuszem w dziedzinie filantropji. Stworzył cały szereg instytucji, które otaczają troskliwą i rozumną opieką ludność robotniczą z Essen. Nigdzie może w Europie organizacja żłobków, ogródków dzieciennych, szkół ludowych, szkół dla gospodyń i kucharek, szpitali i przytułków dla starców nie była obmyślona równie mądrze i praktycznie. Na te cele administracja wydaje po dziś dzień milion marek rocznie.

Trzeci z rzędu dynasta, Fryderyk-Alfred Krupp, objął kierownictwo zakładów przed 15 laty. Przynosiły one wówczas 15 milionów marek rocznego dochodu. Fryderyk-Alfred Krupp rozszerzył swe posiadłości nabyciem ogromnych fabryk żelaznych w Magdeburgu (Gruzonwerke) i zakładów okrętowych «Germania» w Kolonji. Dochody swe roczne powiększył, jak mówią, do niesłychanej sumy 30 milionów marek.

Fryderyk-Alfred Krupp nie potrzebował już walczyć z trudnościami, jak jego dziad i ojciec, nie potrzebował nawet, dla zapewnienia pomyślności swym zakładom, osobliwego genjuszu. Przyszł na świat w dostatkach. Majątek jego rósł jak na drożdżach przez kapitalizację dochodów. Sztab najzdolniejszych inżynierów i techników czuł nad ciągłym rozwojem fabryk. Zaszczytne godności sypały się na młodego potentata, niby z rogu obfitości. Czterdzieści z górą państw ubiegało się o jego armaty. Królowe i księżęta przyjeżdżali z odwiedzinami do Essen. Cesarz Wilhelm II i jego małżonka nieraz bywali gośćmi we wspaniałej willi Hügel. Jeszcze niedawno następcą tronu greckiego bawił tam dwa tygodnie. Fryderyk-Alfred Krupp był członkiem sejmu Rzeszy i członkiem Izby panów. Posiadał tytuł radcy tajnego i ekscelencji. Gdy się pojawiał na przyjęciach dworskich, żaden

z ministrów nie mógł się pochwalić taką ilością orderów. «Królestwo» Kruppa wydawało się równie mocnym, jak cesarstwo Bismarka. I pozostało niem do dziś dnia w znaczeniu materialnym. Cóż zostało z tego «królestwa» w innym znaczeniu?

Już od kilku lat półgłosem mówiono o dziwnych obyczajach — czy raczej nieobyczajach Kruppa. Szeptano o chorobliwych manjach, które Kraft-Ebing nazywa «zaburzeniami umysłowymi na tle zбочzeń płciowych». Kruppa zresztą rzadko widywano w Berlinie. W zimie przebywał stale na Capri, w lecie żeglował po wodach skandynawskich.

Aż przed paru dniami «Vorwaerts» wystąpił ze strasznym oskarżeniem. Pozwał Fryderyka-Alfreda Kruppa przed trybunał opinii publicznej o występki przeciw obyczajom, który budzi wstręt i oburzenie. Odnośny numer dziennika socjalistycznego został skasowany. Prokuratorja wytoczyła proces o potwarz. Dziś depeşe ogłosiły światu, iż Fryderyk-Alfred Krupp zmarł nagle. Wczoraj był jeszcze zdrowy. Atak apopleksji? Być może. Samobójstwo? Kto wie!...

To stało się wczoraj. A onegdaj żonę Fryderyka - Alfreda Kruppa zamknięto w zakładzie dla obłąkanych. Nerwy jej były oddawna rozstrojone. Mimo to, nie spodziewano się takiego rozwiązania...

Troje małoletnich dzieci zostało bez ojca i matki. Ale co jest gorszym, nad śmiercią ojca unosi się bolesne, okrutne widmo tajemniczej zagadki... Mackbetowska plama krwi!...

Gdzież jest ta zdrowa, tęga siła twórcza pierwszych dynastów, Franciszka i Alfreda Kruppów? Gmach, który wznieśli, stoi jeszcze, ale grzyb poczyna żreć go od wnętrza. Alfred Krupp potrafił utrzymać jeszcze potęgę materialną. Duch ojców w nim już nie było. Siłę moralną utracił.

... *Ceci tuera celà!*...

St. K.

ECHA ZACHODNIE.

LWÓW, 22 listopada.

[Jeszcze kwestja szkolna. Miejska kasa oszczędności. Pomnik Mickiewicza. Szulerniej.]

△ Kwestja jednorazowej, czy dwurazowej (przed i popołudniowej) nauki w szkołach wywołuje dalsze protesty. Opinia Rady zdrowia ma przeciw sobie, jak było do przewidzenia, opinie wszystkich interesowanych. Nietylko we Lwowie, lecz i na prowincji istnieje wielka obawa, by powrót do nauki dwurazowej nie stał się niespodzianie faktem na mocy rozporządzenia administracyjnego. Najenergiczniej broni się Kraków. Tamtejsze Towarzystwo nauczycielskie zwołało w ubiegłym tygodniu zebranie ojców rodzin, by wysłuchać ich zdanie. Referaty, przygotowane przez kilku nauczycieli w obronie nauki jednorazowej, znalazły ogólny poklask. Jednomyslnie uchwalono też stosowne rezolucje.

Mimo jednak, że niechęć do zmiany dzisiejszego systemu w żywiołowy poprostu sposób ujawnia się na każdym kroku, zachodzi obawa, że skutek nie odpowie oczekiwaniom. Podobno namiest-

nik żąda stanowczo nauki dwurazowej, upatrując w tem radykalny środek przeciw częstym istotnie w ostatnich czasach demonstracjom młodzieży.

Oddawna istnieje we Lwowie projekt założenia lombardu miejskiego, który ludności ubogiej dałby tanie i dostępne źródło kredytu. Aby jednak instytucja ta odpowiedziała swemu zadaniu i istotnie pomoc przynosić mogła biedakom, musi być jaknajskromniejszą w wymaganiach, stawianych dłużnikom. Kalkulacja, przez miejskie biuro rachunkowe przeprowadzona, wykazała, że utrzymanie lombardu o takim charakterze przyniosłoby miastu, oprócz kłopotów, także znaczne koszty, na które brak pokrycia. Postanowiono więc połączyć lombard z instytucją inną, a mianowicie z miejską kasą oszczędności i dochodami z tej kasy utrzymywać zakład zastawniczy. Przez osobną delegację rada miasta udała się do namiestnika z prośbą o poparcie. Odpowiedź hr. Pinińskiego wypadła nieomyślnie. Jest on już w zasadzie przeciwny stworzeniu konkurencji dla galicyjskiej kasy oszczędności, a zgodziłby się ostatecznie na projekt miejski, gdyby nowy zakład był jej niejako podporządkowany i pozostawał pod kontrolą Wydziału krajowego. Czy jednak w takim razie nowa instytucja mogłaby się rozwijać, mając dwie kule u nogi, rzecz bardzo wątpliwa. To też inicjatorowie w kłopotcie są, co dalej począć. Delegacja wynik posłuchania u namiestnika przedstawiła odnośnej sekcji, a prezydium ściągnęło lwowskich posłów parlamentarnych z Wiednia, by wspólnymi siłami obmyśleć dalsze kroki.

Rada miejska zdecydowała się nakoniec stanowczo na wybór miejsca, w którym ma stanąć pomnik Mickiewicza. W Krakowie rozstrzygnięcie zapadło dawno, przed paru już laty, a powzięto je nawet z pewnym huczkiem. Uroczyscie poświęcono owe miejsce, wygłoszono przy tej sposobności kilka gorących mówek — no, i w dwa lata później, ni ztąd ni zowąd, bakać poczęto, że jednak pomnik umieścić trzeba gdzieindziej. Miał on mianowicie, wedle pierwotnej uchwały, stanąć na pl. Marjackim, który skupia w sobie cały lwowski ruch handlowy i towarzyski. Nie podobało to się różnym malkontentom z urodzenia — i oni to urabiać poczęli opinię w tym duchu, że Mickiewicz stanąć powinien raczej naprzeciw gmachu sejmowego, w parku, noszącym miano ogrodu miejskiego, gdzie na tle zieleni nierównie wspanialej przedstawiać się będzie. Niezawodnie, że i za tem miejscem dużo przemawia, ale miejsc pięknych znalazłoby się we Lwowie więcej i każde miałoby pewną nad innymi wyższość. Nie było jednak racji wytaczać sprawy raz załatwionej przed forum rady miejskiej i poddawać jej pod obrady, którym zaciętrzewienie przeciwnych obozów nadało sporo humorystycznego zacięcia. Tak np. jeden z mówców podsunął polityczny podkład pod zakusy przemawiających za ustawieniem pomnika w ogrodzie miejskim i motywował nawet swą zabawną insynuację. Świadczy to chyba dość dosadnie, do jakiego stopnia przejęci jesteśmy manją politykowania.

Politykują starzy, politykują i młodzi, ci nawet jeszcze zawzięciej od starych, bo krew gra w nich. Politykują akade-

micy polscy, politykują i ruscy; więc po wiecu, komers po komersie. Coraz też nowe programy, coraz nowe cele, coraz nowe kluby, stowarzyszenia. Mnoży się tych «robót obywatelskich» tyle, że jeśli naprawdę zaprządź się do nich ze chce dziatwa *almae matris*, to niewiadomo, z kąd weźmie czas do nauki.

W jednym z poprzednich listów wspominałem, że brukowa nasza polityka rozsiada się głównie w kawiarniach. Wychodzi teraz na jaw, że inne również rzemiosła bywają uprawiane w tych krynicach «czarnej» i koniaków (nó. żal się Boże nazwy!). W kilku ostatnich latach zwiększyła się przerażająco liczba defraudacyj. Popelniali je ludzie rozmaitych zawodów, ilekroć jednak śledztwu udało się dotrzeć aż do samego sedna sprawy, znajdowano zawsze dwie główne przyczyny: hazard loteryjny i hazard karciarski. Loterji, oczywiście, trudno zamknąć, bo stanowi ona przedmiot monopolu państwowego. Nawet ten wzgląd jednak nie może usprawiedliwić szulerki. Coprawda, wyrządziłby Lwowu krzywdę, kto uważałby hazard za specjalność miejscową. Wszystkie wielkie miasta podlegają różnorodnym pasożytom, toczącym ich organizm, z kądżeby Lwów miał stanowić wyjątek? Podnieść raczej należy na pochwałę Lwowa, że spostrzeżenie, uczynione przez władzę, nie przeszło bez wrażenia, że przeciwnie opinja publiczna wywarła na władzę nacisk, aby korzystając z nagromadzonego materiału, zerwała łeb szulerce, a szulerem wymierzyła zasłużoną karę. Dzięki temu, wytoczyła prokuratorja państwa cały szereg procesów osobom, które zawodowo trudniły się ogrywaniem naiwnych dudków. W rzedzie oskarżonych staną także kawiarnicy, świadomie oddający swe lokale na usługi hazardu, naturalnie za sute wzamian daniny. Z tego tytułu stanie przed kratkami, między innymi, także jeden z członków rady miejskiej i filarów «Strzelnicy», trudniący się procederem kawiarnianym.

Proces niezawodnie oczyści na czas pewien atmosferę naszych kawiarni, a może i przerzedzi ich szeregi, niektóre bowiem z nich wegetowały głównie dochodami z hazardu.

Is.

△ **Zakopane.** Poświęcenie i otwarcie nowozbudowanego wielkiego sanatorium dla chorych piersiowych na stokach Gubałówki odbyło się w niedzielę 23 listopada w obecności namiestnika Galicji L. hr. Pinińskiego, marszałka krajowego A. hr. Potockiego, prezydenta m. Lwowa Małachowskiego, protomedyka Marunowicza i wielu dziennikarzy. W przeddzień otwarcia zakład obejrżeli wybitni lekarze; wśród nich byli: prof. Baranowski, prof. Pareński, prof. Bujwid, prof. Cybulski, prof. Jordan; d rowie: Dobrzycki, Surzycki, Chłopowski, Ebers, dwaj Gluzińscy i inni. Komisja ta uznała zakład za wzorowy i orzekła, że warunki klimatyczne tutaj należą do najlepszych w świecie. Kierownikiem zakładu jest dr. Kazimierz Dhuski.

Z NAD WARTY, 23 listopada.

[Wybory miejskie. Agitacja socjalistyczna. Pośrednicy przy kupnie majątków. Odezwa polskiego Tow. wyborczego z Katowic.]

△ Jesteśmy w przededniu wyborów do rady miejskiej. O zwycięztwie mowy być nie może. W pierwszej i w drugiej klasie czyli kurji wyborczej mają zaw-

sze przewagę niemcy i ich sojusznicy żydzi. Walka toczyć się będzie niemal wyłącznie na gruncie kurji trzeciej, do której powołany jest szerszy ogół obywateli.

Polski komitet wyborczy m. Poznania zabrał się energicznie do sprawy. Lecz i niemcy również nie pozostali bezczynni. Antagonizm narodowy podnieca obie strony. Nie zabraknie wszakże i trzeciego współzawodnika. Socjaliści poznańscy postanowili stanąć także w szrankach i w klasie trzeciej głosować za swymi własnymi kandydatami.

Z tego powodu w ostatnich dniach odbyło się kilka *meeting*'ów socjalistycznych. W jednym z nich brała udział znana agitatorka, p. Róża Luksemburg; w drugim uczestniczył przybyły umyślnie z Berlina p. Hoffmann, członek tamtejszej rady miejskiej. Albowiem, jak słyszałem, między socjalistami niemieckimi i polskimi zapanowała znowu zgoda. Ci ostatni zapomnieli o gorzkich pigułkach, któremi uczestowano ich na je-siennym kongresie, i idą znów ręką w rękę z «towarzyszami» niemieckimi.

Na jedno z tych zebrań zaproszony został p. Bernard Chrzanowski, jako poseł m. Poznania, dla zdania rachunku ze swych czynności. P. Chrzanowski odmówił przybycia, zaznaczając, iż zdanie sprawy ze swych działań winien jest tylko swoim wyborcom, a tymi nie byli socjaliści — jak on zresztą nie był ich kandydatem. Wyjaśnienie to obudziło wielki gniew. P. Chrzanowskiego nazwano «pachołkiem kapitalizmu». Nie pożałowano jednak jeszcze wykwintniejszych określeń dla innych wybitnych przedstawicieli narodowości polskiej w sejmie Rzeszy. Polscy «towarzysze» wspólnie z niemieckimi radowali się głośno, gdy szynkowniani mówcy obrzucali błotem tych obywateli wielkopolskich, którzy najbardziej zasłużyli się w obronie narodowości polskiej.

Te pompatyczne mowy i pełne złości pogróżki są wszakże dotychczas kiwaniem palcem w bucie. Mimo zajadłej agitacji garści krzykaczów, socjalizm nie przyjmuje się na glebie poznańskiej. Owe zebrania, którym daje się szumny tytuł «*meeting*'ów», gromadzą po 70—80 osób—a w tej liczbie jest zawsze sporo ciekawych, zgoda do obozu socjalistycznego nienależących. I być inaczej nie może, bo najprzód ludność fabryczno-robotnicza jest u nas bardzo nieliczną, a następnie, gdzie wszystkie siły społeczeństwa pochłonięte są przez walkę narodowościową, tam ich już braknie dla walki klasowej.

Prasa tutejsza podjęła żywą kampanję przeciw agentom, pośredniczącym przy sprzedaży majątków ziemskich. Istotnie zabiegom tych panów zawdzięczać trzeba przejście sporej liczby posiadłości polskich w ręce komisji kolonizacyjnej. Występują oni zazwyczaj nie jako pośrednicy, ale jako nabywcy. Noszą nazwiska polskie, często powszechnie znane. Dopiero w kilka miesięcy po nabyciu majątku przez takiego pana, sprzedawca i ogół dowiadują się, że owo indywiduum było «człowiekiem słomianym», podstawionym przez kolonizację, a chciwym tego judaszowego zysku.

Lecz w samym fakcie, iż tak wielu podobnych agentów uwijać się może

w Ks. Poznańskim i Prusach zachodnich — na przestrzeni stosunkowo nieznacznej—tkwi dowód, iż w tym kierunku nie zrobiono dotychczas wszystkiego, co należy. W samym Poznaniu istnieją różne instytucje, które chętnie pośredniczą przy sprzedaży majątków, poszukują nabywców, dostarczają pożyczek. Z jednej więc strony grzeszą sami właściciele, którzy, miast zwrócić się z ofertą do szanowanych instytucji obywatelskich, oddają się w ręce nieznanego i niepewnego pośrednika. Z drugiej strony jednak widocznem jest, iż prywatni agenci rozwijają większą energję i zabiegliwość, niż owe instytucje.

Albo też—i sędzę, że to się zdarza najczęściej — sprzedawca wie doskonale, w czyjem imieniu działa pośrednik, i udaje tylko nieświadomość, ażeby zasłonić się przed opinją.—Nie komisji sprzedałem, ale p. Y-skiemu, lub Z-wiczowi! W tym wypadku wszakże nietylko pośrednik, ale i sprzedawca zasługują, by ich nazwiska postawiono pod pręgierz publiczny.

Odezwa polskiego Towarzystwa wyborczego na Szlązku znalazła u nas dość chłodne przyjęcie. Widocznem z niej jest, iż żywioty, zgrupowane koło «Górnoszlązaka», pragną iść inną drogą, niż ta, którą zaleca wpływowy «Katolik» i inne pisma ludowe szląskie. W tych warunkach musi nastąpić rozdwojenie. Zaś ruch narodowy na Szlązku, aczkolwiek rozwija się bardzo pięknie, nie jest jednak dzisiaj tak silny, by mógł podobne rozterki zwycięzko przetrzymać. Rozdwojenie ułatwi tryumf Niemców.

Cóż to znaczy? Że polskie Towarzystwo wyborcze pragnęłoby ograniczyć solidarność Koła polskiego w myśl projektu p. Chrzanowskiego. Lecz, jak wiadomo po wyczerpującej dyskusji, która toczyła się na szpaltach dzienników wielkopolskich, projekt ten upadł. Zwyciężyła zasada bezwzględnej solidarności. Wydaje się pewnem, iż Koło nie odstąpiłoby od niej, choćby nawet miało w ten sposób uniemożliwić dostęp do siebie owym dwóm lub trzem posłom polskim, którzy w najlepszym razie przejść mogą na Szlązku.

Przedewszystkiem atoli, ażeby przyjąć jakiegokolwiek posła polskiego ze Szlązka do swego grona—nawet gdyby tenże godził się z zasadą bezwzględnej solidarności—Koło polskie musiałoby zmienić swoją ustawę. Ustawa ta bowiem opiera się obecnie na granicach polskich, zastrzeżonych przez traktat wiedeński, ten zaś Szlązka nie obejmował.

Ł—za.

SZŁĄZK GÓRNY, w listopadzie.

[Duchowieństwo przeciw germanizacji. Tow. wyborczej.]

△ Pociuszającym dla nas objawem jest oświadczenie duchowieństwa górnoszlązkiego, ogłoszone w «*Oberschlesische Volkszeitung*», wychodzącej w Raciborzu. Liczne zebranie duchownych omawiało stosunek duchowieństwa do polaków i owocem zgromadzenia tego był wniosek, który tu streszczamy.

Poczucie narodowości—orzekło zgromadzenie—jest przymiotem chwalebny i uznania godnym; ponieważ dumni jesteśmy z tego, że jesteśmy Niemcami,

tak samo i innym narodowościom uzasadnioną tę dumę przyznać jest naszym obowiązkiem; tymczasem dowiedziona jest rzeczą, że rząd pruski praktycznie grzeszy przeciw sprawiedliwości, wypowiedziawszy wojnę polakom, których traktuje wprost jako nieprzyjaciół, obawiając się ich siły i niechętnie patrząc na ich rozwój. Zwraca się często na to uwagę, że rząd pruski wiele uczynił pod względem kultury dla prowincyj polskich państwa. Tego rozsądni polacy z pewnością nie waha się uznać, ale niestety w ostatnim czasie widoczne jest usiłowanie materialnego osłabienia żywiołu polskiego. Że to wśród polaków wywołuje rozgoryczenie, dziwić się nie można; ale miłość własna nie pozwala sferom rządowym przyznać, że są na błędnej drodze. Upór, z jakim rząd przeciw polakom występuje, jest nam po mowie poznańskiej cesarza niezrozumiałym. Cesarz wyraźnie powiedział, że właściwości narodowe polaków nie mają być naruszane, że wolno im pielęgnować tradycje narodowe. Gdyby podług tych zasad działano, z pewnością liczba polaków nieprzejednanych prędkoby się zmniejszyła. Obowiązkiem stronnictwa centrum jest z całą energią występować przeciw polityce antypolskiej i to ze względu na dewizę: za prawdę, prawo, sprawiedliwość.

Oświadczenie to wyszło z łona duchowieństwa narodowości niemieckiej. Widocznym jest, że poczucie sprawiedliwości w szlaskich kołach katolickich zaczyna się budzić. Jeżeli przypomnimy tu czytelnikom świetną broszurę o sprawie polskiej jednego z przywódców centrum, Roerena, to teraz stanie się jasnym, że część znaczna Niemców hecę hakatystyczną przeciw nam potępia; z prywatnych i pewnych źródeł wychodzi zapewnienie, że bardzo energiczne wystąpienie ze strony centrum w przyszłej sesji jest rzeczą postanowioną. Chodzi tylko o to, żebyśmy sami korzystnej dla nas sytuacji nie popsuli. A na to zanoś się.

W Gliwicach odbyło się polskie zebranie prywatne pod auspicjami redakcji niespokojnego «Górnoszlazaka». Postanowiono tam założyć «polskie Towarzystwo wyborcze dla Szlązka». Prasa górnoszlazka, istotnie reprezentująca opinię publiczną i wpływ na nią mająca, jak «Katolik», «Gazeta Opolska», «Nowiny Raciborskie», «Dziennik Szląski», nie zawiadomiona nawet została o tem zebraniu. Każdy, znający stosunki szlaskie, potępić musi tego rodzaju samozwańcze zakusy, mające po większej części źródło w osobistych ambicjach pewnych jednostek. Dziś tworzenie osobnych komitetów wyborczych polskich na Szląsk, gdy centrum się do nas coraz więcej zbliża i nawet na najlepszej jest drodze do ustępstw kompromisowych dla nas, jest więcej, niż brakiem rozwagi. Taka niepowołana agitacja może pobalać umysły, które więcej niż kiedykolwiek skupiać trzeba pod jednym sztandarem.

Szlazak.

△ Berlin. Niedawno odbyło się tutaj zgromadzenie demokratów polskich, na którym uchwalono „protest“ i „potępienie“ dla stanowiska Koła polskiego w parlamencie niemieckim w sprawie taryfy cłowej. Mówilono, iż posłowie z Koła polskiego z tro-

jakich względów powinni głosować przeciw „lichwie“ zbożowej: ze względu na polską ludność pracującą; ze względu na to, aby nie wzmacniać stanowiska rządu pruskiego w tej sprawie; wreszcie z tego względu, by nie utrudniać importu do Niemiec zboża z Rosji i Galicji, pochodzącego również z okolic polskich. Zabierało głos wielu mówców, którzy zwracali się przeciw Kołu polskiemu. Ktoś zaznaczył, iż Koło polskie broni wyłącznie tylko interesów szlachty polskiej i kleru, ale nie ludności. Inni wołali nawet, iż Koło „zdradza i zaprzęca interesy ludu polskiego“ (!). „Naprzód“ krakowski cieszy się z przebiegu zgromadzenia i uznaje powyższe rezolucje za „porażkę“ zniechędzonych przez siebie „stańczyków“. — Między polskimi a niemieckimi socjalistami nastąpiło znowu porozumienie, które jest wynikiem konferencji, odbywanych w Berlinie przez polskich i niemieckich przywódców socjalistycznych, do których przyłączyli się także przywódcy ze Szlązka Górnego i z Galicji. Polska partja zastrzegła sobie samodzielność, i „Gazeta Robotnicza“, wychodząca w Katowicach, pozostaje jej organem. Polscy socjaliści wysłać będą delegatów na niemiecki kongres socjalistyczny, który i dla polskiej partji będzie najwyższą instancją w sprawach stronnictwa. Uchwały, dotyczące kandydatów na przyszłych posłów do parlamentu, a powzięte tak z polskiej jak i z niemieckiej strony na Górnym Szlązku, unieważniono, i będą nominowani nowi wspólni kandydaci.

Z MIAST I WSI.

KIJÓW, 10 listopada.

(Zima. Zawieszenie nawigacji. Stan plantacji cukrowych. Nowy dworzec kolejowy. Kościół św. Mikołaja. Sezon zimowy. Teatr małoruski. Wizyta p. ministra spraw wewnętrznych. Biblioteka publiczna w Kijowie).

□ Mamy zimę. Mróz chwycił tak gwałtownie, że w jednym dniu Dniepr zamarł na całej przestrzeni od źródeł aż do ujścia. Zazwyczaj rzeka ta zamarza stopniowo. Najpierw płynie «tluszcz», jak się wyrażają rybacy, później kra i statki mają zazwyczaj dość czasu, aby ujść do zacisznych i bezpiecznych zatok. W tym roku stało się inaczej i liczna flotyła dniewprowa, zimująca zwykle w zatoce pod Kijowem, musi stać przez zimę, gdzie ją zastał mróz, więc: w Pińsku, Mohylowie, Kremieńczugu. O ile pamiętają ludzie starzy, nigdy jeszcze nie zdarzyło się nic podobnego.

Mróz ostry trwał właściwie dwa czy trzy dni; obecnie mamy wciąż od 1° do 4° mrozu. Spadło i trochę śniegu. Zima przedwczesna przysporzyła kłopotów plantacjom cukrowym: w wielu miejscach nie zdążono wykopać buraków. Podobno na niektórych plantacjach pozostało w ziemi przeszło 25 proc. buraków. Zresztą giełda, ten najczulszy barometr wszelkich zmian w atmosferze ekonomicznej, przyjęła wiadomość o zniszczeniu części plantacji zupełnie obojętnie. Przedwczesne mrozy mogą wpłynąć szkodliwie i na przyszły urodzaj. Cały październik był pogodny i suchy, nie było ani deszczu, ani śniegu i ziemia nie zdążyła przesiąknąć wilgocią. Chłopi nie zdołali zaobrać gruntów pod jarzyny, gdyż kopanie buraków zatrudniało zbyt długo ręce robocze.

W Kijowie mróz powstrzymał odrazu ruch budowlany, który zazwyczaj jest najbardziej ożywiony w jesieni. W tym roku, wobec kryzysu pieniężnego i bu-

dowlanego, nie był ten ruch zbyt wielkim. Kościoła św. Mikołaja nie zdążono pokryć dachem, chociaż wieże i zwłaszcza sklepienia są już prawie ukończone. W każdym razie na rok przyszły kościół będzie wykończony o tyle, że można w nim będzie odprawiać nabożeństwa. Wewnętrzne upiększenie tej wspaniałej świątyni zajmie kilka lat czasu i będzie wymagało nowych funduszy, których brak już się dziś daje uczuć. Katolicy z Kraju południowo-zachodniego, narazie bardzo ofiarni, zapomnieli stopniowo o kościele kijowskim i obecnie dary płyną tak wolno, że komitet jest w prawdziwym kłopotcie, z kąd wziąć środki na ukończenie świątyni. Dawniej ziemianie mieli wymówkę, że czasy są ciężkie i pieniędzy niema. W tym roku tej wymówki niema. Urodzaj jest świetny, ceny zboża wysokie.

Wracając do ruchu budowlanego, zaznaczyć wypada, że urządzenie nowej stacji kolejowej w Kijowie i nowego dworca centralnego znacznie posunęło się naprzód. Usypano już sztuczny teren, wynoszący kilka dziesiątków morgów, na którym będą wzniesione składy towarowe, budynki, ułożone nowe tory kolejowe.

Sezon zimowy już się rozpoczął. W reursie kupieckiej odbył się szereg koncertów, z których właściwie tylko dwa koncerty orkiestry włociańskiej Namyśłowskiego cieszyły się ogromnym powodzeniem; na innych, jak d'Albert'a i kwartetu księcia Meklemburskiego, były pustki. «Mauru» Paderewskiego dotąd wypełnia widownię, chociaż znawcy twierdzą, że to opera przyszłości i dopiero nie prędzej, jak za lat dziesięć publiczność ją zrozumie i oceni. W teatrze Bergognera, najstarszym z teatrów kijowskich, produkuje się z powodzeniem trup małoruska. Przez długie lata Kijów był zamknięty dla tych trup i generał-gubernator Ignatjew pierwszy dał zezwolenie na te przedstawienia. Powodzenie trup małoruskich było narazie wielkie, chociaż pesymiści twierdzili, że repertuar tej sceny jest zbyt monotony, sztuki zbyt szablonowe, zbyt podobne do siebie, i że publiczność wkrótce przestanie odwiedzać teatr małoruski. Rzeczywistość zadała kłam tym przepowiedniom. Przedstawienia nie wywołują już tego entuzjazmu i nie są tak gorliwie uczęszczane, jak poprzednio, ale nie dowodzi to, by publiczność przestała się interesować teatrem ludowym. Przeciwnie, przedstawienia małoruskie odbywają się nie tylko w zimie, ale nawet w lecie i ostatecznie dyrektorzy trup robią wcale nienajgorsze interesy.

Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Kijowie wkrótce zacznie działać. Prócz miłośników sztuki, dyletantów, którzy są inicjatorami tego Towarzystwa, w organizacji Towarzystwa bierze bliski udział dyrekcja kijowskiej Szkoły sztuk pięknych i malarze miejscowi. Na posiedzeniu prywatnym, które się odbyło w tych dniach, opracowano statut przyszłego Towarzystwa. Ma ono na celu: prowadzenie stałej wystawy obrazów i sztuk pięknych w Kijowie, zakupywanie i rozłowywanie pomiędzy członkami obrazów i dzieł sztuki, oraz wspieranie uczniów szkoły sztuk pięknych i artystów początkujących. Zaraz po zorganizowaniu zarządu prowizorycznego nowego Towa-

rzystwa, oddaną zostanie pod jego kierunek istniejąca w Kijowie od kilku tygodni «stara wystawa obrazów».

Wczoraj bawił w Kijowie i szczegółowo oglądał miasto p. minister spraw wewnętrznych von Pleve. Odwiedził on radę miejską, gdzie mu przedstawieni zostali radcowie miasta. Zaznaczyć wypada, że jest to pierwszy wypadek w ciągu trzydziestu lat istnienia samorządu w Kijowie, że gmach municypalny odwiedza wyższy urzędnik państwowy. Wizyta ta nie jest atoli zapowiedzią zastąpienia samorządu przez komisariat rządowy, o czym głośno mówiono w mieście. P. minister zwrócił się do radców miejskich z przemową, dziękując za to, że rada miasta Kijowa powitała go na dworcu kolei, ofiarowawszy mu chleb i sól, oraz obraz św. Michała Archanioła. Pragnąc osobiście wywdziękzyć się pp. radnym za ten zaszczyt, p. minister uważał za swój obowiązek odwiedzić ich w gmachu rady miejskiej.

Sam.

□ **Witno.** W tych dniach—jak donoszą „Piet. Wied.”—jenerał-gubernatorowi, ks. Światopolk-Mirskiemu przedstawiały się władze duchowne i cywilne oraz obywatelstwo, przyczem książe przemówił w te słowa do przedstawiających się mu urzędników: „Zadaniem najbliższem administracji jest, zdaniem mojem, dobro ludności, oddanej opiece naszej. Potrzeby miejscowe wielorakie są i ważne. Tylko praca rzetelna, wytrwała i bezinteresowna, do jakiej was używano, może potrzebom tym zadośćuczynić. Pracując dla korzyści ludności, zachowując się sprawiedliwie, surowo i legalnie wobec wszelkich objawów jej życia, dając posłuch uważny i przychylny wszystkim istotnym potrzebom Rusi północno-zachodniej i wytrwale a rozważnie kierując władzą, stworzymy podwaliny mocne dla rozwiązania rosyjskiego zadania państwowego. Niech nam Bóg dopomóż do pomyślnego załatwienia tej sprawy państwowej“.

□ **Z Witebska** piszą do „Piet. Wied.”: Na wyborach uzupełniających do rady miejskiej największą ilość głosów otrzymał p. Aleksy Wołkowicz, dawniejszy prezydent miasta, zawieszony w czynnościach swoich w końcu czterolecia, na które był obrany. Przepadły kandydatury kilku obywateli wpływowych, jak np. pp. Ciechanowieckiego i Kossowa. Po mieście krąży pogłoski, że grono osób, niezadowolonych z rezultatu głosowania, wniosło skargę do gubernatora na nieprawidłowe przeprowadzenie wyborów. Naogół nowa rada ma być się różniła od dawniejszej: przewagę w niej utrzymają radni ze sfer inteligentnych.

□ **Z Moskwy** piszą do nas: W d. 12 listopada odbyło się pierwsze w tym sezonie amatorskie przedstawienie polskie na korzyść naszego Tow. dobroczynności. Tym razem jako *locum* wybrany był klub myśliwski, odznaczający się eleganckim urządzeniem. Dane były z wielkiem powodzeniem dwie jednoaktówki: komedia Al. hr. Fredry „Posażna jedynaczka“ i francuzka komedia ze śpiewami w tłumaczeniu „Grzeszki babuni“ w kostjumach stylowych. Poczem przy podjętej kurtynie, uczczono 30-letni jubileusz wystąpienia na scenie warszawskiej byłego śpiewaka, a obecnie reżysera opery Cesarskiej, p. Rom. Wasilewskiego. Po przemowie prezesa Tow. dobr., ofiarowano mu od polaków w Moskwie cenny upominek. Między komedyjkami chór naszej „Lutni“ bardzo wdzięcznie odśpiewał kilka swoich numerów. Po przedstawieniu ożywione tańce trwały do g. 3 w nocy. Ze względu na liczebność koła polskiego w Moskwie, wieczór ten będzie powtórzony d. 23

listopada w salach klubu niemieckiego po cenach niższych. Tegoż wieczoru Józef Hofman dawał swój pierwszy koncert w wielkiej sali Szlacheckich zebrań. Powodzenie miało kolosalne. *Chorąży.*

□ **Finlandja.** Urzędowe ogłoszenia mają być odtąd drukowane w „Gazecie Finlandzkiej“ tak samo, jak w innych pismach urzędowych finlandzkich.—Urzednicy kolei finlandzkich—jak donoszą „Nowosti“—mają otrzymać nowe umundurowanie na wzór przyjętego w Cesarstwie. — Niedawno odbyła się — jak donosi „Now. Wrem.“ — narada partji staro-fińskiej, na której roztrząsano sprawę popisu wojskowego oraz sprawę wydawania nowych praw dla Finlandji. Co do pierwszej sprawy, to zdecydowano, że młodzież ma stanąć do komisji wojskowych—i decyzję tę wydrukowano w pismach z podpisami 60 uczestników narady. W sprawie wydawania ustaw wyrażono nadzieję, że zachowany będzie porządek dotychczasowy, co wpłynie zbawienie na uspokojenie ludności Księstwa. Korespondent „Now. Wrem.“ kładzie wszakże nacisk na to, że porządek dotychczasowy dotyczy tylko spraw, mających charakter lokalny, nie zaś tych, które obchodzą państwo całe, i że dla spraw ostatniej kategorii pogląd partji staro-fińskiej niema podstawy realnej.

□ **Port Artura.** Jak donoszą pisma tujejsze, podczas odwiedzin tego miasta, minister skarbu oświadczył, że miasto pozostanie nadal twierdzą morską i portem wojennym. Stosownie do tej zasady rozstrzygnięte zostały wszystkie sprawy, poddane na miejscu decyzji ministra. Stacja kolejowa w Porcie Artura pozostanie stacją 4 rzędu, główna zaś stacja końcowa ma być w Dalnim.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 23 listopada.

[Otwarto ruch na kolei Kaliskiej. Kolej Radomska. Popisowi. Wystawa wszechświatowa.]

+ Najwybitniejszym faktem ubiegłego tygodnia było, oczywiście, otwarcie ruchu na kolei Kaliskiej; odbyło się ono bez mów i uroczystości przygodnych, gwarno jednak i tłumno; pierwszy pociąg był przepelniony, na stacjach witała go ludność sympatycznymi spojrzeciami, a uszczęśliwieni kaliszanie, nagradzając sobie długą cierpliwość, przyjęli tego pierwszego przybysza głośnie witać i marszem orkiestry amatorskiej. Przedstawiciele prasy, którzy odbyli wycieczkę do Kalisza tym pociągiem, notują głównie brak bufetów po drodze, no, ale nie odrazu Kraków zbudowany. Tymczasem po tygodniu okazuje się, że dotychczasowych dwóch pociągów już za mało, potrzeba nowych dwóch jest nagle, co raz jeszcze dowodzi i sprawdza, jaką koniecznością ekonomiczną była kolej Kaliska. Trzeba się jednak przygotować na to, iż tak wielka maszyna, jak kolej, nie odrazu funkcjonować zacznie z całym rozmachem; powoli i stopniowo odda się ona na usługi handlu i przemysłu. Ministerstwo komunikacji zezwoliło jej na pewien początkowy i przejściowy stan, w którym np. w wagonach kolejowych nie będzie obowiązkowego przedziału «dla kobiet»; najważniejszy z tych przepisów tymczasowych, to przyjmowanie towarów całymi tylko wagonami; kto wysła mniej, jak 600 pudów, płacić musi, jak za pełne 600 pu-

dów; przepis ten równoznaczny jest z oddaniem kolei Kaliskiej na czas pewien prawie wyłącznie na usługi samego tylko wielkiego przemysłu.

Kolej Kaliską wybudowało i eksploatuje Towarzystwo kolei Wiedeńskiej, na którego czele stoi baron Leopold Kronenberg. Inżynierem głównym budowy był p. Kazin. Sprawami przedsiębiorstwa kierował «Komitet gospodarczy», do którego wchodził: inż. Józef Pryffer jako dyrektor techniczny, adwokat p. Leon Grabowski, p. Karol Strasburger i inż. F. Rydzewski; sekretarzem był p. Zdzisław Kamiński. Studja wstępne dokonane były przez inż. Ziemińskiego. Roboty prowadzone niezmiernie pośpiesznie, tak że otwarto kolej przed wyznaczonym terminem, co w dziejach wielkich przedsiębiorstw należy z pewnością do wypadków bardzo rzadkich. Ostateczny termin to 14 maja 1903 roku. Interesującą rzeczą jest i to, że pośpiech ten osiągnięty został nie kosztem nakładów większych, lecz przeciwnie, spowodował dość poważne oszczędności. Kosztorys budowy kolei został obliczony na 21,931 tysięcy rubli, koszty rzeczywiste zaś wyniosły 19,889 tys. rb., a więc oszczędność przeszło dwóch milj. rubli.

Długość kolei obliczono na 247 wiorst, z tych jednak oddano do użytku wiorst 235, to jest całą linię od Warszawy do Kalisza; dalszy ciąg od Kalisza do Noskowa, ewentualnie do Skalmierzyc w W. Ks. Poznańskim, pomimo ułożonych tu dwóch torów, «szerokiego» i «wąskiego», nie jest eksploatowany, ponieważ nie przyszło z prusakami do porozumienia: «gdzie odbywać się będzie przeładunek?» — z tej czy tamtej strony granicy. Sprawa to pierwszorzędnej wagi ekonomicznej; taki «punkt tranzytowy» jest jednym z czynników bogactwa krajowego; sama Warszawa niezmiernie wiele zawdzięcza rozwojowi swoim tej właśnie okoliczności, iż jest punktem tranzytowym. W tej kwestji spornej my ze swej strony nie mamy co się śpieszyć; kolej Kaliska ma dla nas wewnętrzne znaczenie; my wywozimy do Niemiec mało co, i tylko z pogranicza w danym razie; Niemcy tymczasem zyskują w kolei Kaliskiej ważną arterję *wywozową*. Trochę cierpliwości — a spuszcza z tonu.

Urzednicy nowej kolei rekrutują się już to z osób, które brały udział w budowie — z tych utworzony jest głównie wydział techniczny, już to z urzędników kolei Wiedeńskiej — w wydziale ruchu — którzy otrzymali awanse, oddawna po części zasłużone. Naczelnikami dywizjonów zostali inżynierowie: Rudowski, z siedzibą w Łowiczu, Edward Strzelecki (Łódź), Pankow (Kalisz); ich pomocnikami inżynierowie: Niczypurenko, Dąbrowski i Lewicki. Naczelnikami remiz parowozowych mianowano dotychczas inż. Świątkowskiego (Warszawa) i Zielezińskiego (Łódź), ich pomocnikami inż. Wagnera i Tomczyńskiego. Do tego szeregu informacji dodajmy jeszcze jedną: bilet z Warszawy do Kalisza, stosownie do klasy, kosztuje: 7 rb. 45 kop., 4 rb. 47 kop. i 2 rb. 98 kop.

W końcu — kwestja: dworzec kaliski w Warszawie mieści się w głębi Alei Jerozolimskiej, która nie należy do ulic uporządkowanych; i dojazd do niej niewygodny i dostęp niemiły; w budżecie miejskim przedewszystkiem ta ulica

uwzględnioną być winna, i szkoda, że to się nie stało już rok temu. A dworzec centralny ciągle wisi w krainie westchnień!...

Słówko o innej kolei, o Radomskiej, która ma skrócić drogę z Radomia do Warszawy o całe wiorat 60. Kręci się około tego interesu oddawna bar. Tyssenhausen, ale kręci bez skutku; przedsiębiorca ten wyszedł z założenia, iż potrafi się obejść bez miejscowych kapitałów i pracowników, czego jednakże nie zdołał dowieść. Dwa razy odraczano mu termin złożenia kaucji i ostatecznie oba terminy odroczone upadły—ostatni w ubiegły piątek. Wprawdzie przysłała do Warszawy wieść, że koncesjonariusz zdołał w ostatniej chwili zainteresować w przedsiębiorstwie swem wielką paryżką firmę budowy mostów «Battignoles», i że ta firma złożyła w terminie ostatecznym wymaganą przez rząd kaucję, ale wiadomość ta okazała się bardzo prędko zwykłą dziennikarską kaczka.

Tegoroczne rewizje lekarskie popisowych, t. zw. superrewizje, dostarczyły nowego dowodu skarlenia i zbiedzenia fizycznego naszego ludu. Na tysiąc popisowych w powiecie włoszczowskim—jak donosi «Warsz. Dniow.»—dwie trzecie uwolniono z powodu małego wzrostu, braków cielesnych, chorób, niedostatecznego rozwinięcia i t. p.; wprawdzie uwolnienie to w pewnych wypadkach jest tylko czasowe, wielu bowiem popisowym odroczone na rok, aby zmężnieli albo wyleczyli się; faktem pozostaje, iż ledwie trzecia część ludności, przeważnie wiejskiej, rozwinięta jest normalnie. A przyczyny tego? Rozmaite. W pierwszym rzędzie złe odżywianie się, rozpychanie żołądka kartoflami, niedostateczność białka w pokarmach. Druga przyczyna: niehygieniczne warunki życia, złe mieszkanie, złe odzienie, niechlujstwo. Popisowi twierdzą nieraz, że w ciągu swego życia ani razu nie kąpali się; są i tacy podobno, którzy nigdy nie myli szyi. Jeszcze jedna przyczyna tego stanu rzeczy: brak pomocy lekarskiej po wsiach, i idące z tym brakiem w parze: albo leczenie się u bab i znachorów, albo nieleczenie się wcale, a niewiadomo doprawdy, co z tego dwojga gorsze. Z popisowych rzadko kto podobno nie cierpi na świerzbę, egzeme lub inną chorobę skóry. Cały ten obraz, może nieco przesadzony, lecz niezawodnie w ogólnych linjach wierny, ciężarem pada na duszę.

W tych warszawskich salonach, w których dyskusja o rzeczach poważnych należy do programu przyjęć, żywo zajmują się ludzie przysłą wystawą kulturalnego dorobku narodów słowiańskich w Petersburgu. Jest to najbardziej żywotna w tej chwili z aktualnych kwestyj społecznych.

Wicz.

WARSZAWA, 23 listopada.

[Warszawscy korektorzy. Dla dzieci. Drobne wiadomości.]

+ Jeden z kronikarzy warszawskich podniósł drobną, mimo to mającą znaczenie swoje, a zaniedbaną u nas sprawę korekty. We wszystkich naszych wydawnictwach aż się roi od błędów i omyłek!—wola (w «Biblij. Warsz.»). We wszystkich! Nietylko w dziennikach i

tygodnikach, które ukazują się w warunkach pośpiechu, ale w książkach, w powieściach, w naukowych dziełach, w miesięcznikach i kwartalnikach, gdzie nikt nikogo nie goni, ba! nawet w wydawnictwach pomnikowych. Czemu tak jest? Bo brak korektorów—specjalistów. A z kąd ten brak? Bo wydawcom zdaje się, iż korektorem może być każdy, że to zajęcie podrzędne, że pierwszy lepszy z ulicy mu podoba; a że na ulicy zawsze mnóstwo ludzi czeka na jakiegokolwiek zajęcie, bierze się korektorów z ulicy; bardzo wygodny to sposób, bo—najtańszy. Ponieważ praca kobieca u nas, jak i wszędzie, tańszą jest od męskiej, pełno mamy przeto korekterek. Jednak «zatanie pieniądze psi mięso jedzą». Tania korekta jest pobieżna, niedbała, zła, i jej to zawdzięczamy wydawnictwa, jakichby się powstydzili każdy niemiecki czy francuzki wydawca. Już to wogóle cała ta gałąź przemysłu: wydawcy, piapiernicy, drukarze, introligatorzy, nie posiadają u nas zbyt górnych ambicji. Robi się, aby zbyć, aby handel szedł; że tam zagranicą książka staje się coraz bardziej arcydziełem sztuki, naszych zawodowców mało to obchodzi.

Żle u nas dzieje się książkom, za to coraz lepiej—dzieciom. Od szeregu lat miały one zarezerwowane dla siebie w sezonie zimowym, popołudniowe przedstawienie w cyrku w każdą niedzielę; widowisko to, ze specjalnym programem, tak urządzano, iż każdy kupujący bilet miał prawo wprowadzić ze sobą dziecko bezpłatnie. Przedstawienia te mają stałe ogromne powodzenie, wygląda zaś podczas nich sala niezmiernie charakterystycznie. Myślę, że artyści muszą te przedstawienia bardzo lubić, sala bowiem aż wre od krzyków, śmiechów, oklasków, zabawa aż kipi, uciecha przelewa się niemal na zewnątrz; są to popisy przed widzami, mało że rozbawionemi, lecz rozentuzjazzmowanemi. Nikt tak w zabawę nie umie włożyć całej duszy, jak dziecko. Otóż od roku przeszłego dzieciom przybyła nowa instytucja: «Teatr marjonetek», który szczególnie w roku bieżącym rozwinął się nadspodziewanie. Tu mają trzy przedstawienia na tydzień dla siebie, i dla siebie wyłącznie scenkę, artystów, repertuar. To też na Chmielną ulicę w sobotę i niedzielę płyną fale dziecięcego ludu, a dbała o zadania pedagogiczne kierowniczką teatru, umie tak urozmaicić te interesujące przedstawienia, że pomiędzy jedną a drugą wesołą sztuką, dziecko zobaczy w latarni czar-noksiężkiej jakieś nieznanne zwierzątko, albo jakiś ciekawy a pouczający obrazek. W tym sezonie jednak pozazdrościły cyrkowi i teatrowi marjonetek ich małej publiczności i teatr warszawski i poważna Filharmonja. Teatr urządził przedstawienie dla dzieci: «Jaś i Małgosia», operę, w której dzieci są bohaterami i której treść zrobiono z bajki, Filharmonja zaś koncert ze specjalnie przystępnym repertuarem, na którym poznaliśmy jeszcze jedno cudowne dziecko, Adasia Andrzejewskiego, syna lekarza z Kobrynia, a ucznia p. Młynarskiego. I tu i tam również kupujący bilet wprowadzał dziecko bezpłatnie, a sale zabrzmiały entuzjazmem, tak szczerem, że czemś chłodnym i sztucznym wydawać się musiało przyjęcie nietylko znakomitej Gemmy Bellincioni w «Carmen»e, ale nawet

i Ysay'e'a samego, choć któż bardziej do samej głębi duszy naszej publiczności umiał od niego przemówić? Czy więc miałem rację twierdzić, że u nas dzieciom coraz lepiej? Ta «dola dziecięca», którą pod szyderczemi grymasami satyra ukazywał we łzach Dickens, wydaje się tak daleką, tak minioną, gdy się rzuci okiem na widownię podczas takiego dziecięcego przedstawienia!...

Dowiaduję się, iż stanowisko głównego administratora «Kurjera Warszawskiego», po śmierci ś. p. Franciszka-Salezego Lewentala, objął p. Ferdynand Hoesick, zięć zmarłego wydawcy, znany estetyk, autor cennych studjów o Słowackim i Chopinie, a stały współpracownik naszego pisma. Na stanowisko redaktora «Słowa» przedstawiony został do władz dr. Ant. Donimirski, a na wydawcę p. Paweł Górski.

Albertus.

+ Prof. Kułakowski opuszcza Warszawę, aby zająć stanowisko naczelnego redaktora «Prawit. Wiestnika». Odjeżdżającemu poświęca obszerną korespondencję p. Aleksiejew w «Now. Wr.». P. Kułakowski przebył w Warszawie lat 18, od chwili, kiedy w r. 1884 mianowany był lektorem języka rosyjskiego w uniwersytecie warszawskim; w roku 1886 objął on redakcję «Warsz. Dniownika», choć już i przedtem pracował na polu dziennikarskim w «Moskowskich Wiedom.», «Rusi» i innych pismach. W «Warsz. Dniow.» p. Kułakowski traktował zawsze sprawę polską z punktu widzenia interesów wszechsłowiańskich, demaskując tendencje austro- i prusofilskie, panujące w ówczesnym społeczeństwie polskim. W ciągu 6½ lat redaktorstwa p. Kułakowski cieszył się niezmiernie szacunkiem i zaufaniem jen. Hurki. Opuściwszy stanowisko redaktora w r. 1892, prof. Kułakowski oddał się sprawom uniwersyteckim, nie przestając jednak zasilać od czasu do czasu «Nowych Wrem.», «Mosk. Wied.», «Warsz. Dniow.» i «Wil. Wiest.» artykułami w sprawach słowiańskich, lub dotyczących ukrainofilstwa i stosunków polsko-rosyjskich.

+ Na drugim zebraniu sjonistów w Warszawie, przy frenetycznych oklaskach, odczytano—jak donoszą pisma—uchwałę kongresu sjonistów w Wiedniu o założeniu żydowskiego uniwersytetu w Palestynie. Na zebraniu tem obecnych było przeszło 500 osób.

+ W końcu b. m. w Warszawie—jak donoszą pisma—odbędzie się zjazd przelożonych szkół handlowych okręgu warszawskiego i wileńskiego, dla porozumienia się w sprawie ujednostajnienia działalności tych szkół.

+ W Akademji sztuk pięknych w Petersburgu, na ostatniem posiedzeniu rady akademickiej postanowiono, między innymi, wnieść do decyzji ogólnego zgromadzenia sprawę założenia szkoły sztuk pięknych w Warszawie.

++ Lublin. Ministerstwo spraw wewnętrznych—jak donoszą «Piet. Wied.»—na wniosek generał-gubernatora warszawskiego, zamierza poprzeć projekt stałych pielgrzymek włościan z byłej ludności unickiej, udających się z Królestwa do Kijowa; w tym celu ministerstwo wystąpiło do Rady państwa z przedstawieniem o wyznaczeniu kredytu w sumie 10 tys. rb. na rok przyszły.

++ Siedlce. W ubiegłym miesiącu odsłonięto uroczyste w Terespolu, w gub. siedleckiej, pomnik w formie obelisku, wzniesiony na pamiątkę bitwy, stoczonej

przez wojska rosyjskie pod dowództwem Suworowa z polakami w dniu 8 września 1794 roku. Oprócz tego pomniki postawiono we wsi Polatycze na mogile rosjan, poległych w tym boju, oraz we wsi Kuczynie na mogile wspólnej poległych w bitwie rosjan i polaków. Przy odsłonięciu pomników obecnymi byli: załoga twierdzy brzeskiej, przedstawiciele administracji z wicegubernatorem siedleckim na czele i dużo włościan okolicznych.

PRASA ROSYJSKA.

Szkoły cerkiewne.

«Mosk. Wied.» poświęciły obszerny artykuł znaczeniu szkół cerkiewnych w Królestwie dla sprawy pojednania z kościołem prawosławnym t. zw. «opornych» z liczby dawnej ludności unickiej. Mostem, który prowadzi tych «nieprzejednanych» na łono wyznania prawosławnego, są, zdaniem pisma, szkoły cerkiewne:

„Ale niezaprzeczenie trzeba mieć dużo taktu, ostrożności i umiejętności, aby pomyślnie prowadzić nauczanie i wychowanie w duchu cerkwi prawosławnej w szkołach cerkiewnych, położonych po wsiach, gdzie ludność cała należy do „opornych“. Z początku dzieci z rodzin fanatycznych stronią od wszystkiego, co im przypomina religję prawosławną. Stan taki jednak zmienia się z biegiem czasu i w takich szkołach, do których dawniej duchowny prawosławny nie mógł zajrzeć z obawy, aby nie rozpędzić wszystkich uczniów z liczby „opornych“, obecnie dzieci witają radośnie przelożonego swojego, pasterza prawosławnego i chętnie przyjmują dawane im nauki. To znów oddziaływa na ludność dorosłą, która za pośrednictwem dzieci zaznajamia się z prawosławiem i przestaje zapatrywać się nań wrogo“.

Podług «Mosk. Wied.», wpływ szkół cerkiewnych na nawracanie «opornych» jest niezmiernie doniosły i dziennik ten wyraża ubolewanie, że nie założono ich dotąd po wszystkich wsiach, zamieszkałych przez «opornych».

O grunta dla żydów.

Podana przez «Nowosti», a powtórzona przez wszystkie pisma ogłoska o nastąpić mającem pozwoleniu nabywania drobnych osad rolnych przez żydów, wywołała gorący artykuł w «Now. Wr.», które, wierne zasadom swoim, ostrzega przed skutkami takiego projektu:

„Z punktu widzenia rosyjskiego byłoby to omyłką nie do darowania dopuścić takie wdzieranie się osad żydowskich do środowiska rosyjskiego. Rozpłodzić kolonie żydowskie po całej ziemi rosyjskiej! Co za pomysł niechlujny! Zdaniem naszym sprawa to tak ważna, że alienacja na rzecz żyda chociażby sążnia jednego ziemi, złanej krwią i potem przodków naszych, wydaje się nam możliwą tylko za zezwoleniem Najwyższem. Za mniej szkodliwe uważalibyśmy nawet pozwolenie żydom zamieszkiwać swobodnie po za granicą osiedlenia, bez prawa jednak nabywania gruntów, niż pozwolenie im nabywania ziemi w chwili, kiedy brak tej ziemi u włościan naszych tak dotkliwie daje się czuć każdemu. Już obecnie masa większych obszarów jest w ręku żydowskim, za pośrednictwem nabyw-

ców fikcyjnych, a teraz chcą do tego dodać własność mniejszą żydowską, która również może być fikcją w ręku wielkiego spekulantą“.

O uniwersytet jurjewski.

W roku bieżącym uniwersytet w Jurjewie opuściło kilku profesorów-rosjan, bądź to z powodu przeniesienia się do uniwersytetów stołecznych lub zagranicznych, bądź też z powodu choroby. Obecnie p. L. M. N. w «Piet. Wied.» utrzymuje, że przeniesienie się uczonych do innych uniwersytetów tłómaczy się przede wszystkim złym stanem materialnym tego zakładu, brakiem dzieł pomocniczych, laboratorjów i t. d. Tylko dzięki «osłabieniu tendencji, poskramiającej niemców», emigracja profesorów nie stała się większą. W końcu autor przestrzega, aby do spraw nauki nie mieszano spraw narodowości:

„Mieszać pojęcia naukowe z narodowościowami, to znaczy przyznawać się do nieudolności własnej i zapominać, że godność zarówno imienia rosyjskiego, jak i nauki rosyjskiej, nakazuje uniwersytetowi w Jurjewie walczyć z wpływami niemieckimi jedynym orężem, który do tego jest zdającym, a mianowicie nauką“.

Na to wystąpienie odpowiedział p. Wł. B. w «Now. Wr.», dowodząc, że słowami p. L. M. N. przemawia partja niemiecka:

„Cały artykuł ten, to wyłącznie obrona interesów niemieckich, obrona przytem naiwna: autor usiłuje dowodzić, że pisma niemieckie nie cieszą się z tego zwrotu w sprawach uniwersyteckich, ale to zaprzeczanie radości niemców jeszcze bardziej tylko dowodzi, że uczucie to istnieje“.

Naczelnicy ziemscy.

W niektórych komitetach rolniczych wypowiedziano zdanie, że rola naczelników ziemskich jest zbyt zbyteczną. Z okazji tej ks. Mieszczerski w «Grażdaninie» wypowiada uwagi następujące:

„Rola naczelników ziemskich nietylko nie jest obecnie zbyt zbyteczną, ale przeciwnie, nigdy nie była tak ważną, jak teraz, wobec agitacji, jaka się prowadzi po wsiach rosyjskich. W czasie podróży swojej po kraju wszędzie przekonywałem się, że rozruchy agrarne tam tylko zachodziły, gdzie naczelnicy ziemscy nie umieli sprostać zadaniu swemu i nie byli władzą bliską do ludu. Zadanie to bezpośrednio naczelników ziemskich zostało utrudnione przez obciążenie ich mnóstwem obowiązków postronnych i to wywarło wpływ ujemny. Naczelnik nie ma czasu zwiedzać wsi swojego rewiru, więc zjawia się jakikolwiek przechodzień do wsi i zaczyna prawić, że nie należy płacić dzierżawy obywatelowi, bo skarb nada grunta te chłopom. Obywatel telegrafuje do gubernatora i otrzymuje odpowiedź, że to rzecz naczelnika ziemskiego, ale ten jest do niczego“.

Należy więc — kończy «Grażdanin» — co najrychlej dać naczelnikom ziemskim takie stanowisko, aby mogli godnie pełnić swoje obowiązki z korzyścią dla normalnego biegu życia wiejskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× W «Praw. Wiest.» ogłoszono, że Małżonka Jego Cesarskiej Wysokości W. Ks. Aleksandra Michajłowicza, Jej Cesarska Wysokość W. Ks. Ksenja Aleksandrowna 11 listopada powiła syna, któremu nadano imię Rościsław.

Urzędowe.

× «Prawit. Wiest.» ogłasza, że w d. 26 października w sądzie okręgowym wojennym w Kijowie odbyła się *rozprawa karna* przeciwko Tomaszowi, synowi Kornieja Kaczurowi, który w d. 29 lipca r. b. dokonał w Charkowie zamachu na życie gubernatora ks. Oboleńskiego. Sąd skazał Tomasza Kaczura na pozbawienie wszystkich praw stanu, oraz karę śmierci przez powieszenie. Wyrok miał być spełniony, lecz gubernator ks. Oboleński zaniósł do Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana prośbę najpoddaną o ulaskawienie Kaczura, w której napisał:

„Matka moja, małżonka, dwie córki i ja, ośmielamy się błagać Waszą Cesarską Mość o zmiłowanie nad człowiekiem tym i darowanie mu życia. Głęboko wierzymy, Najjaśniejszy Panie, że Bogu tylko zawdzięczamy zachowanie życia mojego i zasyłamy modły gorące do Niego, żeby okazane nam miłosierdzie Boskie, za pośrednictwem Waszej Cesarskiej Mości dotknęło również winowajcę. Gorzką byłaby dla rodziny mojej świadomość, że syn, ojciec i mąż ich stał się pośrednio przyczyną czyjejs śmierci“.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył najmiłosiwiej uwzględnić prośbę księcia Oboleńskiego i Najwyżej rozkazać, aby oznaczoną w wyroku sądu okręgowego wojennego kijowskiego dla włościanina Tomasza Kaczura karę śmierci zamieniono na zesłanie dożywotnie do ciężkich robót.

× «Prawit. Wiest.» ogłasza, że z rozkazu Najwyższego rada do spraw żeglugi handlowej, komitet do spraw portowych, wydział żeglugi handlowej i zarząd zakładów budowy okrętów handlowych zostają wyłączone z ministerstwa skarbu i przekształcone *na główny zarząd żeglugi handlowej i portów*, z nadaniem naczelnikowi głównego zarządu praw, przysługujących ministrom.

× Prezes Rady do spraw żeglugi handlowej, J. C. W. Wielki Książę Aleksander Michajłowicz, mianowany został naczelnikiem zarządu głównego żeglugi handlowej i portów.

× Najjaśniejszy Pan w Liwadji — jak donosi «Praw. Wiest.» — raczył przyjmować na *audjencji pożegnalnej* posła Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Towera, który doręczył Najjaśniejszemu Panu swoje listy odwołujące.

× Naczelnik obwodu zakaspijskiego i dowódca korpusu turkiestańskiego, jeniejt. *Subboticz*, mianowany został jenerał-gubernatorem nadamurskim, dowódcą wojsk okręgu nadamurskiego i atamanem nakaznym wojsk kozackich nad Amurem.

× Dowódcą korpusu gwardji mianowany został jen.-adj., jen.-lejt. ks. *S. Wasilczykow*, dotychczas pozostający do dyspozycji J. C. W. dowódcy naczelnego gwardji i wojsk okręgu petersburskiego.

× «Prawit. Wiest.» ogłasza, że pomocnik dowódcy wileńskiego okręgu wo-

jennego, generał piechoty *Grippenberg*, mianowany został dowódcą wileńskiego okręgu wojennego.

× Prokuratorem wileńskiej Izby sądowej mianowany został rz. r. st. *Demczinskij*, przedtem prezes sądu okręgowego w Rewlu.

× Gubernator płocki, szambelan Dworu Najwyższego, rz. r. st. *Gordziejew*, przeniesiony został na takież stanowisko do Kurska.

Ogólne.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało już projekt reformy samorządu miejskiego dla Petersburga i wnosi go do Rady państwa. Projekt zachowuje wybory na urzędy prezesa miasta, jego towarzyszy i członków zarządu miejskiego; posiedzenia rady miejskiej będą zwoływane na wniosek prezesa miasta lub ministerstwa, lub na uchwałę samej rady, lub wreszcie na skutek żądania najmniej pięciu radnych. Komisje wykonawcze miejskie będą zniesione, natomiast liczba członków zarządu będzie zwiększona, a kontrolę nad nimi będzie wykonywać urząd nadzwyczajny do spraw miejskich przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych przedstawiło Radzie państwa projekt zmian w gospodarce miejskiej w Królestwie. Magistraty mają otrzymać prawo wykonywania budowli miejskich sposobem gospodarczym, kredyty wszelkie do sumy 5 tys. rb. wymagać będą zatwierdzenia gubernatora, kredyty powyżej tej sumy oraz budżety miejskie zatwierdzane będą przez generał-gubernatora, z wyjątkiem budżetów m. Warszawy i Łodzi, które, jak dawniej, będą szły na zatwierdzenie ministra. Nadto w sprawach miejskich generał-gubernatorowi nadane mają być te prawa, które przysługują obecnie ministrowi, o ile sprawy będą wymagały odwoływania się do ministrów lub wyższych instytucji państwowych.

× Wobec pogłosek, podanych przez «Nowosti», a powtórzonych przez inne pisma, «Now. Wr.» na podstawie informacji, zaczerpniętych u źródła, oświadcza kategorycznie, że w ministerstwie spraw wewnętrznych nie poruszano wcale sprawy pozwolenia żydom nabywania gruntów rolnych.

× Podana przez pisma pogłoska o wprowadzeniu monopolu tytoniowego—poddług informacji «Nowosti»—pozbawiona jest podstawy.

× Podniesioną została sprawa zmiany przepisów o służbie państwowej na kreślach państwa, ponieważ zmienione warunki bytu w wielu miejscowościach nie usprawiedliwiają przywilejów, z których urzędnicy tam korzystają.

W Petersburgu.

— Powrót. Minister spraw wewnętrznych, sekretarz stanu Plewe powrócił w d. 11 b. m. do Petersburga. Na dworcu ministra powitali wyżsi urzędnicy ministerstwa.

— Sekretarz stanu M. Szyszkin zmarł w d. 11 b. m. w Gacynie; zmarły był jednym z wybitniejszych dyplomatów rosyjskich i przed kilku laty zajmował stanowisko towarzysza ministra spraw zagranicznych.

— Wystawa wszechsłowiańska. Ekspozycje, przeznaczone na wystawę słowiańską

w r. 1904 będą przewożone na kolejach rosyjskich bezpłatnie tam i z powrotem; komora celna będzie je rewidować nie na granicy, ale w lokalu wystawy i cło będzie pobierane tylko w razie sprzedania wystawionej rzeczy.

— W Towarzystwie słowiańskim. Na ostatnim zgromadzeniu tutejszego Towarzystwa słowiańskiego postanowiono udzielić wsparcia ludności macedońskiej, poszkodowanej podczas ostatnich ruchów powstańczych. W tym celu wyznaczono kredyt w wysokości dziesięciu tys. rubli, z funduszu zapasowego. Część pieniędzy przesłaną zostanie do Bułgarii na ręce małżonki agenta rosyjskiego dyplomatycznego, p. Bachmietjewej, a część konsulowi rosyjskiemu w Prizrjenje.

— Wyjazd biskupów. W d. 12 b. m. opuścili Petersburg, udając się do diecezji swoich: JE. ks. biskup płocki Jerzy Szembek i ks. biskup kalisko-kujawski St. Zdzitowiecki. Nazajutrz wyjechał do Saratowa biskup tyraspolski, ks. Edward Ropp.

— Nabożeństwo. We środę 13 listopada odbyło się w katedralnym kościele, w trzecią rocznicę zgonu ś. p. arcybiskupa mohylowskiego, Szymona Kozłowski, żałobne nabożeństwo. Na środku kościoła wzniesiono wysoki katafalk z czarną trumną, ozdobioną insygniami arcybiskupimi. Mszę św. odprawił JE. metropolita mohylowski B. Kłopotowski.

— Plotki. „Cóż słyhać nowego?”—zapytuje pewna dama redaktora „Grażdanina”.—„A no, dziś wrócił z Krymu minister skarbu, dziś również powrócił z tamąd i minister wojny, ale w innym pociągu, a jutro wraca z Mińska minister spraw wewnętrznych. Czy to nie wystarczy?”—„Oczywiście, że nie!”—„No, to mogę dodać, że most Bagnolski i na wiosnę nie będzie gotów, że zarząd miejski postawił w domach hydrometry, które wskazywały np. zużycie 92 tys. wiader wody na dobę, w takim domu, w którym wszystkie krany były zamknięte; dalej prezes miasta Leljanow, jeżeli wierzyć małżonce jego, przez sen pytał, czy zarząd miejski ma czyste ręce i narzeczcie, że sztuka ks. Golicyna w teatrze Małym miała zupełnie nowy rodzaj powodzenia, które jedni nazywają *przyjaznem*, a inni rosyjskiem, ponieważ w sali widziano tylko członków klubu rosyjskiego, którego prezesem jest książęcy autor”.

— Ś. p. Alfons Erlicki, wybitny psychjatra, zmarł w Petersburgu 7 (20) listopada. Urodził się w 1845 r. we wsi Marymont pod Warszawą, gdzie ojciec jego był sekretarzem Instytutu gospodarstwa wiejskiego. Po ukończeniu szkół w Warszawie, w 1862 r. wstąpił do szkoły politechnicznej w Puławach (Nowej Aleksandrii), którą porzucił w 1863 r. i w tymże roku wstąpił do Szkoły Głównej warszawskiej na wydział lekarski. Po ukończeniu Szkoły Głównej w 1868 r., praktykował w Częstochowie, a następnie udał się na wojnę wschodnią, gdzie pełnił obowiązki lekarza wojskowego. Po powrocie wojny, osiadł w r. 1877 w Petersburgu, gdzie poświęcił się psychjatrii; był długi czas ordynatorem w klinice prof. Mierzejewskiego oraz w zakładzie dla obłąkanych. W pismach specjalnych wydrukował wiele prac naukowych, nie zaniedbując piśmiennictwa polskiego. Jego „Wykłady kliniczne o chorobach umysłowych” wyszły po rosyjsku i po polsku (1897). Zmarły wykładał także przez szereg lat lekarzom wojskowym, z polecenia Akademii lekarskiej, systematyczny kurs chorób umysłowych; często również zwywał go sady, jako specjalistę. Jako uczoney ś. p. Erlicki uchodził za powagę w Rosji i zagranicą.

— W «Lutni» w zeszłą sobotę, 9 listopada, odbył się koncert z udziałem: wiolonczelisty prof. Wierzbilłowicza, pianistki panny Kimontówny, śpiewaczki panny Kossowskiej i deklamatora p. Barylskiego. Licz-

nie zebrana publiczność dziękowała oklaskami osobom występującym, zmuszając do odegrania i odśpiewania kilku rzeczy nad program. Szczególnie w zachwyty wprowadził publiczność Wierzbilłowicz wykonaniem etiudy Chopina i melancholijnego poloneza Z. Zaremby. Chociaż Chopin napisał etiudę (Cis-moll) na fortepian, jednak można powiedzieć, że śpiewna i rzewna melodia jej jest jedynie odpowiednią dla wiolonczeli i chyba tylko pod palcami samego Chopina mogła tak elegijnie brzmieć na fortepianie, jak na wiolonczeli. Przełożył ów utwór na wiolonczelę znany wielbiciel Chopina, rosyjski kompozytor, p. Głazunow, który również napisał orkiestrową suitę z chopinowskich utworów p. t. „Chopiniana”. Polonez melancholijny Zaremby wprowadza słuchacza w nastrój cichego smutku, przerwanego wspomnieniem o błogich chwilach. Panna Kossowska—to artystka skończona, obdarzona lirycznym sopranem; odśpiewała parę utworów (Galla i Żeleńskiego) solo i włoską piosenkę Denza z towarzyszeniem wiolonczeli. Panna Kimontówna, młoda pianistka, odegrała „Barcarolę” Rubinsteina (G - moll) i Rapsodję Liszta „Nr. 6”, nie bez pewnego talentu; technicznie rozwinięta biegłość i siła uderzenia zapowiada w niej w przyszłości dobrą pianistkę. P. Szlafenberg, artysta operowy z silnym głosem (tenor dramatyczny), odśpiewał piosenkę Galla i arję z op. „Żydówka”. Śpiew jego odznaczał się wielką ekspresją. P. Barylski uśmieszył publiczność paru zabawnymi opowiadaniem. Po koncercie tańczono bardzo ochoczo do 3 godziny w nocy. W przyszłą sobotę, 16 listopada w salach „Lutni” ma się odbyć pierwszy bal.

— Koncert p. Jadwigi Zaleskiej potwierdził raz jeszcze rzecz dobrze znaną, że każdy występ utalentowanej artystki liczyć może na jaknajpochlebniejsze przyjęcie przez publiczność stołeczną i na szczytne względy krytyki petersburskiej. Koncert niedzielny (10 b. m.) podczas którego, oprócz samej p. Zaleskiej, dano nam słyszeć śpiew p. Miry Heller - Olszewskiej, grę p. Wierzbilłowicza i p. Waltera, oraz śpiew sopranowy artystki niepowodzonej—dał żywe zadowolenie przepełnionej sali. Wyrazem jego były liczne bukiety, któremi zasypano estradę. Z nader urozmaiconego programu zanotujemy prześliczne wykonanie „Elegji” Areńskiego oraz kilku interesujących kompozycji fortepianowych Statkowskiego.

— Koncert. W sali Pawłowej odbył się w tych dniach koncert, urządony przez ks. Golicynową ze współudziałem artystów i artystek teatrów Cesarskich i p. L. Truskowskiego. Liczne oklaski, jakimi darzono naszego pianistę po każdym numerze, dowiodły, że zyskał on w sferach tutejszych znawców i miłośników muzyki zasłużone uznanie.

— Teatr amatorski. Kółko pomocy uczącej się młodzieży otwiera sezon tegoroczny przedstawieniem amatorskich wieczorem w d. 19 b. m. Doskonały program i udział najlepszych sił amatorskich zapewnić powinny przedstawieniu zupełne powodzenie. Odegrane zostaną: „Broń niewieścia”, „Kajcio” i „Filiżanka herbaty”. W liczbie wykonawczyń, które swój talent nios w ofierze dobroczynności, spotykamy nazwisko znanej pianistki, p. Jadwigi Zaleskiej, mającej główną rolę w „Broni niewieścian”. Polecamy gorąco uwadze naszych czytelników wieczór wtorkowy (sala Pawłowej, początek o godz. 8½, bilety do nabycia w księgarni K. Grendyszyńskiego), z uwagi na istotnie wyjątkowe w r. b. potrzeby naszej uczącej się młodzieży.

— Bal na dochód rzymsko - katolickiego Tow. dobroczynności w Petersburgu odbędzie się w niedzielę 24 listopada w salach „Błagorodnego Sobranja”.

W niedzielę 10 (23) listopada odbyła się w kościele św. Katarzyny w Petersburgu konsekracja biskupa kujawsko-kaliskiego ks. Stanisława Zdzitowieckiego. O godz. 10 zrana przybył JE. arcybiskup mohylowski, B. Kłopotowski wraz z biskupem-nominatem, spotkany przez zebrane duchowieństwo u głównych drzwi kościoła. Arcybiskup był odziany w wielką kapę purpurową (*Capa magna*), której tren niósł kleryk. Arcybiskup zajął miejsce na tronie; z przeciwnej strony prezbiterjum zasiadł na prowizorycznym tronie biskup płocki Jerzy hr. Szembek, który dokonywał aktu konsekracji w asystencji biskupów: łucko-żytomierskiego, K. Niedziałkowskiego i tyraspolskiego, barona Roppa. Biskup nominat, ks. St. Zdzitowiecki, był najsamprzód przedstawiony przez biskupów-asystentów konsekrującemu biskupowi, J. hr. Szembekowi, jako obrany na zwierzchnika diecezji kujawsko-kaliskiej, przyczem JE. K. Niedziałkowski prosił, aby nominata konsekrowano. J. hr. Szembek zaczął przeczytać odnośne dokumenty, pisane na pergaminie i zaopatrzone w plombę i pieczęć papieżką. Po odczytaniu dokumentów przez kanoników katedry kujawsko-kaliskiej, ks. Mikołajewskiego i ks. Grabowskiego, biskup-nominat przeczytał, klęcząc, wyznanie wiary katolickiej, a następnie odpowiadał na wszystkie pytania, dotyczące się nauki kościoła. Potem opuścił swoje miejsce i, po ubraniu się w bocznej kaplicy, wrócił znowu w towarzystwie obojga asystentów do wielkiego ołtarza. Po wstępnych modlitwach, biskup-elekt poszedł znowu do kaplicy i wrócił dopiero po lekcji. Tu nastąpiła chwila, stanowiąca istotę całego obrzędu. Elekt pada na twarz przed ołtarzem, a konsekrator odmawia litanję do Wszystkich Świętych i udziela elektowi trzykrotnego błogosławieństwa, mówiąc za trzecim razem: *«Ut hunc praesentem electum benedicere, sanctificare et consecrare digneris»*. Gdy elekt podniósł się z ziemi i ukląkł, każdy z biskupów wkładał kolejno ręce na jego głowę, mówiąc: „Wezwij Ducha św.“ Tuż konsekrator zaintonował hymn *«Veni Creator»*, który odśpiewał chór kleryków Akademii. Potem namaszczał JE. biskup J. hr. Szembek elektowi głowę i ręce św. Chryzma. Nowokonsekrowany udał się znowu do kaplicy i, idąc z powrotem do wielkiego ołtarza, szedł z darami do konsekratora, które nieśli dwaj koledzy gimnazjalni JE. St. Zdzitowieckiego, pp.: Wł. Szymański i St. Dunin-Karwicki, oraz pp.: B. Ryłski, A. Pstrokoński i F. Piekarski. Po mszy św., kiedy biskup hr. Szembek udzielił błogosławieństwa, poświęcono i włożono JE. St. Zdzitowieckiemu infulę, rękawice i pastorał. Tak ozdobiony w insygnja biskupie, zajął miejsce konsekratora, a po chwili wstał i złożył JE. J. hr. Szembekowi podziękowanie przez trzykrotne przyklęknięcie na stopniach ołtarza i każdorazowe śpiewanie *«ad multos annos»*. Potem konsekrator zaintonował *«Te Deum laudamus»*, a biskup St. Zdzitowiecki udał się przez kościół w asystencji biskupów K. Niedziałkowskiego i Ed. barona Roppa, błogosławiąc lud, i to samo uczynił od ołtarza przy śpiewach chóralnych.

W kościele obecni byli z duchowieństwa: rektor Akademii duchownej, prałat L. Żarnowiecki, protonotarjusz apostolski, prałat K. Maculewicz, prałat dworu papieżkiego W. Kluczyński, delegat warszawskiej archidiecezji, prałat J. Leski, prof. duchownej Akademii dr. teol. J. Cieplak, rektorowie: seminarjum mohylowskiego, prałat W. Erdmann i saratowskiego, prałat J. Kruszyński, przybyły z Włocławka prałat Śliwiński, przeor Paulinów na Jasnej-Górze, o. E. Rejman oraz kanonik z Saratowa, Fr. Klimaszewski. Z przedstawicieli państwa wymieniamy: dyrektora departamentu obcych

wyznań ministerstwa spraw wewnętrznych r. t. Mosołowa, wice-dyrektora szambelana dworu Albedyńskiego i naczelnika 1 oddziału tegoż departamentu, Van der Flaasa.

Porządek wśród publiczności podczas ceremonii utrzymywało 40 studentów z wyższych zakładów, mających przez ramię wstęgi niebieskie. Po konsekracji, w sali biblioteczonej przy kościele św. Katarzyny, odbył się obiad, wydany przez konsekrowanego dla biskupów, duchowieństwa, wyższych urzędników i wybitnych parafjan.

J. J.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Choć do stycznia jeszcze daleko—w Anglii święto Trzech Króli, oprócz bowiem własnego króla Edwarda, widzieli Anglicy u siebie w ubiegłym tygodniu jeszcze cesarza niemieckiego i króla Portugalji. Nie prowadziła tych monarchów za morze gwiazdka betleemska, i nawet ucichły w końcu pogłoski, że król don Carlos przywiózł do Sandringham jakieś dary afrykańskie. O cesarzu Wilhelmie żadnych tego rodzaju plotek nie głośzono, wiadomo bowiem, że politycy pruscy od wieków dary wszelkie tylko przyjmują. Tym razem podobno ani kolonij portugalskich, ani przyjaźni czynnej angielskiej nie zdobyto, i wszystko skończyło się na oczarowaniu, jakiemu uległ ponownie znany z fortuny swej krezusowej lord Lansdale, który nie kusi się o wynalezienie prochu, ani żadnej innej rzeczy, ale ma wspaniały Lowther Castle i puszcza półtora miliona franków na przyjęcie koronowanego gościa u siebie w ciągu dni paru. Spożył potem cesarz Wilhelm śniadanie w Dalmeny u lorda Roseberry, z kądem udał się na pokład «Hohenzollerna» i przy salwach armatnich odplłynął do stęsknionego za nim Vaterlandu.

Tam w Berlinie, w pałacu kanclerskim hr. Bülow politykuje przy stole obiadowym, sądząc słusznie, że w atmosferze sali jadalnej wszelka opozycja łagodnieje. Sprasza przeto agrariuszy, zachowawców i przedstawicieli centrum, częstuje najgościnniej i namawia do zgody. Półurzędówki głoszą już nawet, że ugoda stanęła i głosowanie nad ustawą celną pójdzie jak po maśle. Jeżeli przepowiednie te zawiodą, nie stanie na przeszkodzie nowym obiadom ugodowym, spożywanym chętnie aż... do skutku.

Polityka celna—to dziś czynnik pierwszorzędny. Obawiając się walczyć orężnie—państwa wojują ze sobą stawkami celnymi. Łatwo tu odnosić bezkrwawe zwycięstwa, jeszcze łatwiej ukryć porażki, więc nawet dla polityki wewnętrznej taka wojna jest dogodniejsza od rozprawy armatniej i bagnetowej. A przytem sprawia się niemalą pociechę pokojowcom. Walną bitwę wydał oto p. Balfour w parlamencie z powodu billu o ratyfikacji zawartej w Brukseli konwen-

cji cukrowej, do której przystąpiła większość państw, a która uchwaliła zniesienie wszelkich premjów i ulg podatkowych dla cukru, wywożonego za granicę krajów, gdzie został wyprodukowany. W swoim czasie rosyjskie ministerstwo skarbu ogłosiło, że do konwencji należeć nie będzie, i że nie uważa zwrotu akcyzy od cukru wywożonego za żadne premjum. Cukier rosyjski, jak wiadomo, wwożono w pewnej ilości na rynek angielski, który nabywał go tanio nawet na pokarm dla bydła. Ztąd opozycja gospodarzy hodowców przeciwko konwencji brukselskiej. «Zwyciężył» wszakże p. Balfour, tłumacząc, że wypadnie zastawić się przed cukrem rosyjskim zakazem dowozu lub podwyższeniem ceł; gdyby zaś Rosja uważała to podwyższenie za obrazę zasady «najbardziej faworyzowanego państwa» — wyrzec się istniejących z nią traktatów handlowych. Poparł ministra p. Chamberlain, zaznaczając, że W. Brytania powinna oglądać się na własny interes (interes producentów cukru trzcinowego) i na nic więcej. Uchwalono przystąpienie do konwencji brukselskiej 213 głosami przeciwko 120. Rząd stoi mocno.

Bezrobocia węgielne we Francji skończyły się wszędzie z wyjątkiem dorzecha Loary, gdzie wszakże górnicy zgodzili się na załatwienie sporu z towarzystwami w drodze sądu polubownego. Ale tym razem trudno powiedzieć, że dobre wszystko—co dobrze się kończy, straty bowiem robotników, towarzystw i Francji w ciągu kilkotygodniowego bezrobocia obliczają się na setkę milionów franków. Niemal to grosz.

Zbliżanie się zimy osłabiło nieco ruch powstańczy w Macedonji, i rząd otomański zaniechał nawet uruchomienia wojsk. Konsystujące w Macedonji oddziały tureckie kuszą się o zupełne zniesienie pozostałych w górach oddziałów powstańczych. Stoczono krwawą bitwę pod Rozłogami, w której brało udział kilkuset powstańców. Schronili się oni na obszar bułgarski, unosząc z sobą trupy i rannych. Inna utarczka odbyła się pod Smolarami, gdzie kilkudziesięciu uzbrojonych włościan stawiło mężny opór przeważającym siłom tureckim. Po wsiach bułgarskich w Macedonji rozbijają się bazybuzukowie i ludność tłumnie garnie się pod opiekę posterunków granicznych bułgarskich. Sympatje dla macedończyków rosną w Bułgarji coraz bardziej, i sam premier gabinetu, Danew, oświadcza wyraźnie, że rząd nie będzie w stanie pohamować uczuć narodu, jeżeli Porta otomańska nie nada Macedonji samorządu. Z wiosną więc spodziewać się można wypadków donioślejszych.

Choć go skuceczyzna zaufaniem obdarzyła, p. Welimirowicz złożył rządy, i powstało ministerstwo jen. Cincara Markowicia. Nowy gabinet składa się bądź z mężów politycznie neutralnych, bądź z radykalistów umiarkowanych. Opozycja ogłasza, że nowy rząd będzie wybitnie reakcyjny, natomiast jen. Markowicz

zapewnia, że zamierza szanować konstytucję i strzedz jej jako oka w głowie, ale nie przepuszczać wybrykom skrajnych radykalistów i przeciwdziałać ich agitacji. Zresztą walka stronnictw w Serbji zdaje się słabnąć nieco, nauczony bowiem doświadczeniem bolesnym lud serbski zubożniał potrosze na hasła, które go dawniej elektryzowały. Młode narody starzeją się dziś wcześniej, nie poznawszy nawet wieku dojrzałego.

Po za Europą zdarzyło się parę ciekawych wypadków. W Waszyngtonie zachwiano się trochę w doktrynie bezwzględności amerykańizmu i nie zaprotestowano przeciwko wysłaniu przez Anglię statków wojennych do ujść Orenoko i zajęciu przez marynarzy angielskich wyspy Patos, uznając prawo W. Brytanji zmuszenia rządu wenezuelskiego, by szanował traktaty i nie obrażał poddanych króla Edwarda. Obok Anglii ukazały się Niemcy, które także mają coś do zarzucenia Wenezueli i jakąś «Panterę» pancerną ku brzegom jej wysłały. I na to zgodzili się pp. Roosevelt i Hay, może dlatego, że mają dużo kłopotów z Kolumbią, która nie chce odstąpić Stanom praw swych zwierzchniczych na obszarze, po którym przekopany ma być kanał panamski. Wypadnie także może użyć przymusu—niech więc Europa da przykład na Wenezueli.

W cesarstwie marokańskim wybuchły rozruchy. Plemię kabyłów Ben-Dir zażądało od gubernatora Tetuanu (jakżeby mogło istnieć cesarstwo bez gubernatorów?), by nie więził ich przyjaciół, schwytanych na gorącym uczynku grabieży i morderstwa europejczyka. Gubernator oparł się, i kabyłowie powstali. Ale cesarz wysłał przeciwko nim oddział wojska, a potem przybył sam i ukarał powstańców bez pardonu. Śpieszą więc już, by go zastąpić w tej czynności, pancerniki angielskie: «Furious», «Pactolus» i «Prometheus»; francuzki «Du Chayla» zawrócił do domu, jak w swoim czasie hr. Waldersee.

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Anglja. W Transwaalu zniesiono stan obłączenia. Pozwolenia na osiedlanie się będą wydawane boerom pod warunkiem złożenia przez nich przysięgi na wierność królowi. Pojawili się pogłoski, jakoby Krüger i Leyds postanowili posiadane przez nich znaczne fundusze obrócić na agitację rewolucyjną w Afryce południowej. Były sekretarz stanu w Transwaalu Reitz ogłosił, że, zdaniem jego, traktat pokojowy nie obowiązuje boerów, gdyż podpisali go jedynie dla ocalenia żon i dzieci. Jenerałowie boerscy zaniechali projektu dalszej podróży po Europie i wracają do kraju, gdzie zjadają się z Chamberlainem.—Z nad granicy indyjsko-afgańskiej donoszą o silnym oporze, stawianym przez wizyrysów wyprawie angielskiej, wysłanej dla ich ukarania. Naczelnik czwartej kolumny angielskiej, Tonnochy, jest ciężko ranny. Kapitan White zginął.—Do Adenu przybył jenerał Kitchener i odbył długą naradę z komendantem Mytlandem w sprawie wyprawy do kraju somalisów.

Francja. Izba deputowanych uznała większością głosów nagłość wniosku Rabiera,

który monopol grzebania umarłych odbiera parafjom i konsystorzom, a powierza go gminom.—Wedle oświadczenia referenta komisji senatu, prawo o dwuletniej służbie wojskowej może być zastosowane do poboru rekrutów w r. 1904.

Niemcy. W Essen zmarł nagle na apopleksję właściciel olbrzymiej fabryki broni Fryderyk Krupp. Był on jedynym synem założyciela tych wszechświatowej sławy zakładów, Alfreda Kruppa, urodzonym w r. 1854. Zmarły był członkiem parlamentu niemieckiego i cieszył się szczególnymi względami cesarza Wilhelma.

Austria. W sferach dworskich uspakajają publiczność co do stanu zdrowia cesarza Franciszka-Józefa. Cesarz cierpi na *ischias*, lecz pomimo to wkrótce przybędzie z Schoenbrunn do Wiednia na pobyt zimowy. Z polecenia cesarza Franciszka-Józefa wznoszona jest w Kruszedole kaplica dla wieczystego przechowania zwłok króla Milana serbskiego. Na poświęceniu kaplicy obecni będą podobno królestwo serbscy.

Belgia. Sprawca zamachu Rubino będzie oskarżony o dwa przestępstwa równocześnie: o zamach na króla i o usiłowane zamordowanie osób, które jechały w powozie, trafionym kulami Rubina. Dzienniki paryskie donoszą, że po zamachu brukselskim mocarstwa europejskie wymieniły pomiędzy sobą noty w sprawie kroków, jakie przedsięwziąć należy przeciw anarchistom.

Hiszpanja. Rada ministrów wyznaczyła komisję, celem rozpoznania projektu zmniejszenia wydatków na utrzymanie duchowieństwa.

Czarnogórze. Papież założył protest przeciw nielegalnemu złożeniu z urzędu arcybiskupa antiwarskiego przez księcia Mikołaja czarnogórskiego.

Chiny. Z Szanghaju donoszą, że tamtejsza kolonja cudzoziemska mocno jest zaniepokojona swakuacją miasta przez wojska sprzymierzone, które zajmowały miasto w sile 2,750 ludzi. W tej liczbie przebywało 400 żołnierzy japońskich, 850 niemieckich, 700 angielskich i 800 francuzkich.

Brazylja. W Rio de Janeiro tłum zelżył odjeżdżającego byłego prezydenta. Wybito szyby w oknach kilku dzienników. Wojsko strzelało. Jedna osoba zabita, wiele rannych. Sporo manifestantów osadzono w więzieniu.

KRONIKA.

Prawo i sądy.

** Izba sądowa kijowska rozstrzygnęła niedawno, z udziałem przedstawicieli stanów, sprawę 11 włościan z m. Motyżyna, pow. kijowskiego, oskarżonych o opór władzy. Sprawa wynikła na tle stosunków agrarnych między włościanami m. Motyżyna a obywatelem Sawickim, którego włościanie posadzali o zajęcie części ich gruntów. Kiedy Sawicki dla zakończenia sporów wyjednał przysłanie jeometry rządowego i ten przystąpił do pomiarów, włościanie stanowczo oparli się temu i poturbowali robotników, asystujących jeometrze. Jak zwykle w sprawach tego rodzaju, w zeznaniach świadków było dużo sprzeczności co do udziału oddzielnych podsądnych; w rezultacie Izba sądowa skazała 6 osób na sześć miesięcy więzienia, resztę zaś uniewinniła. Charakterystyczne były zeznania jeometry i rzadcy p. Sawickiego: obaj zeznali, że chłopi ich osobiście nie zaczepiali, kiedy ktoś z tłumu dotknął się instrumentów mierniczych, zakrzyzczano, aby nie ważył się tego czynić, bo to rzeczy skarbowe, za zniszczenie których grozi odpowiedzialność. Bito i mocno bito włościan za to, że szli przeciw uchwałom gromady.

** Kilkakrotnie już zwracaliśmy uwagę, że byłoby do życzenia, aby młodzi prawnicy nasi osiadali w mniejszych mia-

stach, gdzie ludność pozbawiona jest wszelkiej pomocy prawnej, albo wyciskiwana jest przez pokątnych doradców. Osiedlając w mniejszym miasteczku, młody adept prawa nie tylko spełnia obowiązek społeczny względem mniejszej braci, ale jednocześnie łatwiej niż w wielkim centrum utrwała swój byt materialny. W wielkim mieście trzeba szukać klientów i lata wyczekiwać na praktykę, gdy w małym interesanci zgłoszą się sami niezwłocznie, dając sumiennemu obrońcy zarobek stały i wystarczający na życie. Tymczasem wiele posturków adwokackich pozostaje nieobsadzonych. Właśnie teraz komunikuje nam jeden z przyjaciół naszego pisma, że w Niemirowie, w guberni podolskiej brak adwokata. *A bon entendeur salut!*

** Senat wyjaśnił, że spór między autorem utworu literackiego a księgarzem, który dzieło to otrzymał na skład, o zwrot wziętych w komis książek, nie ma charakteru handlowego i podlega kompetencji sądów ogólnych, a nie handlowych.

Szkoły i młodzież.

** Szkoła rosyjska nauk społecznych w Paryżu otworzyła podwoje swoje na rok bieżący akademicki. Na uroczystości otwarcia mowę inauguracyjną wygłosił Anatol Leroy-Beaulieu: o znaczeniu i stanie Rosji. Lud rosyjski, zdaniem mówcy, znajduje się jeszcze w stadium wieku XVIII, zaś inteligencja, wyprzedzając dzieje, wdziera się do wieku XXI. Skoki takie sprzeciwiają się jednak zasadom rozwoju społecznego—i młodzież, chcąc przynieść korzyść krajowi i społeczeństwu swojemu, nie powinna o tem zapominać.

** W uniwersytecie kazańskim wakuje 16 katedr, również wiele katedr pozostaje nieobsadzonych w Charkowie i Odiesie. „Nowoje Wr.“ dowodzi, że dzieje się to ponieważ dlatego, iż podług przepisów katedr uniwersyteckich może posiadać tylko uczonej ze stopniem doktora. Uczony taki łatwo jednak znajduje zajęcia właściwe i w stolicach, dlatego byłoby do życzenia, żeby dla uniwersytetów prowincjonalnych obniżyć warunki konkursów na zajmowanie katedr. Formalizm w nauce jest zbyt ciężki.

** Dnia 8 listopada skończyły się egzaminy państwowe w żeńskim instytucie medycznym w Petersburgu, dając pierwszy zastęp lekarek, z tej uczelni. Ukończyło instytut 112 słuchaczek. Pisma wspominają, że pierwszy zakład naukowy medyczny dla kobiet w Rosji był założony w r. 1872.

** Dyrektorem siedmioklasowej szkoły handlowej w Zegrzu mianowany został r. st. Gałabestskij, przedtem nauczyciel warszawskiej szkoły handlowej. — Nauczyciel w szkole Rontalera, r. dw. Dimitriu, mianowany został dyrektorem szkoły handlowej w Lublinie.

Osobiste.

∞ W Wilnie zmarł ś. p. Mikołaj Feldman, właściciel dóbr Horodźki, w pow. oszmiańskim. Zmarły, jako postępowy agronom i czynny członek wileńskiego Towarzystwa rolniczego, znany był w szerokich kołach współobywateli, wśród których cieszył się sympatją ogólną.

∞ Stanisław Smolka, profesor historii polskiej na uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł z powodu choroby profesurę i godność jeneralnego sekretarza Akademii umiejętności.

∞ Naczelnik wydziału służby ruchu kolei Wiedeńskiej, inżynier ministerstwa komunikacji Teodor Daragan, opuszcza zajmowane stanowisko, przechodząc na naczelnika kolei Mikołajewskiej.

∞ W dzienniku „Tifliskij Listok“ ukazało się wspomnienie o zmarłym niedawno naszym rodaku, dowódcy wojsk w Wilnie, jenerale piechoty Aleksandrze Hurczynie. Przytoczywszy w całości mowę, jaką 7 października wygłosił u grobu zmarłego w Wilnie kapitan Iwanow w imieniu 1 kaukaz-

kiej brygady strzelców, „Tyflisk. Listok“ dodaje, że 18 września w Tyflisie w obecności całej brygady odprawione zostało przez miejscowe duchowieństwo prawosławne nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego.

☞ P. Henryk Bloch, syn niedawno zmarłego ś. p. Jana, znanego działacza społecznego, wybrany został na jednego z dyrektorów zarządu petersburskiego Banku międzynarodowego.

Sport.

> Klub samochodowy w Chicago organizuje nowy rodzaj wyścigów. Uczestnicy wyścigu dopiero na parę chwil przed odjazdem dowiadują się o celu podróży. Unie możliwia to uprzednie wypróbowanie drogi.

> Wygrane stajen wyścigowych w sezonie jesiennym w Warszawie, idą w następującym porządku: stajnia H. Blocha—42 i pół tys. rb., J. Reszkego—32 i pół tys. rubli, M. Łazarewa—28 tys. rb., A. hr. Stenbok-Fermor—16 tys. rb., J. Komierowski—14 tys. rb. Inne niżej 10 tys. rubli.

> Zakończony sezon wyścigowy w Moskwie trwał około 5 miesięcy i liczył 58 dni meetingowych. Najwięcej wygrali tu: S. Michajłowski i Comp.—89 tys. rb., L. Grabowski—60 tys. rb., H. Bloch—około 60 tys. rb., A. Łazarew—37 tys. rb., J. hr. Riheupierre 35 i pół tys. rb., M. Łazarew 32 tys. rb., M. Piechowski—30 tys. rb., ks. Lubomirscy—24 tys. rb., bar. Szteingel—20 tys. rb., ordynat hr. M. Zamoyski—18 i pół tys. rb. i t. d.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W d. 30 października odbył się w Gielwianach, w gub. wileńskiej, ślub hr. Zdzisława Lubienieckiego, syna hr. Włodzimierza i Jadwigi z Rostworowskich, z hrabianką Emilją Broel-Platerówną, córką hr. Gustawa i ś. p. Felicji z Drużbackich.

W Częstochowie odbędzie się ślub p. Józefa Augustynowicza, syna Bronisława i Elżbiety z ks. Łódzia-Poninskich, z panną Marią Trzeciecką, córką ś. p. Jana i Zofji z Pohoreckich.

W kościele pp. Wizytek w Warszawie pobłogosławiono związek małżeński p. Konstantego Łubieńskiego, syna pp. Władysława i Anny z Trzebińskich, z panną Marią Kronenberg, córką pp. Wiktora i Józefiny z Goldstandów.

Panna Jadwiga Wawelberg, córka znanego finansisty-filantropa, ś. p. Hipolita i Ludwiki z Bersohnów, zaręczyła się z p. Michałem Bersohnem, obywatelem powiatu błońskiego.

DONIESIENIA.

Zarząd rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu podaje do wiadomości, że 19 listopada, w rocznicę śmierci jednego z pierwszych założycieli i prezesa Towarzystwa, generała Jochera, w kościele św. Katarzyny, o godzinie 10 z rana odbędzie się żałobne nabożeństwo za wszystkich zmarłych członków Towarzystwa.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb.

W Księgarni K. GRENDYSZYŃSKIEGO,
Petersburg, Jekateryńska № 2,
do nabycia następujące utwory

LEO BELMONTA:

W wieku nerwowym—powieść.
Tamten człowiek—nowela.
Rymy i Rytm—poezje, 3 tomy.
Puszkina. Eugenjusz Oniegin—przekład.

Dla nerwowo chorych dom

zdrowia
d-ra Dydyńskiego w Warszawie, ul. Bagatela № 6.
W osobnej willi wśród ogrodów. Cena pokoju z le-
czeniem i wykwinin. utrzymaniem od 4—7 rb. dzien-
nie. Umysłowo chorzy wyłączeni. Stały lekarz.

Zęby sztuczne bez podniehienia Warszawa,
Nowo-Senatorska № 4. D-ta M. Silberstein-Kamiński.

Dr. Stefan Bogusławski. Choroby
kobiece i
chirurgiczne. Warszawa, Nowy-Swiat 34, przyjmuje
do 10 rano i od 5—7 pop.

„KOCHA w Warszawie, Mio-
dowa 2, można się
dobrze i tanio ubrać.

NEKROLOGJA.

D. 7 października we Włodzimierzu nad Kłazmą, w kościele rzymsko-katolickim odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój dusz zmarłych fundatorów tego kościoła: ś. p. Edwarda Czabana, ks. Józefa Gedgowda, ks. Apolinarego Dowgiatły, hr. Konstantego Przeździeckiego, ks. Aleksandra Januszewskiego, Aleksandra Despot-Zenowicza, ks. Szymona Kozłowskiego, ks. Aleksandra Bereśniewicza i innych. Liczne zgromadzenie parafjanie zanosili gorące modły za zbawienie dusz zgasłych dobrodziejów swej świątyni. G.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bakiera Maksymiljan, inżynier, lat 70. Brauer Leokadja, l. 52. Czaplejewska Ludwika z Panowskich, l. 72. Chełmicka Czesława z Niemojewskich, l. 44. Górski Julian, były sędzia, l. 54. Hincz Marja, l. 36. Jasińska Barbara z Jurkiewiczów, l. 78. Jachowicz Aleksander, l. 55. Kierwińska Wanda z Leszczyńskich. Łukaszewiczowa Marja z Zielińskich, b. obywatelka, l. 93. Posiadowski Józef, l. 85. Sochacka Józefa z Pomian-Dzierzbowskich. Na prowincji: Królikowski Bolesław, urzędn. kolei Warsz.-Wied., l. 38 — w Arkadij pod Łowiczem. Pawłowski Józef, ksiądz, l. 71 — w Zegrzacz. Szaniawski Wiktor, obyw. ziemski, l. 57 — w Kumowie, w pow. chełmskim. Zgliński Wacław, dr. med., l. 32—w Niedzingach, w gub. wileńskiej.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

Wykład rolnictwa w wojsku. Rolnictwo a ziem-
stwa. O ubezpieczeniu robotników na wypadek
choroby

Konieczność, wpływająca z dzisiejszego układu stosunków politycznych i społecznych, a wymagająca utrzymania pod bronią pewnej części ludności męskiej w sile wieku, pobudzała oddawna umysły bardziej ruchliwe do obmyślenia najkorzystniejszego sposobu zużycowania wolnego czasu żołnierzy. Jako jeden z takich środków, podał Gaetano Zabrano w 1887 r. obznajmianie żołnierzy

z zasadami rolnictwa postępowego, wychodząc ze słusznego założenia, że większość żołnierzy pochodzi ze stanu włościańskiego i po powrocie na rolę będzie mogła zastosować praktycznie nabyte wiadomości. Myśl włoskiego ekonomisty znalazła uznanie, i Włochy pierwsze zaczęły stosować, z początku sposobem próby, a następnie coraz szerzej organizację systematycznych wykładów rolnictwa w koszarach żołnierskich. Za przykładem Włoch poszła Belgja, następnie Niemcy i Austria, wreszcie przed paru laty naśladowała Włochy Francja.

Ostatni zeszyt roczników paryzkiego Muzeum nauk społecznych zawiera właśnie opis tego, co pod tym względem we Francji dokonane zostało. Początek zrobił w 1900 r. pułk, kwaterujący w Wandei. Z inicjatywy dowódcy miejscowy profesor rolnictwa 1) miał dla żołnierzy szereg wykładów z dziedziny rolnictwa, ogrodnictwa, hodowli drobiu i t. d., poczem zwiedził ze swemi słuchaczami stacje doświadczalne, znajdujące się w okolicznych majątkach. Za pieniądze, ofiarowane przez radę jeneralną Wandei, nabyto dla żołnierzy biblioteczkę z dzieł rolniczych i obwieszono ściany w koszarach tablicami i rysunkami, związek z rolnictwem mającemi. Powodzenie tej pierwszej próby wykładów dla żołnierzy zwróciło powszechną uwagę i minister rolnictwa, za porozumieniem się z ministrem wojny, upoważnił dowódców korpusów armji do korzystania z usług profesorów departamentowych rolnictwa, w celu urządzenia w innych pułkach podobnych kursów rolnictwa. Z pozwolenia tego skorzystano w wielu miejscowościach, a z pomocą władzom wojskowym przyszły towarzystwa rolnicze, dostarczając środków pieniężnych lub książek. Na szczególniejszą uwagę zasługują kursy rolnicze, urządzone w Saint-Maixent dla 300 wychowalców szkoły oficerów oraz także kursy dla oficerów wojsk kolonialnych. Kursy te bowiem dają możność oficerom prowadzenia samodzielnie wykładów rolniczych dla żołnierzy tam, gdzie jest trudność w wyszukaniu specjalistów.

W Rosji przed paru laty zrobiona była próba zaszczepienia podobnych wykładów w wojsku. Pomimo jednak, że żołnierze słuchali wykładów chętnie, a prasa poparła tę próbę gorąco, w następnych latach wykładów nie ponowiono. A szkoda, bo właśnie w rolniczej Rosji wykłady takie przyniosłyby korzyść wielką.

Podniesieniu rolnictwa natomiast coraz większą uwagę poświęcają ziemstwa. Z ogłoszonych przez departament rolniczy danych wypada, że wówczas, kiedy w 1895 r. wydatki ziemstw w 34 guberniach na cele popierania rolnictwa wynosiły 939 tys. rb., suma ta w 1901 r. podniosła się do 2,534 tys. Nadto pod postacią kredytu na urządzenie składów maszyn i narzędzi rolniczych, oraz pożyczek na meljoracje rolne, wydały ziemstwa w r. z. 4,416 tys. rb., podczas gdy przed laty sześciu rubryka ta nie przenosiła 678 tys. rb. Cele głównejsze, na jakie użyto funduszków powyż-

1) Każdy departament we Francji ma dwóch profesorów rolnictwa, przygotowujących nauczycieli rolnictwa dla szkół ludowych oraz organizujących kursy ruchome i stacje doświadczalne.

szych, stanowią: rozpowszechnienie wiadomości rolniczych—689 tys. rb., czyli 25 proc., utrzymanie stacyj doświadczalnych—208 tys. rb. (9 proc.), rozwój gałęzi pomocniczych rolnictwa—554 tys. rb. (22 proc.), utrzymanie personelu agronomicznego—335 tys. rb. (12 proc.) i t. d. Wydatki na podniesienie rolnictwa dzielą się jednak pomiędzy pojedyncze ziemstwa nierównomiernie. Największe sumy na ten cel wydają ziemstwa: wiackie (252 tys. rb.), połtawskie (247 tys. rb.), samarskie (168 tys. rb.), permskie i chersońskie (po 128 tys. rb.), jekaterynosławskie (124 tys. rb.), najmniejsze ziemstwa: kałużkie—8 tys. rb. i penzenskie—74 tys. rb.

Komisja, obradująca nad zabezpieczeniem robotników, utworzona przy Towarzystwie popierania przemysłu i handlu (patrz Nr. 43 «Kraju»), podzieliła się na kilka podkomisji, opracowujących rozmaite formy ubezpieczenia. Przed paru dniami obradowała podkomisja w sprawie ubezpieczeń na wypadek choroby. Inspektor fabryczny, p. Litwinow-Faliński, przedstawił w ogólnych zarysach stan tego rodzaju ubezpieczeń zagranicą oraz w państwie rosyjskiem. Okazuje się, że w Rosji cośkolwiek działy w tym kierunku administracja finansowa i górnicza. Ustawa z 1861 r. zaprowadziła stowarzyszenia górników w kopalniach rządowych i zobowiązała członków do uczestnictwa w kasie chorych. W zarządzie ministerstwa skarbu nie liczne kasy chorych znajdują się tylko w Królestwie. Pozatem w zakładach fabrycznych pomoc chorym okazywana jest z funduszy, zbieranych od samych robotników pod postacią kar. W 1900 roku ściągnięto kar 575 tys. rb., wydano zaś zapomóg 688 tys. rb. Przechodząc dalej do określenia, na kogo ubezpieczenie może być rozciągnięte, p. Litwinow-Faliński wyraził zdanie, że ograniczyć się trzeba narazie tylko do robotników fabrycznych. Godzi się na to w zupełności i p. J. Janzół, uznając, że ubezpieczenie na wypadek choroby powinno być zastosowane przede wszystkim do robotników fabrycznych nie tylko ze względów praktycznych, ale i jako zadośćuczynienie sprawiedliwości, gdyż właśnie robotnicy na fabrykach ulegają, wskutek złych warunków zdrowotnych, najłatwiej chorobom. Z opinją tą zgodziła się podkomisja i postanowiła przystąpić do opracowania kwestji ubezpieczenia robotników, podlegających inspekcji fabrycznej i górniczej.

J. G.

SZEPIETÓWKA—KAMIENIEC.

Do rzędu linii kolejowych, których budowa wydaje się przez samą naturę wskazaną, należy bezwątpienia połączenie torom żelaznym Kamieńca podolskiego z kolejami Południowo-Zachodnimi. Stolica Podola, tego śpięchrza Europy, pozostaje bowiem dotychczas bez połączenia kolejowego z resztą świata, co przy dzisiejszym ukształtowaniu się stosunków handlowych równa się skazaniu miasta na zanik. Otóż obecnie z dwóch stron jednocześnie wystąpiono z projektem zadośćuczynienia potrzebie zbliżenia Kamieńca do reszty świata.

Hr. J. Potocki z Antonin pragnie uskuteczyć to częściowo tylko, przeprowadzając linię kolejową od Szepietówki, stacji kolei Południowo-Zachodnich, przez Zaslów, Antoniny, Starokonstantynów do Płoskirowa.

Kolej ta, długości 134 w., nie dojdzie wprawdzie do Kamieńca, ale byłaby pierwszym ogniwem przyszłej odnogi kamienieckiej, a jednocześnie czyniłaby zadość naglącej potrzebie tego najurodzajniejszego zakątka Podola w dobrych środkach komunikacyjnych.

Z szerszym projektem wystąpił marszałek powiatu hajsyńskiego, p. W. Zawojko. Wykreślając początkowo projekt kolei w tym samym prawie kierunku, co i hr. Potocki, mianowicie od Szepietówki do Płoskirowa, p. Zawojko pragnie prowadzić linię kolejową dalej i na Jarmolińce, Franpol, Balin, przedłużyć ją do Kamieńca, a ztamtąd, po przejściu Dniestru pod Woronowicami, prowadzi na Łargę do Lipkan przy granicy rumuńskiej. Oprócz tego projekt p. Zawojki przewiduje budowę trzech odnóg, mianowicie do Antonin, do Krasilowa i do Husiatyna. Ogólna długość tak projektowanych linii wynosiłaby 400 w.

Oba powyższe projekty poddane zostały w tych dniach ocenie w komisji rządowej przy departamencie do spraw kolejowych pod przewodnictwem dyrektora tegoż departamentu, p. E. K. Zieglera von Schafhausena. Przy tej sposobności uwzględniły się zasadnicze różnice w warunkach, na jakich obaj projektodawcy zamierzają budowę uskutecznić. Hr. J. Potocki, obliczający koszt budowy na 8,200 tys. rb., zobowiązuje się zbudować linię własnym kosztem i eksploatować ją bez wszelkich gwarancji ze strony skarbu, z prawem wykupu przez skarbu po upływie lat 25. P. W. Zawojko natomiast żądał, aby dla zrealizowania kapitału budowlanego, obliczonego na 24,300 tys. rb., rząd gwarantował dochód 4 proc. od obligacji, termin zaś wykupu określił na lat 20. Termin trwania koncesji ustalono w obu wypadkach na lat 81.

Po zbadaniu warunków ekonomicznych projektowanych kolei, komisja przyszła do wniosku, że o ile północna część linii od Szepietówki do Płoskirowa może być zyskową, gdyż tworząc najkrótszą drogę pomiędzy Zmierzynką a Równem, może liczyć na skierowanie na nią znacznej części ładunków tranzytowych, o tyle część południowa, od Płoskirowa do Kamieńca, a zwłaszcza do Lipkan, posiadać będzie tylko ładunki miejscowe, które nie będą w stanie pokryć wydatków eksploatacyjnych. Wobec tego projekt hr. Potockiego wydaje się pod względem ekonomicznym lepiej obmyślonym; że jednak udzielenie koncesji na budowę tylko linii północnej mogłoby znowu na długie lata odroczyć połączenie Kamieńca z kolejami żelaznymi, przeto komisja, uznając w zasadzie za rzecz pożądaną budowę całej linii od Szepietówki do Kamieńca—bez gwarancji jednak dochodu—wyraziła zdanie, że koncesja na budowę tylko północnej jej części, do Płoskirowa, może być wydana pod następującymi warunkami: dochodem czystym, ponad 6 proc. ma przedsiębiorca dzielić się ze skarbem, ze względu na przejście na nową drogę części ładunków ze skarbowych kolei, jak również w koncesji powinno być zastrzeżone prawo wykupu przez skarbu kolei tej w czasie dowolnym, jak tylko rozstrzygnięta zostanie kwestja przedłużenia linii do Kamieńca.

Ostatecznie rozstrzygnięcie sprawy, komu koncesja oddana będzie, nastąpi w tych dniach.

J.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.

Warszawska sekcja rolna. Posiedzenie październikowe zapełnił w znacznej części wyczerpujący referat p. J. Jeziorańskiego „o

dziedziczeniu u włościan». Autor domaga się, celem zapobieżenia zbyttemu rozdrabnianiu parceli, ustanowienia prawa, dającego możliwość przekazywania całej osady jednemu z dzieci, z obowiązkiem spłaty na warunkach ulgowych pozostałego rodzeństwa. Druga część posiedzenia wypełniona została przez referat radcy Gawrońskiego o wynikach pracy delegacji statystycznej Tow. roln. suwalskiego. Ułożoną została mianowicie mapa guberni z oznaczeniem na niej wielu danych, a obok tego zestawiono dane cyfrowe, przedstawiające stan rolnictwa i przemysłu rolnego w guberni, jej opodatkowanie i t. d. Powstał projekt przeprowadzenia prac podobnych we wszystkich guberniach Królestwa.

Kaliska spółka rolna. Listopadowe zebranie członków poświęcone było sprawie skupu sklepu rolniczego w Sieradzu dla rozszerzenia działalności spółki. Po dłuższych debatach projekt skupu uchylono, natomiast postanowiono rozszerzyć inne obroty spółki. Na wniosek osobnej delegacji ogólne zebranie uchwaliło zorganizować stację doświadczalną, z działami: chemicznym, glebowym i meljoracyjnym. Zarząd stacją powierzone p. W. Kąkolowskiemu.

Siedlecka spółka rolna. Ogólne zebranie poprzedziło konkurs pługów. Na wniosek p. Wernera utworzono delegację doradcą z 12 osób. Przy tej sposobności skonstatowano, że istniejące delegacje nie dają znaku życia, wobec czego postanowiono zwołać członków wszystkich delegacji dla porozumienia się co do dalszego ich istnienia. P. Chrzanowski podzielił się wrażeniami z wystawy wileńskiej. P. Bądziński referował o handlu zbożem.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Opracowany w ministerstwie rolnictwa nowy projekt ustawy łowieckiej podnosi znacznie opłaty za prawo polowania. Bilet roczny, nie dający prawa do polowań włośnennych, kosztować będzie 5 rb. zamiast 3 rb.; z prawem polowania na wiosnę, ale bez prawa polowania na łabędzie i gęsi — 15 rb., wreszcie bilet kompletny, na wszelkiego rodzaju zwierzyne — 40 rb. Projekt przewiduje utworzenie gubernialnych komitetów łowieckich, mających rozciągnąć opiekę nad wykonaniem przepisów łowieckich i nad handlem zwierzyzną oraz mających prawo określać terminy otwarcia poszczególnych polowań i zaliczać ptactwo i zwierzyne do kategorii pożytecznych lub szkodliwych.

— Departament rolnictwa, przewidując możliwość i potrzebę łączenia się towarzystw rolniczych w związki, dla skutoczniejszego osiągnięcia zakreślonych celów; zarządził wśród wszystkich stowarzyszeń ankiety, dla wyjaśnienia następujących kwestyj: jakie zadania mogłyby być włożone na projektowane związki? czy nie należałoby działalność związków stowarzyszeń ogólnorołniczych ograniczyć terenem jednej guberni, a związkowi dla celów specjalnych dać szersze granice? czy nie byłoby stosownem prawa podobnych związków rozszerzyć w tym sensie, że ich podanie do władz mogłyby być uchylane tylko po uprzednim zbadaniu sprawy w Radzie rolniczej? i t. p.

— Wobec tego, że ministerstwo skarbu odmówiło Tow. kredytowemu m. Piotrkowa pozwolenia na udzielanie pożyczek właścicielom domów w miastach powiatowych guberni, obywatele m. Sosnowca, za przykładem obywateli Zgierza, zwrócili się do ministerstwa z prośbą o zatwierdzenie ustawy samoistnego Tow. kredytowego m. Sosnowca.

— Grono właścicieli cukrowni w Kraju południowo-zachodnim podjęło w ministerstwie skarbu, jak dowiaduje się „Słowo“, starania o pozwolenie na założenie w Kijowie nowego banku, przeznaczonego wy-

łącznie dla potrzeb właścicieli mączkarni. Prośba motywowana jest tem, że fabrykanci rafinady korzystają z kredytu w Banku państwa na sola-weksle, właściciele zaś mączkarni pozbawieni są nieraz tego kredytu i dlatego częstokroć dla zyskania funduszów obrotowych, muszą ze stratą sprzedawać swój produkt.

— W Warszawie, jak donosi „Słowo“, otwarto agenturę żeglugi wschodnio-azjatyckiej, która ma za zadanie pośredniczyć w przewozie towarów tutejszych do portów: Port-Artur, Dalnij, Władywostok, Charbin i t. d. oraz do wszystkich portów azjatyckich i afrykańskich morza Czerwonego i oceanów Indyjskiego i Spokojnego. Filja warszawska, w celu rozwinięcia handlu ze Wschodem, nabywa na rachunek własny lub przyjmuje w komis tovary, mające zbyt na dalekim Wschodzie, w Chinach i Japonii, jak również sprowadzać na do kraju tym samym sposobem towary tamtejsze. Pierwsze transporty towary będą wysłane w początkach grudnia okrętem „Małaja“, wychodzącym z Odesy.

— Białoostockie Tow. wzajemnej pomocy na wypadek śmierci otworzyło w Warszawie reprezentację na Królestwo Polskie. Celem Tow. jest wydawanie jednorazowych zapomóg na pogrzeby zmarłych członków Tow. Zapomogi, względnie do wysokości opłaconych składek, wynoszą od 500 do 5 tys. rubli.

— Z rozporządzenia władz galicyjskich zamknięto granicę austriacką dla mleka z Królestwa, z powodu wrzeczkiej epizootji

w gub. kieleckiej. Ponieważ dowóz mleka do Galicji z miejscowości nadgranicznych Królestwa jest bardzo znaczny (do jednego tylko Krakowa wysyłanych jest codziennie około 20 tys. litrów), przeto zamknięcie granicy wywołało w Galicji podrożenie o 50 proc. mleka i masła. Z tego powodu zakaz dowozu mleka został cofnięty, z tym jednak warunkiem, aby przy wywozie świeżego mleka przedstawiano świadectwa miejscowych władz gminnych, powiatowych i weterynaryjnych, że mleko pochodzi z miejscowości, nie dotkniętej epizootją.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 13(26) listopada. Usposobienie giełdy względnie mocne, ale — jak wogóle w tygodniach ostatnich — niejednolite. Po paru krokach naprzód zwykle czyni się choćby krok jeden w tył. Ta łatwość cofania się, przy cokolwiek większej podaży walorów spekulacyjnych, znamionuje słabość finansową najbardziej ruchliwych działaczy giełdowych. We wtorek płacono: banki — międzynarodowy 382, dyskontowy 410, chiński 228, wileński ziemski nominalnie 530 i 525; walory naftowe: bakińskie 411—416, kaspjskie 4450, udziały Nobla 9750—9810; akcje Nobla 490; metalurgiczne: briańskie 115 — 116, sormowskie do 126,5, putiłowskie 74,5—74, «Feniks» — stale idący w górę od paru tygodni — 128—130. Pożyczki premjowe: I — 482,5, II — 374, III — 298 — 298,75. Renta 97 1/8.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 70 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 67 1/2 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 60 k. za 100 koron.

Warszawa, 22 listopada. Listy zastawne ziemskie 4 1/2-proc. 98,05 — 97,90; 4-proc. — 89,90. Listy zastawne m. Warszawy 5-proc. nominalnie 100,40; 4 1/2-proc. w tranzakcjach 98,20 — 98,30. Łódzkie 5-proc. — 97,90. Z akcyj — przeważnie nominalnie — notowano: Bank handlowy 370, Starachowickie 132,

Rudzie 702,5, Lilpop i Rau 1775 (w żądaniu). Usposobienie chwiejne.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na mocną od dłuższego czasu tendencją spada się nie mieć wpływu obfity urodzaj i dowozy z za oceanu. Popyt, wywołany wyczerpaniem się zapasów lat zeszłych, nie ustaje i przeważa wszelkie inne czynniki. Chłody dni ostatnich wpłynęły też na notowania cen wzmacniająco. Płacono:

	Pszonica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku..	90,5	—	—	—
» Londynie..	97—107,5	—	85,5—87,5	73,75
» Marsylii	95—101,5	—	—	—
» Berlinie..	116	105,75	104,5	—
» Hamburgu	—	76,25	—	—

Na rynkach rosyjskich przeważa również usposobienie mocne. Na południu ożywił się popyt na pszenicę do młynów. Płacono:

	Pszonica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	85—90	74—76	72—78	—
» Kijowie..	77—79	56—58	58—60	—
» Odessie....	82	68	66	62
» Libawie..	—	74,5	65,5—71	—
» Rydze..	89—90	75—76	63—73	70

NASIONA. Na rynku warszawskim usposobienie dla konicyzny czerwonej i szwedzkiej bardzo mocne; pierwszej — zupełny nieurodzaj, drugiej — mało się ją. Firma «Gotthard Thieme i C.» we Wrocławiu notuje ceny: konicyzna czerwona I — 60—63, II—54—58, III—42—52; biała I—82—90, II—62—80, III—45—60; szwedzka 75—60—50; tymoteusz 24—21—16, seradela 9—8 marek za 50 kilogram.

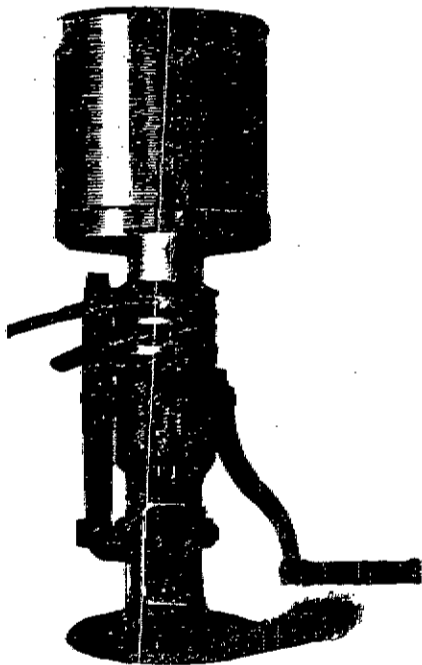
CHMIEL. Ceny w Norymberdze 25 listopada: targowy I gat. — 110—115, II—98—105, III — 88—95; halletauer I gat. — 115 — 120, II — 103—110, III—90 — 100 marek za 50 kilogramów. Usposobienie mocne.

MASŁO (kor. «Samopomocy») w Rydze — na wywóz — I gat. 36—40 kop., II gat. 32—35 k., III gat. 29 — 31 kop. za funt.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.



NOWA
Centryfuga „Perfect“

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,
jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą
nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Reprezentant (1628)

Alfred Grodzki w Warszawie.

A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 23.
Meble wszelkich stylów własnego wyrobu. (1628)

ANTYKI.

Wszelkiego rodzaju starożytności, dzieła sztuki oraz pamiątki z historją kraju związek mające, nabywa, płacąc ceny najwyższe,

Magazyn Starożytności

WITOLDA BOLCEWICZA

Warszawa, Saski plac 5. (1527)



Kalosze w wyborowym gatunku we wszystkich fasonach, Buty filcowe i wołokowe, Buciki, Półbuciki-Pantofle ciepłe, Burki sławuckie, Serdaki męzkie, damskie i dziecinne, Piedy, Koldry i Dery, Kaftany, Koszulki, Spodnie i Kalesony zamszowe, łosiowe i jelonkowe, chroniące od przeziębienia i reumatyzmu. Futra na nogi specjalne w rodzaju butów, Kurtki skórzane, Kaftany, Koszulki, Kalesony, Skarpetki i Rękawiczki wełniane, Peleryny i Płaszczki nieprzemakalne, Czapki, Przybory myśliwskie i sportowe oraz Przybory podróżne: Kufry, Walizy, Nessesery, Torby, Poduszki i t. p.

POLECA

Centralny Skład Fabryczny

J. ROKICKI i S-ka,

Wrszawa, I, Nowo-Senatorska, I (Hotel Rzymski).

Ceny fabryczne! Cennik na żądanie — gratis.

Sklep przeniesiony z ulicy Wierzbowej i znacznie powiększony. (1617)

Egzystuje

od 1874 r.
Tel. 1505.

J. SAWICKI

FABRYKA
MEBLI.
Warszawa,
Mokotowska 43.
Najnowsze
fasony. (1620)

DELIKATNY. — Co? Już trzecia nad ranem, a ty dopiero powracasz do domu! — A bo widzisz, żonczako, nie chciałem ci przerywać pierwszego snu. (Śmigus)



Na ostatnich wystawach maszyna do pisania
UNDERWOOD

otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmiana budowa widoczne pismo podczas pisania od pierwszej do ostatniej liny. Większa szybkość w pisaniu. Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez walań rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabulator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możliwość linjowania papieru w maszynie. Trwała konstrukcja, dokładny wyrób.

Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ

G. GERLACH

WARSZAWA
Czysta 4.

PETERSBURG
Karawanna II.

(1560)

NA PODARKI.
NOWE WYDAWNICTWA
Al. Józefa Wiśniakowskiego i S-ki
pod firmą: «Nauka i Zabawa»
w Warszawie, 10. Szpitalna 10.

Dla dzieci:
Rachunki i Zwierzęta (gra), rb. 1.20 i 2.
Znajcie mowę rodzinną (gra), rb. 1.20, 1.80.
Abecadło w parach (gra), k. 80, 1.20.
Abecadło ruchome po k. 40 i 50.
Abecadło obrazkowe: czarne w arkuszach kop. 5, w książ. k. 15, kolorowe w arkusz. kop. 10, w książ. k. 25.
Obrazki z kawałków (kamigłówka), k. 30.
Coty świateł (gra), rb. 3 i 4.50.
Wyprawy fotograficzne po rb. 3, 4 i 6.
Dla młodzieży i dorosłych:
Bafamut (gra), po rb. 1 i 1.50.
Cenzurowany (gra), rb. 1.50.
Salta uproszczona (gra), rb. 1.
Tombolea (gra) po rb. 2, 3.70 i 4.50.
Katalog ilustrowany, obejmujący wielki wybór gier, zajęć, zabawek i figiów, gratis i franco. Handlującym rabat. (1608)

NOWOŚĆ!

NINA

powieść współczesna

przez

ESTEJE.

Cena rb. 1 k. 50.

Nakład Jana Fiszera w Warszawie,
9, Nowy Świat 9. (1615)

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs I rb. 1.20, kurs II rb. 3.20. Gramatyka polsko-francuzka rb. 1.20.

Polsko-Ruski, kurs I k. 1.40, kurs II kop. 1.80. Skład u autora, Warszawa, Złota № 6. (1171)

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19.

Telefonu № 1389.

Egzystujący od r. 1895.

Hurtowy Skład Win

Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich.

Sprzedaj na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1087)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALEŃSKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1918)

Przyjmę zaraz

posadę Administratora

samodzielnego w większym majątku ziemskim w Cesarstwie. Posiadam teorię i piętnastoletnią praktykę gospodarczą. Przedstawię poważne rekomendacje. Oferuję wraz z warunkami przyjmując: Warszawa, Chmielna 62, m. 1. (1611)

PIERWSZORZĘDNE

BIURO NAUCZYCIELSKIE

„ZALEŃSKI”

Warszawa, Berga 8.

(1495)

KALENDARZE Józefa Ungra na rok 1903.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie Kalendarz na rok 1903 liczy 58 rok istnienia; mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. Cena Kalendarza k. 50. Z przesyłką pocztową kop. 75.

DZIENNIK

cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45. Do nabycia we wszystkich księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra; Aleje Jeruzolimskie № 84, róg Marszałkowskiej oraz w Biurze Dzienników Ungra Wierzbowa 8, wprost Nlecafej. (1614)

Osoby zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe franco. Adres: JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.

„GAZETA HANDLOWA”

Jedyna

poświęcona specjalnie sprawom Handlu i Ekonomji,
a nadto polityce, sprawom społecznym, literackim i t. p.

Polska Gazeta CODZIENNA

z dniem 1 stycznia 1903 r. rozpoczyna rok 40 swego istnienia.

TREŚĆ PISMA:

I. Działy handlowe, ekonomiczne i statystyczne: *Obfity dział telegramów handlowych.*—*Sprawozdania rozmówiane z ogólnego ruchu ekonomicznego,* a w tem sprawozdania z giełd i rynków zbożowych krajowych.—*Teoretyczne artykuły z ekonomji.*—*Systematycznie prowadzona statystyka wszelkich dziedzin handlu.*—*Tygodniowe sprawozdania, reasumujące ruch i ceny we wszystkich gałęziach handlu.* ♦ *Dział ten jest jedynym wyczerpującym obrazem ekonomicznym i statystycznym naszego handlu.* ♦ *Kursy Giełdy warszawskiej (pełna ceduła urzędowa),* oraz codziennie notowane *kursy żądań wszystkich papierów, w Warszawie obiegających i kursy telegraficzne giełd: petersburskiej i zagranicznych (berlińskiej, wiedeńskiej, paryskiej i londyńskiej).* Codzienne sprawozdania z warszawskich targów zbożowych, zawierające cenniki, które zastępują urzędowe notowania. ♦ *Na mocy cen, notowanych w „Gazecie”, które mają cechę najwiarodgodniejszą, zawierane są kontrakty w całym kraju.* ♦ *Najwcześnieiej i najobficiej podawane Losowania wszystkich papierów publicznych. Rozporządzenia prawodawcze, dotyczące spraw przemysłowo-handlowych, oraz komentarze do tych rozporządzeń.* Ankiety, zarządzane w zakresie wszystkich kwestyj chwili. ♦ *Takie ankiety „Gazeta” przeprowadziła w sprawach: 1) podatkowej, 2) ekonomicznej i 3) przesilenia pieniężnego.* ♦ *Licytacje.*

II. Działy ogólne: *(polityczne, społeczne, kronikarskie, literackie i t. p.).* Telegramy polityczne *własnej Agencji (Rudolfa Okręta).*—*Wyczerpujące przeglądy polityczne.*—*Artykuły społeczne.*—*Kronika najważniejszych wydarzeń krajowych.*—*Korespondencje.*—*Artykuły treści ogólnej.*—*W odcinku powieści, przeglądy teatralne i t. p.* ♦ *Gazeta podaje pełny i aktualny obraz życia społecznego i politycznego.* ♦

Prenumerata wynosi: (1631)

W WARSZAWIE:		Z PRZESYŁKĄ:	
Rocznie	rb. 9 kop. —	Rocznie	rb. 11 kop. —
Półrocznie	» 4 » 50	Półrocznie	» 5 » 50
Kwartalnie	» 2 » 25	Kwartalnie	» 2 » 75
Miesięcznie	» — » 75		

Redakcja i Administracja, Warszawa, Szpitalna № 10.

ZAKOCHANI W RESTAURACJI. *Kelner (rachując).* Dwa razy cielęcina z sałatą—dwa ruble... Czy bułeczka była, proszę...
On (do niej). Czy brałaś bułeczki, gołąbku?
Ona. Tak, jedna.
Kelner. To dwa ruble dziesięć i gołąbek — trzy ruble i pół, proszę jaśnie pana!

Wielki wybór!

MEBLE ♦

„MAISON NIPON”
9, Szpitalna 9, w Warszawie.

Bambusowe.

Ceny znacz. niższe!

Baczności!

Baczności!

(1542)

R. CUNDALL & SONS

SHIPLEY—ANGLJA

poleca, jako wyłączną specjalność

Motory i Lokomobile Naftowe

odznaczone najwyższymi nagrodami

TANIE, OSZCZĘDNE I BEZPIECZNE.

Wyłączna reprezentacja

„ATLANTA” Biuro Techniczne (1245)
WARSZAWA, Erywańska 14.

Opuściło prasę i jest do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa oraz w znaczniejszych księgarniach polskich

DZIEŁO

Alexandra Kraushara:

TOWARZYSTWO KRÓLEWSKIE
PRZYJACIÓŁ NAUK

Czasy Królestwa Kongresowego

Czterolecie pierwsze:

(1816—1820)

z licznymi ilustracjami osób, miejscowości i scen historycznych.
Wydanie ozdobne, w jednym tomie.
Cena rb. 3.

Tegoż autora księga I powyższego dzieła:

Czasy pruskie

(1800—1806)

W jednym tomie, z 105 ilustr. Cena rb. 3.

Tegoż autora księga II powyższego dzieła:

Czasy Księstwa Warszawskiego

(1807—1815)

W dwóch tomach, z 206 ilustracjami.
Cena rb. 6. (1618)

ZAKŁAD

Lecznico-Gimnastyczny DLA KOBIET I DZIECI

(chłopcy do lat 12)

STEFANJI-MARJI KARPOWICZ

pod kierunkiem

d-ra med. Wład. Kociatkiewicza

w Warszawie, ul. Krucza 47.

Dla osób słabo rozwiniętych, dla chorobami stawów, kości, mięśni, z chorobami przewlekłymi płuc, opłucnej, przewodu pokarmowego i nerwów, oraz chobami, powstałymi na tle złej przemiany materji. Ceny umiarkowane. Stosuje gimnastykę leczniczą i zdrowotną, masaż ręczny i wibracyjny, oraz masaż twarzy. Zapisy przyjmuje od 10 rano do 1 pop. i od 4—7 pop. (1602)

Zakład Chirurgiczno-Ortopedyczny

D-ra Reichsteina

Warszawa, Leszno 31,

przyjmuje z chorobami chirurgicznymi: ze skrzywieniami kręgosłupa, kończyn, chorobami stawów, mięśni i do masażu od godz. 4—6. W Pracowni Ortopedycznej przy Zakładzie wyrabiają się gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, pasy rapturowe i brzuszne i t. d. (1497)

Biuro rekomendacyjne

WASILEWSKIEGO,

b. nauczyciela gimnazjum,

Warszawa, Marszałkowska 137.

Niemki, francuzki, angielski. (1508)

Wanda Dembowska

Warszawa, Warecka 15.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca (1612)

Nauczycieli, Nauczycielki, Bony i t. p., sprowadza cudzoziemki z zagranicy.

NAD SIĘ. — I tyś się wcale nie broniła, gdy cię twój meir przy fortepianie całował?

— Ależ mam... niepodobna dwiema rękami grać i bronić się równocześnie. (Smigns)



„GRÓB SAMOBÓJCY“, Obraz
W. KOTARBINSKIEGO.
ALBUM „KRAJU“.

Zawiadamiamy, iż Pan
z. Kamiński upo-
zniony jest do przyjmo-
nia w Petersburgu ogło-
szeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju”.

Specjalna Lecznica
Chorób uszów, nosa i gardła

d-ra W. Dobry, Petersburg, Newski pr. 51
(przy Włodzimierskiej). Przyjęcia 11—12
rano i 5—7 wiecz. (w święta 1—2). (4718)

Polska Pracownia czapek i ka-
peluszy

M. Grzeszkiewicz.

Na sezon zimowy posiada wybór cza-
pek barankowych mazowieckich. Peters-
burg, 45. Kazańska 45. (4779)

W WAGONIE III KLASY. — Co to
pan się tak nieprzyzwyczajony rozwał? Czy
panu się może zdaje, że pan jedzie I-szą
klasą? (Śmigus)

M. I. MANDL

Newski № 16.

Telefon 2296.

poleca swój WIELKI SKŁAD

GOTOWEGO MĘZKIEGO UBRANIA,

nie różniącego się od najlepiej zrobionego na obstalunek.

Specjalność: Palto „MANDL”
na futrze i na wacie.

Przyjmują się obstalunki na męskie ubrania i rzeczy futrzane z przeróbką i dodaniem futra.

NOWOŚĆ! CIEKAWY!

dla rozrywki rodziny i towarzystwa.

ZYWA FOTOGRAFJA (Kinematograf).

Kinematograf № 1	Cena	15 rubli.
Kinematograf № 2	»	30 »
Kinematograf № 3	»	45 »
Kinematograf № 4	»	50 »
Kinematograf № 5	»	75 »
Kinematograf № 6	»	100 »
Kinematograf № 7	»	275 »
Kinematograf № 8	»	350 »

Do każdego kinematografu dodaje się serja żywych fotografii, czyli ru-
chomych obrazów na taśmach, jako też i serja obrazów do latarni czarno-
kسیęskiej. Duży wybór oddzielnych bardzo ciekawych obrazów żywej foto-
grafji do kinematografu № 1, 2 i 3; każda serja po 6 obrazów na taśmach,
po 3 rb. Do kinematografów № 4, 5, 6, 7 i 8 za każdy obraz na taśmie po
3 rb. Oprócz tego do tych kinematografów posiadamy obrazy na taśmach,
przedstawiające najnowsze ważniejsze zdarzenia światowe, po 8 rb. za sztukę.
Wszystkie te nowe aparaty odznaczają się tem, iż przy przedstawieniu niektó-
rych części, mogą służyć jak czarnoksiężska latarnia. Do każdego aparatu dodaje
się objaśnienie, przy pomocy którego używanie aparatu przystępne jest
dla każdego. Aparaty trwałe, nie psują się. Wysyłamy natychmiast po otrzyma-
niu 1/2 zadatku. Petersburg, Skład Nowych wynalazków, W. Morska № 33. (4642)



NIEFORTUNNY FRAZES. — Niech pan przyjdzie jutro do nas na skromną her-
batkę... Będzie kilka pięknych dam!
— Z rozkoszą! Ale niech droga pani wierzy, że jeżeli przyjdę, to nie dla
pięknych dam... Przyjdę dla pani!

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(1183)

Warszawski Związek Roboczy

Warszawa, Mazowiecka 22,

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w han-
dlu, przemysle i rolnictwie: zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespon-
dentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1470)

OD BANKU PAŃSTWA.

Na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej dnia 12 października 1889 roku ustawy o wewnętrznej 5-proc. pożyczce premjowej Państwowego Szlacheckiego Banku Ziemińskiego i zgodnie z zatwierdzonemi przez p. Ministra skarbu prawidłami dla losowania wygranej i losowania podlegających amortyzacji listów pożyczkowych, d. 1 listopada 1902 r. przez Radę Banku, w obecności Członków Banku, przedstawicieli wszystkich stanów, naznaczonych przez petersburski Zarząd miejski i przedstawicieli Giełdy petersburskiej, było dokonane publiczne losowanie listów wyżej wspomnianej pożyczki, podlegających amortyzacji.

№№ Seryj:

26	994	2130	3350	4672	6136	7358	8457	9873	11262	12282	13705	14750	15847
82	1051	2202	3383	4700	6179	7378	8586	9960	11313	12327	13709	14998	15903
124	1054	2290	3520	4727	6634	7386	8628	10001	11342	12360	13711	15049	
128	1091	2319	3556	4781	6638	7395	8658	10025	11479	12433	13714	15060	
149	1142	2427	3570	4805	6698	7454	8760	10361	11503	12495	14023	15209	
445	1300	2492	3577	4878	6708	7491	8851	10431	11636	12516	14040	15226	
463	1349	2509	3621	5075	6782	7516	8915	10448	11721	12563	14206	15276	
520	1356	2514	3767	5125	6947	7661	9018	10465	11804	12833	14214	15278	
539	1401	2593	3771	5139	7000	7812	9186	10479	11879	12885	14223	15289	
563	1436	2676	3813	5172	7015	7819	9215	10566	11891	12949	14273	15344	
635	1497	2750	4115	5217	7098	7850	9317	10572	11892	13036	14374	15490	
636	1693	2820	4125	5257	7178	7985	9463	10618	11995	13095	14457	15528	
647	1861	2874	4150	5383	7198	8120	9568	10659	12154	13112	14523	15529	
711	1977	3004	4408	5549	7212	8215	9609	10841	12171	13182	14540	15605	
790	1982	3013	4446	5668	7272	8350	9744	10854	12179	13250	14541	15609	
922	2006	3057	4569	5820	7284	8360	9820	10882	12211	13274	14673	15653	
967	2061	3111	4598	5839	7289	8413	9851	11025	12234	13396	14714	15748	
983	2110	3233	4609	5862	7348	8433	9856	11133	12271	13408	14715	15824	

Razem 236 seryj, stanowiących 14,800 listów, na sumę 1,593,000 rb.

Wyplata po 135 rb. za list, wylosowany do umorzenia, uskutecznią będzie w Banku Państwa i jego filjach, począwszy od d. 1 lutego 1903 r.

SZESĆSET LAT
STOSUNKÓW
POLSKO-PRUSKICH
przez
CZESŁAWA JANKOWSKIEGO,
z przydanymi głosami w sprawach polsko-pruskich
Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa, Tadeusza Smarzewskiego,

wyszło z druku nakładem Józefa Zawadzkiego w Wilnie, cena rb. 1. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (4797)

KSIĘGARNIA
S. Bukowieckiego
Marszałkowska 100, w Warszawie

poleca wydane własnym nakładem:
W. Hugo. «Nędznicy». «Pracownicy morza». «Kościół P. Marji» — razem 18 tomów, w pięknej oprawie 4 rb. 80 kop., przesyłka 60 kop.
J. Korzeniowski. «Tadeusz Bezimienny». «Wdowiec». «Emeryt», 7 tomów. 1 rb. 40 k., w oprawie 1.85, przesyłka 40 kop.
A. Mickiewicz. «Pisma», 2 tomy 35 k., w opr. 55 kop., przesyłka 20 k.
M. Gorkij. «Pisma», przekład J. Stempowskiego, tom I, 1.20 kop., w oprawie 1.40 k., przesyłka 30 k.
L. Tolstoj. «Zmarłych wstanie», 2 tomy, przekł. J. Stempowskiego, 60 k., w opr. 80 k., przes. 30 k.
«Pięć książek dla dzieci i młodzieży za rubla», serja I i II, cena niższa na 50 kop. za każdą serję, przesyłka 30 k. za serję. (1824)

Ważne !!

Dla pp. amatorów książek.

Wyszedł z druku № 2 Katalogu książek dawnych i wyczerpanych, znajdujących się w Księgarni i Antykwarni

CH. I. ROSENWEINA

w Warszawie, Marszałkowska 114.
Na żąd. wysyła się gratis i franco. (1626)

Prywatny Zakład Ginekologiczny
D-ra Czesława Stankiewicza
nowowbudowany w Warszawie, ul. Złota 3.

Choroby kobiece. Akuszerja.

Cena pobytu z leczeniem od rb. 2 do rb. 8 dziennie. Poliklinika dla przychodzących chorych. (1609)

Petersburg, Newski pr. d. № 26 m. 20.

LECZNICA

CHORÓB ZĘBÓW.

Doktorzy i lekarze-dentyści. Taksa. Zęby sztuczne. Telefon № 5021. (4804)

Biuro nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ
w Warszawie, Szpitalna 3,
poleca: nauczycielki, hony, oficjalistki; sprowadza cudzoziemki. (1480)

PATENTY

na wynalazki wyrabia w Rosji i zagranicą

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i użytkowuje

inż. **Kazimierz Ossowski.**

Biuro techniczne międzynarodowe, (4001)

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

POZNAJ SIEBIE. Dorobkiewicz (prze-gladając się w lustrze, do siebie). Od czasu, jak zostałem hrabią, widzę dopiero, jaką ja przedtem pospolitą postać miałem! (Flieg. Bl.)

Konkurs

na posadę asystenta przy katedrze Zoologii w Akademji rolniczej w Dublanach, z piątą roczną 1,200 koron i wolnem pomieszkaniem kawalerskiem, albo relutum. Ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć na ręce podpisanej Dyrekcji: 1) Metrykę urodzenia; 2) Krótki życiorys; 3) Świadectwo ukończonych studiów akademickich, oraz wykaz dotychczasowych prac naukowych i laboratoryjnych. Termin wnoszenia podań upływa dnia 1 lutego 1903. r. (4813)
Dyrekcja Akademji rolniczej w Dublanach pod Lwowem.

Grommel m. p. Dyrektor.

Na Kaukazie na wybrzeżu morza. Nadzwyczaj sprzyjające warunki klimatyczne dla piersiowych chor. Prospekty

Czarnomorskie Sanatorium.

W Gielendzyku, niedaleko m. Noworosyjska. Bardzo liczne wyzdrow. na praktyce. Zakład otwarty przez cały rok. na żądanie.

Adres: Ст. Геленджинъ, Черноморской губ.
SANATORJUM d-ra med. Marjana Sulżyńskiego. (4766)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzęszczewskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat 21. (1242)

FUTRA

Wyroby futrzane.



Wszelkie nowości sezonu.

F. L. MERTENS,

Petersburg, Newski prosp. № 21, dom własny i Gościnny Dwór № 58. (4661)

ZA KULISAMI. — Żkąd wnosisz, że dyrektor chce wystawić «Otella»? — Ba, przecież widziałem, że kupił dwa pudełka szuwaksul... (Journ. Amusant)

DIWANY

wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Kołdry, Serwety i t. p. Największy wybór, najlepiej u (1132)

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

SZKOŁA KROJU

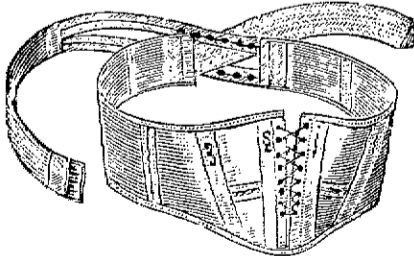
S. ROSZKOWSKIEJ

№ 49, Aleje Jerozolimskie № 49, róg Marszałkowskiej, w Warszawie. Kursy prywatne i przygotowania do cechu. Objasnienia w 4 językach. Penjonat. (1502)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

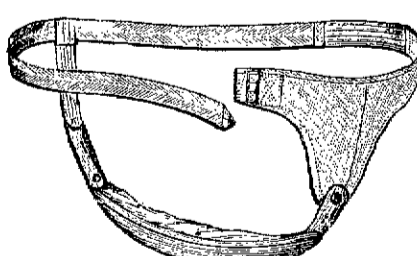
ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 88. (1180)



PASY BRZUSZNE

najlepszej konstrukcji, dające się zastosować w każdej potrzebie, lekkie, trwałe i nader praktyczne, poleca satynowo gumowe po 5 rb., tiulowo-gumowe 6 rb.



PASY MIESIĘCZNE

(perjodowe) niezbędne dla wszystkich dam, trwałe i bardzo praktyczne, z 12 zapasowymi podszkami, poleca po 2 rb. 75 k. (Tuzin samych podszek 75 kop.)

Magazyn Gorsetów nieszkodliwych „HYGIENA”
Warszawa, Senatorska 32, 1-sze piętro.

Zlecenia zamiejscowe wykonywamy za zaliczeniem pocztowem, doliczając za przesyłkę i opakowanie 50 kop.

Do obstalunku pasa brzuszego należy dołączyć obwód brzucha, mierząc około w najcięższym miejscu. (1530)

Zamówienia na 3 sztuki wysyłają się na rachunek składu.

STANISŁAW SADOWSKI

Księgarnia i Skład Nat
Warszawa, Marszałkowska 115

poleca najnowsze wydawnictwa:

Ceysingerówna. Duchy — Żórawie, fantazje i obrazki, rb. 1 kop. 50. **Grzegorzewski.** Z pod nieba wschodniego, nowele i fragmenty z podróży, rb. 2 k. 40. **Kisielewski.** O teatrze Japońskim, k. 75. **Konopasek.** Podręcznik sakolny na trzy głosy męskie lub żeńskie, w oprawie kop. 50. **Laudzin.** Stan szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskiem na początku XIX stulecia, kop. 55. **Laudzin.** Zaprowadzenie języka polskiego w Księstwie Cieszyńskiem, kop. 55. **Nowiński.** Życie i marzenie. Powieść, rb. 2 kop. 50. **Sołtewska.** Śpiew w higienie i hygiena w śpiewie, kop. 30. **Szelągowski.** Pieśni i przewrót cen w XVI i XVII wieku w Polsce, rb. 3. **Teresa-Jadwiga.** Dworzani królewicza Jakóba. Powieść dla młodzieży z czasów Sobieskiego, w kartonie rb. 1, w oprawie rb. 1 kop. 40 i rb. 1 kop. 50. **Warnkówna.** Czytając dzieci. Powiastki i wierszyki dla młodszej dziatwy, w kartonie kop. 90. **Waszkiewicz ks.** Kancjonał kompletny śpiewu chóralnego, rb. 4 kop. 50, w oprawie rb. 5 kop. 50. **Wierzbliński.** Akwarele angielskie, rb. 1 kop. 10. **Zufawski.** Prolegomena. Uwagi i szkice, rb. 1 k. 35. Dostarcza wszelkie książki i nuty, ogłaszane przez czykolwiek katalogi. (1621) Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma i gazety krajowe oraz zagraniczne.

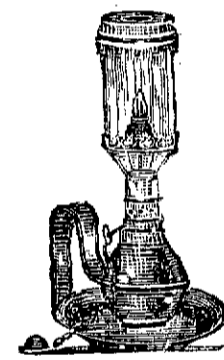
RENOMOWANY MAGAZYN

FARB

do włosów, wąsów i brody, egzystujący od roku 1847. Magazyn posiada różne farby do włosów, doświadczone i uznane za najlepsze.

Osoby, wypisujące listownie, racza nadsyłać próbki swoich włosów, — co mi da możność wysłania najdosowniejszej farby. Firma wysyła za zaliczeniem pocztowem. Ceny od rb. 1 kop. 50 do 3 rb. 50 kop. z przesyłką pocztową. (1576)

W. Kwiatkowski, Warszawa, Bielaska 2, róg placu Teatralnego.



LAMPA

BEZ SZKŁA.

Nowowynaleziona naftowo-gazowa lampa «Świecznik» P. pali się bez szkła, spokojnie i bez swędu, jasnym płomieniem, zużywając w ciągu 12 godzin za 1 k. zwyczajnej nafty, z kloszem mlecznym i kratką; zastąpić może kuchenkę; niklowana, elegancko wykończona, wygodna do użytku domowego. Cena rb. 2, bez klosza 1 rb. 50 k. z przesyłką do Rosji Europejskiej.

M. LEWIN,

Warszawa, Leszno № 102a. (1630)

DENTYSTA F. FRENKIEL,

b. asystent d-ra Kobylińskiego, przyjmuje wyłącznie u siebie. Warszawa, ul. tr. Kotzebue № 10. (1607)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Fokaal 14. dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany, (1164)



NA WYSTAWIE OBRAZÓW.
— I to ma być realistyczny obraz! Ależ ci robotnicy nie nie robią! — Właśnie w tem głęboki realizm... Próżni!